Co powinien czynić duszpasterz, aby zwalczać nerwowość w sobie i w drugich?

(C. d.)

Bezsenność jest jednym z najgłówniejszych i najprzykrzejszych objawów nerwowości—gdy zmniejsza się, chory znajduje się na dobrej drodze. Niezbyt uciążliwa, fizyczna praca jest właśnie niezbędnym jeśli nie najgłówniejszym środkiem wywołania zmęczenia, a stąd i snu. Umysłowa praca oddziałuje przeciwnie; trzeba jej więc unikać po południu, a zwłaszcza kilka godzin przed spoczynkiem. Przedewszystkiem należy prowadzić regularny tryb życia, ułożyć rozsądny podział dnia, nie zapóźno i niezbyt obfite wieczerze, unikać wieczorem restauracyi, podniecających i uczonych rozpraw, również teatrów i koncertów, chodzić na spoczynek o oznaczonej godzinie; a wtedy sen przyjdzie na zawołanie. Położywszy się do łóżka, należy odpędzić wszystkie głębsze myśli, powtarzając sobie co chwilę: „Muszę teraz usnąć“. W tym razie okazuje się najlepiej potęga silnej woli; żelazna karność ducha może sprowadzić sen, jak również go odpędzić.

Ważną rzeczą jest również łóżko — powinno się sypiać na materacu i przykrywać wełnianą derą. Ciężkie pierzyny są szkodliwe, zwłaszcza latem. Jeśli niezbyt zimno, najlepiej sypiać przy otwartem oknie; powietrze jest koniecznym warunkiem zdrowego snu.

Wielkie znaczenie ma także przyjemne mieszkanie, zwłaszcza dla nerwowych. Nie ulega wątpliwości, że ciągła zmiana mieszkania, bezustanna nowość w życiu zwiększa nerwowość, a niemiłe mieszkanie w mieście, ciasnota w małych pokojach, ciemnych i dusznych i wzajemne krępowanie się mieszkańców może obrzydzić życie. Do zupełnego zadowolenia z przyjemnego mieszkania należy, aby być jego właścicielem; gdy bowiem ciągle wisi nad nami groźba wypowiedzenia i szukania nowej siedziby, nie możemy być spokojni i szczęśliwi.

Stała siedziba, mieszkanie, które przechodzi z pokolenia na pokolenie, czego my już dziś prawie nie znamy, jest korzeniem cnót i lokalnego patryotyzmu; porównajmy tylko stare, zasiedziałe szlacheckie i patrycyuszowskie rodziny z dzisiejszem ruchliwem pokoleniem. Konserwatyzm i religijność naszych przodków miały źródło w przywiązaniu do miejsca rodzinnego. Nawet wieśniak na wzór olbrzyma Anteusza traci natychmiast swą siłę i odrębność, skoro tylko sprzeda swą rolę i idzie na robotę do fabryki. Liberalizm i socyalizm zawdzięczają swój wzrost potężny wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce. Własne dziedzictwo jest jak przyjaciel, prawdziwy i wierny.

Przyjemna siedziba działa uspokajająco na nerwowego człowieka; nie potrzebuje to być koniecznie zbytkowny pałac, w małym domku, otoczonym ogrodem, można się czuć najszczęśliwszym. Proboszcz posiada zazwyczaj taki miły domek, ma więc jeden ze środków leczniczych przeciwko modnej chorobie wieku. Aby ognisko domowe było miłe, potrzeba rodziny i życia rodzinnego. I kapłan nie potrzebuje być samotnym — wszakże ma rodziców i rodzeństwo. Gdzie brak miłego pożycia domowego lub gdy otoczenie sprawia tylko boleść i zmartwienie, tam nie może być mowy o uleczeniu nerwowości.

O duchowej terapii.

Neurastenia jest w wysokim stopniu cierpieniem duchowem, pochodzi nieraz z przyczyn czysto duchowych (troska, nieszczęście) i dlatego koniecznym jest psychologiczny sposób leczenia. Ważność jego uznają już dziś sami lekarze. Tak np. niemiecki lekarz, Möbius, mówi w rozprawie o nerwowo chorych: „Inaczej dzieje się z nerwowo chorymi. Tu występuje na pierwszy plan czynnik, który w medycynie nie odgrywa żadnej roli, mianowicie: dusza. U nerwowo chorych przyczyną choroby bywają nieraz wpływy duszy, nieraz objawy choroby są czysto duchowemi lub cielesnemi zmianami, które są z sobą ściśle złączone, nieraz poprawa lub pogorszenie zależy jedynie od stanu duszy. Dlatego też zmieniło się również zadanie lekarza, który rozważać musi przyczyny i cele, o których nie mówi ani fizyka lub chemia, ani anatomia lub fizyologia“.

Najważniejszem zadaniem u neurasteników jest wzmocnienie woli. Nauka katolicka głosi, że człowiek ma wolną wolę; posiada zdolność podźwignąć się z upadku, z głębin najwyższego zepsucia może z pomocą Bożą dojść do doskonałości. To przekonanie powinno nas zachęcić, aby z tej siły woli zrobić najlepszy użytek. Wszakże kultura jest—jak mówi Förster—podporządkowaniem wszelkich indywidualnych potrzeb duchowej sile życiowej, jest panowaniem człowieka nad własną swą naturą". Oświecenie woli przez rozum i nieograniczona władza w ten sposób oświeconego rozumu nad człowiekiem — oto treść całej etyki. Nawet i na fizyczne życie skutkiem ścisłego związku ciała i duszy ma silna wola wpływ potężny. A więc przedewszystkiem karność woli w najmniejszych szczegółach codziennego życia! Trudno uwierzyć, co może w takich razach siła moralna; przenika jednocześnie ciało i wprawia je w stan czynny, który zabija złe wpływy. Lęk jest stanem gnuśnej słabości, z powodu której każdy nieprzyjaciel pokona nas z łatwością.

Bardzo ważne pod tym względem wskazówki daje Feuchtersleben w dziele swem: „O dyetetyce duszy". Przedewszystkiem zwraca uwagę na wielkie znaczenie pracy umysłowej. „Im większą u człowieka potęga myśli—mówi ten pisarz—tem większa jego samorzutność; im większa samorzutność, tem pełniej żyje człowiek". Trzeba postawić sobie jakieś zadanie, któreby było podnietą dla ducha. Autor przytacza dalej, jak ważną jest wiara, jako prezerwatywa przeciwko chorobom. Słynny uczony, Pascal, wśród gwałtownego bólu zęba zabrał się do pracy nad ważnem zagadnieniem z dziedziny matematyki, a gdy ukończył pracę, spostrzegł ze zdziwieniem, że ból ustąpił zupełnie. Kant zwalczał katar, astmę i bicie serca jedynie za pomocą silnej woli. Gebhard w dziele p. t. „Jak wyrobić w sobie energię?" mówiąc o zakonach, analizuje ćwiczenia ascetyczne z punktu widzenia zdrowotnego i wychowawczego. Już sam post jest w ręku lekarza dusz jednym z najskuteczniejszych środków przeciw namiętnościom. „Sprobujmy raz tylko wobec wybuchającej nagle namiętności surowego, w krótkich odstępach czasu zastosowanego postu, a przekonamy się o jego cudownym wpływie. Tak prostym wydaje się ten środek, a działa tak nie-

zwykle skutecznie... Ani bezwzględna chciwość, ani namiętna chęć zemsty, ani najsilniejsze pożądanie nie oprze się w walce z ascezą i jej najpotężniejszą bronią — postem. Nawet miłość, owe zmysłowe pożądanie, które z żywiołową siłą burzy w jednej chwili cały gmach rozumu ludzkiego, wobec którego żadne względy—ani obawa hańby, ani duma—nie mają najmniejszego znaczenia; owa „wszechpotężna miłość“ nie oparła się jeszcze nigdy próbie dłuższego postu!“ Również i inni pisarze stwierdzają zgodnie, że jedynie post surowy czyni nas panami swych zmysłów.

Siła woli jest tak samo skuteczną wobec podniet seksualnych. Przedewszystkiem zależy na tem, aby pierwszą myśl pokusy oddalić siłą woli; poddać jej się na chwilę, znaczy uledz. Tak samo i przy pracy ważną jest siła woli. Neurastenik jest leniwym i niechętnym do pracy; wpada z jednej myśli w drugą, nie mogąc się skupić. Silna wola, stałe postanowienie mogą zdziałać wprost cuda. Myśl, że praca ta musi być wykonaną, budzi uśpione siły, a stopniowe przyzwyczajenie staje się z czasem prawem natury. Gdy jednak wystąpią objawy znużenia, trzeba natychmiast zaprzestać pracy i odpocząć czas jakiś. Należy wszakże rozróżniać prawdziwe zmęczenie od wmawianego, jakie spotyka się często u neurasteników. Również człowiek słaby może wiele dokonać, gdy ma silną wolę, a wola pochodzi z ducha, nie z ciała lub temperamentu. Wprawdzie osłabienie nerwowe prowadzi do osłabienia woli, ale zamiast poddawać się ciału, należy ćwiczyć wolę, aby panowała nad ciałem. Wola, ćwiczona rozsądnie, staje się jednocześnie środkiem leczniczym. Niema nic błędniejszego, jak twierdzenie, że nerwowo chorzy nie powinni nic robić; przeciwnie, praca jest dla nich konieczną, byle tylko spokojna, systematyczna, umiarkowana. Przedewszystkiem zaś zupełne oddanie się swemu zawodowi. „Zawód—mówi Deutinger—jest zwierzęciem roboczem, które człowiek lekceważy, przez które wszakże jedynie dochodzi do panowania i szczęścia w życiu“. Czy potrzeba wspominać o szczęściu zawodu kapłańskiego?

„Na wiek, w którym żyjesz, nie masz żadnego wpływu; nie możesz zbawić świata, chylącego się do upadku. Tylko nad

jednym człowiekiem masz zupełną, nieograczoną władzę — jego więc zbawiaj“—woła Carlyle.

Powie ktoś może, że neurastenik, którego wola jest słabą, nie jest zdolnym do heroicznych zwycięstw nad sobą, na wzór mocarzy ducha; że wpierw musiałby być uleczony.

Na to jest jedna odpowiedź: wolę, jak każdą inną zdolność, trzeba w sobie wyrabiać. Człowiek nie rodzi się z charakterem; charakter jest dziełem nieustannej pracy nad sobą. Przez stopniowe, stałe przyzwyczajenie wzmacnia się słaba wola. Silne postanowienie i stałe, nieodwołalne wykonanie — oto tajemnica wychowania woli i charakteru. Nerwowym przychodzi to trudniej; przykłady jednak dowodzą, że i słabe, chwiejne usposobienia mogą osiągnąć pod tym względem nadzwyczajne wyniki.

(C. d. n.)

TAJEMNICA WYCHOWANIA.

Pedagogiczne wskazówki dla wychowawców i nauczycieli.

(Ciąg dalszy)

18. Spokój i pokora, tak konieczne dobremu wychowawcy, wykluczają imaginacyjność, która wszystko przesadza i mąci, uprzedzenia, które wszystko widzą w złem świetle, przeczuloną miłość własną, która się o wszystko obraża, źle sobie tłomaczy i ma zawsze w pamięci wszystkie wady i błędy, które wychowanek kiedykolwiek popełnił, zapominając o tem, co dobrego uczynił. Spokój i pokora nie mogą się wreszcie ostać, gdy nauczyciel lub wychowawca poddaje się chorobliwej obawie, przewidując setki i tysiące smutnych następstw, ponieważ nie zastosowano jakiegoś środka, który mu się dobrym wydawał, lub też zastosowano go bez należytej energii.

19. Z drugiej strony trzeba uważać, aby spokój nie za-

mienił się w bezczynność i zniewieściałość, a pokora w bojaźliwość i zbytnią względność; aby uległość w pewnych razach nie była dowodem i skutkiem słabości, braku zaufania we własną powagę, nieudolność w prowadzeniu wychowanków, lub też nie wydawała się brakiem poszanowania dla przepisów lub lekceważeniem dla ich wykonywania. Cały regulamin powinien być raczej świętym zarówno dla nauczycieli i wychowawców jak i dla wychowanków. Bez tej świętej bojaźni nie będą się troszczyli o niego, a lekceważenie przepisów jest przyczyną nieporządków i innych bardzo smutnych następstw.

Wychowawca niechaj uczy wychowanka cenić systematyczne wypełnianie często uciążliwych, a w gruncie rzeczy małoznacznych przepisów dyscyplinarnych, a nawet i kochać je, uważając za systematyczne uderzenia młota, celem ukształcenia charakteru i utwierdzenia panowania wolnej woli pod względem tego, co miłe i niemiłe.

20. Trzeba z każdym postępować odpowiednio do jego uczynków, tak jednak, aby nie popaść w wyżej wymienione ostateczności. Przy karaniu lepiej niedociągnąć miary przepisanej sprawiedliwości, niż przekroczyć choć trochę jej granice, albowiem wobec dzieci pobłażliwa sprawiedliwość prawie zawsze więcej zdziała, niż surowość. Kto nie chce być ani zbyt pobłażliwym, ani zbyt ostrym, powinien stosować się do następujących przepisów:

1. Niech zwraca uwagę na liczne, drobne błędy, popełniane przez chłopców, dając im odpowiednie nauki i wskazówki; niech jednak nie żąda od nich czegoś niemożliwego, stawiając się w ich położenie;

2. od tych, którzy się nie starają poprawić, niech zażąda wytłomaczenia i zgromi ich;

3. niech nie karze nigdy w podnieceniu i zanim nie pozna dobrze stanu rzeczy; trzeba również, jeśli konieczne, podać krótko powód kary;

4. przy pierwszem przekroczeniu (jeśli rozum nie dyktuje czego innego, np. ostrzeżenia: „zapomniałeś się, nieprawdaż i więcej się to nie powtórzy, w przeciwnym razie, musiałbym

cię ukarać“) niech nałoży małą karę i zagrozi z powagą lecz nie z niechęcią, że w razie powtórnego przestępstwa podwoi karę; nie należy jednak nigdy grozić karą, której nie można wykonać;

5. karząc, niechaj zawsze ma przed oczyma cel wychowania i to cel odnośny do karanego wychowanka in individuo;

6. niech dotrzymuje danego słowa; nie pozwala prośbami odwieść się od kary; niech jednak nikogo nie zawstydza publicznie bez rzeczywistego powodu;

7. ukarawszy, niech okaże wychowankowi, że się na niego nie gniewa i o niczem nie pamięta;

8. niech pamięta, że częste rozmowy z przełożonymi zakładu są skutecznym środkiem zapobieżenia wielu wadom.

Zawsze, pod każdym warunkiem, należy wystrzegać się raniących i obelżywych wyrażeń; nie należy nigdy ranić serca szyderstwem lub sarkazmem, trzeba zawsze być panem siebie, zawsze wystrzegać się przesady pod jakimkolwiek względem; należy strzedz się drobiazgowości i pedanteryi; trzeba pozwolić wychowankowi, jeśli uniewinniając się, zachowuje należny szacunek, aby podał dowody uniewinniające, których bez dostatecznych powodów nie należy uważać za kłamstwo — wysłuchać ich spokojnie i zmniejszyć ze względu na nie w odpowiedni sposób poprzednio postanowioną karę, jeśli choć trochę zmniejszają winę. Jeśli przewinienie było jawne i w ważnej rzeczy, nie trzeba się lękać wymierzenia sprawiedliwości. Nie zmniejszy to powagi, lecz przeciwnie, wzmocni ją.

Dla dobrych i szlachetnych chłopców istnieją różne środki poprawy; można np posłać chłopca do kaplicy, mówiąc mu: „Idź teraz do Zbawiciela i przeproś Go za nieposłuszeństwo“ itp. Strzeżmy się bardzo, aby dziecka bezustannie nie ganić i mimo starań z jego strony nie dać mu nigdy dobrego słowa, aby nie potrzebował się skarżyć, że nam „nigdy nie może dogodzić“ lub nie zwątpił o sobie.

Gdy widzimy poprawę u wychowanka, pochwalmy go, mówiąc: „gdybyś tak zawsze postępował, byłoby inaczej“ — lub, „jakby to było dobrze, abyś się zawsze tak starał“.

Trzeba nie tylko ganić występek, którego się dopuściło swawolne dziecko, lecz uznać starania, które czyni, aby nie popaść w błąd dawny. Do nagany dodawajmy zwykle usprawiedliwioną pochwałę, uniewinnienie. Wówczas nagana nabierze wzmacniającej i podnoszącej siły.

C. d. n.

*

PRZYGOTOWANIE DZIECI
do I-ej Komunii św.

Przez ukazanie się dekretu *Quam singulari* z dnia 8 sierpnia 1910 roku odpowiednie przygotowanie dzieci do pierwszej Komunii św. stało się kwestyą palącą.

Istniejące podręczniki nie odpowiadają w zupełności celowi. Jedne obejmują wyłącznie katechezę, drugie wyłącznie ascezę i nie uwzględniają dostatecznie rozmaitych czynników, które przy dobrem przygotowaniu muszą działać harmonijnie. Brak im jasnego, dokładnego, jednolitego zarysu. W niniejszej pracy postaramy się nakreślić wytyczne linie, według których należy przeprowadzić przygotowanie do pierwszej Komunii św. Temat cały streścić można w jednem pytaniu: Jakie są warunki dobrego przygotowania do pierwszej Komunii św., czyli innemi słowy: Jakie zadanie ma duszpasterz, przysposabiając dzieci do pierwszej Komunii św.?

I.

Zabierając się do tak ważnej pracy, powinni kapłani mieć dokładne pojęcie o niezmiernej ważności pierwszej Komunii św. Jest to jedna z najważniejszych chwil w życiu ludzkiem, nie tylko sama w sobie, ale i ze względu na całą przyszłość.

Pierwsza Komunia św. jest to przyjęcie najwyższego, najświętszego Sakramentu. Jak słońce przewyższa blaskiem wszystkie planety systemu słonecznego, tak Najśw. Sakrament Ołtarza

przewyższa wzniosłością i majestatem wszystkie inne Sakramenta. Dziecko, przystępujące do Komunii św., odebrało już wprawdzie wielkie łaski w Sakramentach św.: przez Chrzest stało się świątynią Boga; Sakrament pokuty oczyścił i uświęcił tę świątynię, teraz jednak zbliża się najświętszy akt—Komunia św. Przez nią stanie się *tabernaculum Dei.* Konsekracya domu Bożego nie jest najważniejszym aktem, lecz owa uroczysta chwila, w której wnoszą do kościoła *Sanctissimum*, lub gdy przez Najśw. Ofiarę Bóg po raz pierwszy wstępuje w jego progi. Od tej chwili dopiero jest w całem tego słowa znaczeniu domem Bożym. Ileżto modlitw i świętych ceremonii łączy się z poświęceniem nowego kościoła, aby był godnem mieszkaniem dla Syna Bożego! Czyż to nie jest najlepszą wskazówką dla kapłana, aby jak najstaranniej przygotował dusze dziecięce na przyjęcie Najwyższego? Jak wielka cześć dla tej niepojętej Tajemnicy dźwięczy w słowach św. Pawła: *Probet autem se ipsum homo, et sic de pane illo edat et de calice bibat* [1]). Czyż to nie ostrzeżenie dla duszpasterza, aby ze wszytkich sił dopomagał dziecięcym duszyczkom i pracował nad niemi, iżby godnie przyjąć mogły ten Chleb anielski?

Zastanówmy się naprzód, jakie znaczenie ma pierwsza Komunia św. ze względu *na przyszłe życie.* Przez nią wznosi się dziecko na najwyższy stopień cudownej godności, która ma cechować i uświęcać całe jego życie. Z chwilą tą rozpoczyna się dla dziecka niejako szczęście, które było udziałem pierwszych ludzi w raju. Istota tego szczęścia polegała na blizkości Boga, na ścisłem złączeniu i najdoskonalszej przyjaźni, które serca pierwszych ludzi łączyły z sercem Stwórcy. Grzech zerwał ten uszczęśliwiający związek i utworzył głęboką przepaść między ludźmi a Bogiem. Było to największem nieszczęściem dla ludzi. Bóg jednak, który „wieczną miłością umiłował ludzi i przyciąga ich do siebie z litością“, [2]) starał się stopniowo wyrównać tę przepaść. Zbliżał się coraz więcej do ludzi, rozmawiał z nimi, czyniąc im wielkie obietnice. Poczem wybiera sobie naród, którym wyłącznie się opiekuje; towarzyszy mu w pochodzie

[1]) I. Kor. XI, 28. [2]) Jer. XXXI, 3.

przez pustynię, idąc przed nim we dnie w słupie obłoku, a w nocy w słupie ognistym. Nie wystarcza to jednak Bogu — pragnie zbliżyć się jeszcze więcej do ludzi i zamieszkać wśród nich wraz z chwałą i majestatem. W tym celu obiera sobie mieszkanie nad arką przymierza między dwoma cherubinami. Słusznie też woła Mojżesz: *Niemasz innego narodu tak wielkiego, któryby miał Bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze* [3]). Mimo tej blizkości naród wybrany nie mógł przestawać z Bogiem; jedynie najwyższy kapłan, i to tylko raz w roku, mógł przestąpić progi najświętszego przybytku. Bóg mieszkał wprawdzie pośród swego narodu, lecz w grozie majestatu. Lecz gdy czas się wypełnił, *okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego, Boga* [4]). Jednorodzony Syn Boga staje się człowiekiem, spędza na ziemi swój wiek dziecinny i młodzieńcze lata, przestaje z ludźmi, jak z braćmi, naucza ich, uzdrawia chorych i wskrzesza umarłych. Były to najszczęśliwsze chwile dla rodzaju ludzkiego, gdy Bóg zamieszkał na ziemi. Zbawiciel jednak, *umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował* [5]), pragnął połączyć się z nimi jeszcze ściślej, zstąpić do serc ludzkich. Dlatego to ustanowił Najśw. Sakrament Ołtarza. Tak więc Bóg i Stwórca wstępuje do duszy człowieka, obdarzając go godnością, jakiej nie posiadał nawet i w raju. *Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim* [6]). A nie tylko raz jeden, w pierwszej Komunii św., łączy się z nami Zbawiciel, lecz pragnie jak najczęściej wchodzić do duszy naszej przez całe życie, aż do tej chwili, gdy złączywszy się z nami w godzinie śmierci, odprowadzi nas do wiecznej szczęśliwości. Z chwilą pierwszej Komunii św. rozpoczyna się dla człowieka nowy okres życia, czas uszczęśliwiającego, najzaufańszego przestawania z Bogiem. Jeśli dusza do każdej rozmowy z Bogiem w modlitwie przygotować się powinna, o ile gruntowniejszem

---

[3]) Powt. pr. IV, 7.
[4]) Tyt. III, 4.
[5]) Jan. XIII, 1.
[6]) Jan VI, 57.

musi być przygotowanie do tego szczęśliwego okresu, w którym Syn Boży zstępuje osobiście do duszy człowieka!

Pierwsza Komunia św. jest jednak nie tylko początkiem owej wielkiej godności, lecz początkiem *wyższego życia.* Zbawiciel zapewnia nas o tem wyraźnie, mówiąc: *Sicut misit me vivens pater et ego vivo propter patrem, et qui manducat me, et ipse vivet propter me* [7]). Syn Boży, który od wieków otrzymał od Ojca całe swe bogate, nieskończone, Boskie życie, z chwilą przyjęcia człowieczeństwa wyniósł naturę ludzką do Boskiego życia i pragnie odtąd, aby każdy człowiek za pomocą Komunii św. brał udział w tem wzniosłem życiu; aby jego dusza przez prawdziwą cnotę i zupełne oddanie odżyła dla Boga. Przez Chrzest staje się dusza ludzka świętą rolą, na której Bóg zasiał ziarna cnót nadprzyrodzonych. Pod ożywczymi promieniami łask, które spływają na duszę w Komunii św. ziarna te, rzucone ręką Boga, mają wydać wspaniałe kwiaty i owoce. Trzeba jednak poprzednio uprawić rolę, gdyż tylko dobrze uprawne pola wydają plon pożądany.

Jeszcze trzecie znaczenie posiada Komunia św. ze względu na przyszłe życie. Z biegiem lat mnożą się niebezpieczeństwa, grożące duszy ludzkiej. Narażona na zły przykład, nęcona zwodniczemi i błędnemi teoryami, pod wpływem własnej namiętności i zmysłowości schodzi często na drogę występku lub niewiary. Jeżeli jednak wspomnienie pierwszej Komunii św. tkwi jeszcze w duszy młodzieńca, wtedy jest ono kagankiem, który prowadzi go wśród cieniów posępnej nocy. Komunia św. jest więc *drogowskazem w życiu człowieka.* Trzeba wszakże, aby ten drogowskaz był silnie utwierdzony w duszy za pomocą jak najlepszego przygotowania do pierwszej Komunii św. Ilużto ludzi, zbłąkanych wśród burz życiowych, nawróciło się na wspomnienie tego najszczęśliwszego dnia w życiu! Jeśli my, kapłani, ożywieni temi myślami, przystąpimy do przygotowania dzieci do pierwszej Komunii św., wtedy ze wszystkich sił starać się będziemy, aby te niewinne duszyczki o ile możności jak najgodniej przyjęły Zbawiciela.

---

[7]) Jan. VI. 58.

II.

Jaką powinna być ta praca i jak ją wykonać? Aby Komunia św. stała się punktem zwrotnym w życiu człowieka, potrzebnem jest harmonijne współdziałanie czterech czynników, a tymi są: Bóg, dziecko, kapłan i rodzice. Najpotrzebniejszym jest wpływ Boga, najważniejszym kapłana, gdyż jego zadaniem połączyć w jedno: łaskę Bożą, duchową pracę dziecka, własną swą pracę i pomoc rodziców.

1. *Łaska Boża.*

Zbytecznem byłoby chyba udowodniać konieczności łaski Bożej. Całe dzieło przygotowawcze wkracza w dziedzinę nadprzyrodzoną. Podniosłość Najśw. Sakramentu, niezmierna ważność pierwszej Komunii św., religijne wskazówki i nauki ze strony kapłana, akty wiary i cnoty ze strony dziecka, wszystko to wyciska na naszej pracy nadprzyrodzone znamię. Dlatego też i wynik jej zależnym jest przedewszystkiem od łaski Bożej. Zarówno do dziecka jak i kapłana odzywa się Zbawiciel: ***Sine me nihil potestis facere*** [8]. Nicią przewodnią dla kapłana powinny być przedewszystkiem słowa św. Pawła: ***Neque qui plantat est aliquid, neque qui rigat, sed qui incrementum dat, Deus*** [9]. Do dziecka zaś odnoszą się słowa Zbawiciela: ***Nemo potest venire ad me, nisi Pater, qui misit me, traxerit eum*** [10]. Łaska Boża musi uświęcić nauki kapłana, Bóg musi pociągnąć do siebie serce dziecięce. Do osiągnięcia łaski Bożej nieodzowną jest modlitwa. Dlatego też przed rozpoczęciem nauki powinien kapłan wszystkie swe starania, całą swą przygotowawczą pracę ofiarować Najśw. Sercu Boskiego Przyjaciela dzieci. Codzień z rana przy Mszy św. i przy każdej modlitwie polecać Mu dzieci, mające przystąpić do Komunii. Powinien uważać za najwyższe zadanie, aby i w dzieciach obudzić gorącą żarliwość w modlitwie. Dziecko powinno w modlitwie znajdować prawdziwą przyjemność, codzień klęcząco odmawiać poranne i wieczorne modlitwy, codzień, jeśli to tylko możliwe, wysłuchać nabożnie

---

8) Jan XV, 5. 9) I. Kor. III, 7.
10) Jan VI, 44.

Mszy św. i zwłaszcza po przemienieniu prosić obecnego na ołtarzu Zbawiciela o łaskę godnego przyjęcia Komunii św. i o pomoc w dobrem przygotowaniu. Nieco później powinien zachęcić dzieci do codziennego odwiedzania Najśw. Sakramemtu, od czasu do czasu powinien z niemi wspólnie odmawiać krótkie modlitwy przed tabernaculum w myśl słów Zbawiciela: *Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [11]). Powinien również i parafię zachęcić do modlitwy za dzieci, przystępujące do pierwszej Komunii św. A wtedy Bóg, tak usilnie proszony, udzieli swej łaski zarówno kapłanowi jak dzieciom. W ten sposób wypełni kapłan pierwszy i najważniejszy warunek dobrego przygotowania.

2. *Praca dzieci.*

Chociaż i tu obok łaski Bożej najważniejszym czynnikiem jest praca kapłana, mimo to na pierwszem miejscu należy postawić pracę dziecka, ponieważ jest ona przedmiotem i celem całej nauki kapłana. Wtedy tylko można mówić o dobrem przygotowaniu, gdy każde z dzieci doprowadzimy do odpowiedniej pracy umysłowej, tj. takiej, któraby z jednej strony odpowiadała rozwojowi umysłowemu i moralnemu dziecka, z drugiej strony wzniosłości Najśw. Sakramentu. Dotąd mieliśmy do czynienia ze starszemi dziećmi, w przyszłości jednak w myśl dekretu *Quam singulari* trzeba będzie przyjmować młodsze. Kapłan więc tem sumienniej musi się przygotować, aby i do młodszych dzieci umiał się zastosować w mowie i sposobie nauczania.

Celem nauki jest głęboka i żywa łączność dzieci z Synem Bożym w Komunii św. Dlatego myśl: „Zbawiciel nadchodzi“ powinna przenikać serca dzieci przez cały czas nauki. Zbawiciel nadchodzi... myśl ta musi być punktem wyjścia wszystkich nauk, wskazówek i przestróg; musi być źródłem i czynnikiem wszystkich ćwiczeń religijnych w tym ważnym okresie. Naukę przygotowawczą należy podzielić na okres dalszy i bliższy.

W pierwszym okresie należy w duszy dziecka wywołać nastrój odpowiedni do tej ważnej i wzniosłej chwili, która go czeka. Trzeba dzieci doprowadzić do tego, aby Komunia św.

---

[11]) Mat. XVIII. 20.

nie była dla nich powierzchowną czynnością, co byłoby przeciwnem prawdziwej czci, należnej Synowi Bożemu, ukrytemu pod postacią chleba, jak również i koniecznej *recta intentio.* Łatwo pojąć, że jest to minimum żądań, jakie osiągnąć należy u dzieci najsłabiej rozwiniętych, w ogólności nie jest to dostatecznem. *Quantum potes, tantum aude.* Staraj się, aby osiągnąć wszystko, czego możesz wymagać od rozumu i serca dzieci, tego wymaga wzniosłość Najśw. Sakramentu i niezmierna ważność pierwszej Komunii św.

Skuteczność nauki zależy w wielkiej mierze od tego, aby dzieci zaraz od początku współpracowały ochotnie i pilnie. Pierwszem, wstępnem zadaniem jest więc budzenie umysłu, woli i uczucia w kierunku pierwszej Komunii św. Wszystkie te siły były dotąd jakoby we śnie pogrążone. Jak człowiek śpiący budzi się nagle, gdy jasne słonko zaświeci mu w oczy, tak też i dusza dziecka rozbudzi się pod wpływem myśli, że Zbawiciel się zbliża. Dlatego też najlepiej zaraz od początku utrwalić dzień pierwszej Komunii św. żywemi barwami w duszy dziecka— jako przyjście największego Króla i Pana. Pamiętajmy, że: *Initium sapientiae timor Domini* [12]). Należy tedy wywołane wrażenie wzmocnić i pogłębić za pomocą krótkiego, plastycznego opisu rzeczy ostatecznych, przypomnieć los bogacza i biednego Łazarza i zaznaczyć, że Chrystus Pan dlatego właśnie przychodzi, aby dopomódz duszy do cnotliwego życia i chwalebnego zmartwychwstania, a uchronić ją od piekła. W ten sposób myśl zasadnicza, która ożywiać musi całą naukę, utrwali się zaraz od początku w umyśle i sercu dziecka. Wtedy dzieci nie tylko ze czcią i radością dziecięcą, lecz i z najwyższem zajęciem zabiorą się do ważnej pracy. Droga do serc dziatek otwarta i można przystąpić do właściwego zadania — kształcenia umysłu i serca.

Nauka ta składa się z dwóch części: *specyalnie wychowawczej i katechetycznej.* Chociaż część katechetyczna jest podstawą wszystkich wychowawczych nauk i wskazówek, mimo to część wychowawczą należy postawić w pierwszym rzędzie. Wszakże w pierwszej Komunii św. dusza dziecka ma się jak najściślej

---

[12]) Ps. CX, 10.

połączyć ze Zbawicielem. „Połączyć można tylko te rzeczy, które są sobie do pewnego stopnia podobne, podczas gdy tych, które są sobie przeciwne, połączyć nie można. Jak w przyrodzie nie można połączyć światła z ciemnością, tak też nie można pogodzić w duszy miłości z nienawiścią i prawdy z kłamstwem. Tak więc i dusza dziecka wtedy tylko może połączyć się z Panem Jezusem, jeżeli istnieje między nią a Zbawicielem pewne podobieństwo" [13]). Dobre przygotowanie do pierwszej Komunii św. polega przedewszystkiem na wewnętrznem, moralnem podobieństwie z Chrystusem Panem. Wychowawczy kierunek obejmuje systematyczne prowadzenie dzieci do naśladowania Pana Jezusa. Gdy po raz drugi wrócimy do obrazu utrwalonego w duszy dziecka — do przyjścia największego Króla i Pana — dzieci zrozumieją prawie same, że Król ten ma prawo wymagać od nich oczyszczenia i przyozdobienia serca. Uczuwają jednocześnie gorące pragnienie uczczenia Boga i są wdzięczne, gdy im dostarczamy potrzebnych ku temu środków i wskazówek. Obok modlitwy pierwszym środkiem do oczyszczenia serca jest częsta, dobra spowiedź. Jeśli spowiedź ma wywierać trwały wpływ na życie duchowe dziecka, musi do niej przystępować o ile możności co miesiąc, a przynajmniej co sześć tygodni. Drugim środkiem jest codzienny rachunek sumienia przy wieczornej modlitwie. Nie sądźmy, aby to było za trudnem dla dzieci. Dajmy im tylko jasne wskazówki, a zobaczymy, że większa część dzieci zastosuje się do nich chętnie. Trzecim środkiem jest czujność. Dzieci, których wola i uczucie zbudzone, nie grzeszą zazwyczaj ze złej woli, lecz z nieuwagi, trzeba więc przeciwdziałać tej wadzie. W tym celu zachęcajmy je w różny, ale zawsze do pojęć dziecięcych zastosowany sposób do czujności w myśl słów Zbawiciela: *Vigilate et orate.* Spowiedź, rachunek sumienia i czujność mają przedewszystkiem na celu zwalczanie ulubionych wad.

Ozdobienie serca na przyjęcie Zbawiciela polega na ćwiczeniu się w cnotach. Żarliwość modlitwy, pilność i uwaga w nauce przygotowawczej, posłuszeństwo, prawdomówność, ła-

[13]) Ketteler.

godność, umartwienie i czystość, oto cnoty, do których przedewszystkiem zachęcać należy dzieci za pomocą gorących i praktycznych nauk, dołączanych do katechizacyi.

Nieocenionym czynnikiem w tej pracy jest droga psychologiczna, tj. spożytkowanie dobrych skłonności i uczuć, spoczywających w duszy dziecięcej.

Jeśli w wyżej podany sposób zbudzimy w dzieciach zaraz na początku nauki umysł, wolę i uczucie, wtedy będą pragnęły gorąco dobrze się przygotować. Mają dobrą wolę, pragną godnie przystąpić do Komunii św., powiedzmy im więc w przystępny sposób, jak mają się modlić i jakie prowadzić życie, a skutek będzie nadspodziewany.

Dziecko posiada żywe poczucie honoru. Nie chce uchodzić za słabe i trwożliwe — pragnie okazać się silnem. Wytłomaczmy im tedy, na czem polega moc wewnętrzna i prawdziwa wielkość duszy. Przedstawmy ową wewnętrzną niezgodę i walkę, jakie staczają w ich duszy dobre i złe skłonności, i to przy pomocy zdarzeń codziennych, zwykłych wad i cnót dziecięcych. Zdziwimy się, jak łatwo pojmują dzieci prawdę, zawartą w słowach apostoła: *Video aliam legem in membris meis, repugnantem legi mentis meae* [14]). Poczem wytłomaczmy im jasno, jak są słabe i tchórzliwe, gdy pozwolą złej skłonności wziąć górę nad dobrą, a jak silne i wielkoduszne, gdy mimo złych skłonności unikną grzechu i mimo niechęci ćwiczą się w cnocie. Zachęcajmy je wreszcie, aby w ten sposób wypróbowały swą wolę.

W dzieciach istnieje silny zmysł naśladowniczy. Dlatego należy często w czasie wykładu przypominać im cnoty Boskiego Dzieciątka, które naśladować mają, odwagę i stałość męczenników, przytaczać im przykłady z życia świętych i dzieci pobożnych i dobrych. Budujące te przykłady budzą gorliwość w pełnieniu służby Bożej i ćwiczeniu się w cnotach.

(D. n.)

---

[14]) Rzym. VII, 23.

KAZANIA KATECHETYCZNE.

CZĘŚĆ DRUGA

O przykazaniach.

(IV.)

---

27. Obowiązki względem władzy duchownej i świeckiej.

Wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem niemasz zwierzchności jedno od Boga.

Rzym. XIII. 1.

Mówiliśmy już o obowiązkach, jakie czwarte przykazanie nakłada w obrębie rodziny — na dzieci i podwładnych. Poza rodziną jednak istnieją jeszcze władze, którym winniśmy posłuszeństwo—władza państwowa, która ma na celu dobro doczesne jednostek i władza kościelna, mająca na oku ich dobro duchowe. Jeżeli już w obrębie rodziny, gdzie ludzi łączy związek krwi lub wspólne pożycie, konieczną jest władza kierownicza, któraby utrzymywała ład i porządek, tem konieczniejszą jest w wielkich zbiorowiskach ludzi, których nie łączą bliższe węzły, zbiorowiskach, które obejmują naród cały np. państwo — lub w zbiorowiskach, ogarniających świat cały, jak Kościół Boży. Cóż stałoby się ze społeczeństwem, gdyby nie było władzy, któraby normowała wzajemny stosunek jego członków i starała się, aby osiągnąć cele, do jakich społeczeństwo dążyć powinno. Wówczas zapanowałby nieład w narodzie; każdy starałby się jedynie o własną korzyść bez względu na dobro innych; zapanowałoby wszechwładnie prawo mocniejszego, a tem samem zniknąłby

dobrobyt ogólny. Również i Kościół nie mógłby istnieć bez stałej władzy, nie mógłby osiągnąć swego celu—zbawienia dusz ludzkich.

Jeżeli zaś zarówno ludzie jak i narody istnieją z woli Boga, a bez władzy i kierownictwa ostaćby się nie mogły, jasnem jest więc, że tak zwierzchność duchowa, jak świecka pochodzą od Boga. Dowodzą tego również słowa św. Pawła: *Wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem niemasz zwierzchności, jedno od Boga.*

Obowiązki, jakie mamy względem władzy świeckiej i duchownej, będą przedmiotem dzisiejszej nauki.

I.

W nowszych czasach powstało twierdzenie, które sprzeciwia się zarówno zdrowemu rozsądkowi, jak historyi i Objawieniu—twierdzenie, według którego władza świecka nie pochodzi od Boga, *Króla królów i Pana panujących* [1]), lecz od poddanych. Według tego twierdzenia naród jest możnowładczym, posiada zupełną władzę, którą wedle upodobania przekazuje wybranym jednostkom. Zdanie to nie wytrzymuje krytyki zdrowego rozumu, czyż bowiem jest możliwe, aby najwyższa władza pochodziła od tych, którzy tej władzy poddać się muszą? Jakże mógłby wtedy istnieć porządek w społeczeństwie? Jeżeli naród jest w posiadaniu najwyższej władzy, wtedy rewolucya będzie nie karygodną zbrodnią, lecz czynem dozwolonym, wypływającym z praw narodu.

Mówiliśmy dalej, że twierdzenie to sprzeciwia się historyi. Odkąd świat istnieje, nie było przykładu, aby rządził cały naród, lecz jednostki, nie tylko w państwach monarchicznych, ale i republikańskich. Nawet i dziś jeszcze ci, którzy pięknie prawią o „władzy narodu", są tylko stronnictwem, które tyranizuje lud i z jego pomocą pragnie przeprowadzić swą wolę. Twierdzeniu temu jednak najwyraźniej zaprzecza Boskie Objawienie. *Niemasz zwierzchności*—mówi apostoł—*jedno od Boga:*

---

[1]) I. Tym. VI, 15

a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu [2]). Wobec tych słów któż śmiałby twierdzić, że władza pochodzi od ludu? Lud tylko wybiera osoby, mające piastować urząd zwierzchników, władza zaś, połączona z tym urzędem, jest ustanowioną przez Boga. *Niemasz zwierzchności, jedno od Boga* — oto stara chrześcijańska prawda, którą Kościół przejął od apostołów i którą dotąd uznaje w zupełności. Świadczą o niej dziś jeszcze królowie i panujący, którzy do swych tytułów dodają słowa: z Bożej łaski.

Z tego chrześcijańskiego pojęcia władzy świeckiej wypływa, że poddani w prawowitych zwierzchnikach swych uznawać mają zastępców Bożych i dlatego winni im okazywać szacunek, wierność i posłuszeństwo. *Bądźcież tedy*—mówi św. Piotr—*poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga: chociaż królowi, jako przewyższającemu: chociaż książętom, jako od Niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych, bo tak jest wola Boża... Boga się bójcie: króla czcijcie* [3]). A św. Paweł nawołuje: *Przetoż z potrzeby bądźcie poddani, nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia* [4]). Cóż stałoby się z szacunkiem, wiernością i posłuszeństwem dla władców, gdyby Objawienie nie włożyło ich jako obowiązek na sumienie poddanych? Istniałyby tylko pod grozą kary, a kończyłyby się poza murami sądu i więzienia. Tylko chrześcijanin wykonuje te obowiązki ze względu na swe sumienie i Boga, od którego pochodzi wszelka władza. I choćby go za to nie czekała kara ziemska, wystrzegałby się oporu względem władzy, jako grzechu. Czyż może być trwalszy i silniejszy fundament władzy, niż ten, jaki zbudowała chrześcijańska wiara?

Wiara chrześcijańska nie tylko umacnia władzę świecką, ale strzeże także godności ludzkiej poddanych, broni ich, aby nie spadli do roli niewolników, nie stali się biernem narzędziem w ręku niesumiennych zwierzchników. Takie pojęcie rzeczy nie zawsze znajduje uznanie u władców. „Władzy świeckiej i jej

---

[2]) Rzym. XIII, 1. 2.
[3]) I. Piotr. II, 13. 17.
[4]) Rzym. XIII, 5.

rozkazom—twierdzą niektórzy—należy się bezwarunkowe posłuszeństwo". Gdyby to było prawdą, to żydzi słusznie ukrzyżowali Zbawiciela, gdyż jak sami orzekli: *My zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć* [5]). Jeżeli władzy należy słuchać we wszystkiem, wówczas apostołowie i ich następcy niesłusznie czynili, opowiadając prawdziwą wiarę, która przez żydowską i pogańską władzę zakazaną była pod groźbą surowej kary. Apostołowie jednak nie ulękli się groźby, odpowiadając zawsze: *Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi* [6]). Tak, najmilsi bracia, Boga trzeba słuchać przedewszystkiem, a prawda ta dziś jeszcze obowiązuje, skoro władza świecka rozkazuje coś, co sprzeciwia się prawu Boga lub Jego zastępcy na ziemi, Kościołowi św. „Jeżeli — mówi św. Augustyn — cesarz rozkazuje co innego, jak jego zastępca, wtedy nie ulega wątpliwości, że należy usłuchać cesarza. A gdy cesarz rozkazuje co innego, jak Bóg? Gdy np. każe składać ofiary bożkom, cóż mu odpowiesz? Nie wolno mi, ponieważ mi to zakazuje najwyższy Władca" [7]). W tym razie oczywiście chrześcijanin musi ponosić skutki swego nieposłuszeństwa. Wolno mu również za pomocą sprawiedliwych i dozwolonych środków pracować nad usunięciem niesprawiedliwych praw i przepisów, pod żadnym jednakże warunkiem nie wolno mu wszczynać buntu przeciwko władzy prawnej. Jeżeli na drodze pokojowej i prawnej nic nie uzyska, wtedy zostaje mu tak zwane bierne nieposłuszeństwo, które wprawdzie nie stosuje się do niesprawiedliwego prawa, lecz nie ściąga kary, ustanowionej za niewykonanie przepisu. W razie wątpliwości, jak macie postąpić, radźcie się biskupów i kapłanów, co czynić należy, gdy sumienie wasze będzie w niezgodzie ze świeckiem prawem.

Oprócz szacunku, wierności i posłuszeństwa zwierzchność świecka ma prawo wymagać od was materyalnych usług, jak płacenia podatków, powinności wojskowej itp. Kierownictwo państwa pociąga za sobą różne wydatki; jego bezpieczeństwo

---

[5]) Jan XIX, 7.

[6]) Dzieje Apost. V, 29.

[7]) Sermo 62 de verbis Domini.

wymaga pewnych środków obrony, jasnem jest więc, że koszta te muszą ponosić ci, dla których dobra państwo istnieje, którym państwo daje rozmaite prawa i korzyści. Obywatele państwa mają tedy obowiązek ponosić koszta i ciężary, jakich od nich państwo wymaga. *Oddajcież tedy* — mówi św. Paweł — *wszystkim, coście powinni: komu podatek, podatek: komu cło, cło: komu bojaźń, bojaźń: komu cześć, cześć* [8]).

Tak, najmilsi bracia, spełniajcie wiernie i sumiennie wszystkie obowiązki, jakie wiara na was wkłada. Uważajcie władzę świecką jako zastępcę Boga, któremu należy się cześć, wierność i posłuszeństwo. Nie naśladujcie tych, którzy *zwierzchność plugawią i majestat bluźnią... którzy są szemracze narzekający, chodzący wedle pożądliwości swych, a usta ich mówią nadętości, dziwujący się osobom dla pożytku* [9]). Nie dajcie się omamić tym, którzy prawią o obaleniu wszelkiego porządku na ziemi, którzy robotnikowi obiecują złote góry w razie, gdyby im się udało urządzić państwo według swych planów. Wszystko to kłamstwo i złuda! Raj już nie wróci, a praca, troska, bieda i cierpienie będą po wieki udziałem większej części ludzi. Pan Bóg powiedział: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* [10]), a słowa te nie przeminą.

II.

Jak władzę świecką uważać mamy za zastępcę Boga na ziemi, tak samo i władzę duchowną i to jeszcze w wyższym stopniu, albowiem Zbawiciel, zakładając królestwo Boże na ziemi, Kościół swój święty, sam wybrał osoby, którym dał władzę nad tem królestwem. *Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam* — rzekł Chrystus Pan do apostołów [11]). *Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi Onym, który mię posłał* [12]). Dlatego też Paweł św. mógł słusznie powiedzieć: *Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby*

---

[8]) Rzym. XIII, 7. [9]) Jud. 8. 16.
[10]) Rodz. III, 19. [11]) Jan. XX, 21.
[12]) Łuk X. 16.

Bóg przez nas napominał [13]). Tak samo i następcy apostołów są rzeczywistymi zastępcami Boga. Zbawiciel przytem ustanowił stałe przepisy, które obowiązują przy obejmowaniu tego urzędu, ustanowił Sakrament kapłaństwa, aby przez to najważniejszą część władzy kościelnej przenieść z apostołów na ich następców. Tylko na tej drodze dojść może człowiek do udziału w rządzeniu Kościołem Bożym. *Kto nie wchodzi przeze drzwi do owczarni owiec* — mówi Zbawiciel — *ale wchodzi inędy, ten jest złodziej i zbójca. Lecz kto wchodzi przeze drzwi, pasterzem jest owiec* [14]). Do tych to prawdziwych pasterzy odnoszą się słowa Chrystusa Pana: *Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam.. Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi.* Czyż więc zwierzchnicy duchowni nie mają słusznego prawa, abyście ich uważali za zastępców Boga, czyż nie mają prawa żądać od was, abyście ich szanowali i spełniali chętnie i posłusznie ich przepisy? Nie zważajcie na nierozsądne mowy tych, którzy zarzucają kapłanom, iż pochodzą najczęściej z niższych warstw społeczeństwa. Wszakże i Zbawiciel nie szukał swych następców na tronach i w pałacach, lecz wybrał apostołów z pośród najniższych warstw żydowskiego narodu, ludzi ciężkiej pracy, prostych, nieuczonych. Nie mówcie, że wasi zwierzchnicy duchowni są grzesznymi ludźmi, których życie nie jest zgodne z nauką, jaką głoszą. Tych grzesznych ludzi sam Chrystus Pan powołał do rządów Kościoła, a jeśli ich życie sprzeciwia się głoszonej nauce, to odpowiedzą za to przed Boskim swym Mistrzem i przed wyższą władzą kościelną. Wy zaś, bracia, stosujcie się do słów Zbawiciela, który wyrzekł: *Na stolicy Mojżeszowej usiedli doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie: ale wedle uczynków ich nie czyńcie. Albowiem mówią, a nie czynią* [15]).

Zwierzchnicy duchowni są nie tylko zastępcami Boga, ale i waszymi ojcami duchownymi, którzy się wami, jak dziećmi, opiekują. *Jako syny moje najmilsze napominam, bo w Chrystu-*

---

[13]) II. Kor. V, 20.
[14]) Jan V, 1. 2.
[15]) Mat. XXIII, 2. 3.

sie Jezusie przez Ewangelię jam was urodził [16]), mówi św. Paweł. Przypatrzmy się, bracia, czy kapłani nie mają słusznego prawa zwać się waszymi ojcami duchownymi. Życie cielesne wprawdzie zawdzięczacie waszym rzeczywistym rodzicom, jaką jednak to życie miałoby wartość, gdyby słudzy Boży nie zdjęli z niego klątwy grzechu i za pomocą łaski uświęcającej nie dali duszy waszej życia nadprzyrodzonego? A gdy to życie nadprzyrodzone przez grzech utracacie, wraca wam je ten, który w zastępstwie Boga odpuszcza grzechy wasze, którego Bóg na to uczynił pasterzem, aby szukał zgubionych owieczek. Jak długo nieraz szukać musi, jak mozolnie pracować, aby marnotrawnego syna przywieść do domu Ojcowskiego! Kapłani czuwają nad wami jako ci, *którzy za dusze wasze liczbę oddać mają* [17]). Będą musieli zdawać rachunek przed Bogiem za te wszystkie dusze, których przez własną winę nie uratowali od zguby. Kapłani pracują nieustannie, aby odnawiać w was życie nadprzyrodzone, któreście w Chrzcie św. otrzymali. W tym celu głoszą słowo Boże, uczą religii w szkołach, odprawiają Ofiarę Mszy św., udzielają Sakramentów św., odwiedzają chorych i umierających. Opieka kapłanów nad wami rozciąga się od przyjścia na świat aż do grobu; oni wprowadzają was w świat życia nadprzyrodzonego i odprowadzają do życia wiecznego. Choćby was wszyscy opuścili w godzinę śmierci, kapłan nie ulęknie się ani zaraźliwej choroby, ani biedy i nędzy; modli się za was w każdej Mszy św., za żywych i umarłych. Jeśli więc kapłani są waszymi ojcami duchownymi, słusznie mogą od was wymagać szacunku, posłuszeństwa i przywiązania. Nie wyrzekajcie więc, bracia, jeżeli w konfesyonale lub życiu prywatnem usłyszycie od nich ostrzejsze słowa, albowiem czuwają nad wami jako ci, *którzy za dusze wasze liczbę oddać mają*. Nie dziwcie się, że używają środków kary tam, gdzie ani upomnienia, ani prośby nie wystarczają. Gdy kapłani, aby lepiej wypełnić obowiązki swego powołania, dobrowolnie wyrzekają się szczęścia życia rodzinnego, zrywają wszelkie węzły na ziemi; gdy wyrze-

[16]) I. Kor. IV. 14. 15.
[17]) Żyd. XIII. 17.

kają się zajęć świeckich, aby tem gorliwiej pracować nad waszem zbawieniem, powinniście czuć dla nich wdzięczność i modlić się, aby Bóg dał im siły do spełniania wzniosłego zadania.

Patrząc na burzę, jaka w ostatnich czasach szaleje nad Kościołem, krzepimy się nadzieją, że lud katolicki nie da się odwieść od Kościoła i jego zwierzchników. Nieprzyjaciele wiary Chrystusowej dokładają wszelkich starań, aby osłabić w ludzie katolickim zaufanie do kapłanów, mimo to nie zdołali zerwać łączącego ich węzła, raczej uczynili go trwalszym i silniejszym. Obecnie w Portugalii usuwają biskupów z zarządu dyecezyą, ponieważ nie chcą się sprzeniewierzyć swym obowiązkom jako następcy apostołów i zastępcy Boga. Lud katolicki nie zna często nawet miejsca ich pobytu, ale w sercu swem chowa dla nich wierność, wypełniając z gotowością wszelkie ich rozporządzenia. Ojciec św. utracił resztę swych posiadłości, a wraz z nim wielu biskupów i kapłanów zostało pozbawionych środków materyalnych, potrzebnych do życia i wykonywania urzędu, lecz nie zawiodła ich ofiarność ludu katolickiego. Prawda, że w dzisiejszych czasach istnieje pewna liczba katolickich chrześcijan, którzy nie wypełniają tych lub owych obowiązków względem zwierzchników duchownych, liczba ta jednak stosunkowo jest tak drobną, że nie potrzeba się z nią liczyć.

Trwajcie więc, najmilsi bracia, w miłości, wierności i posłuszeństwie dla waszych zwierzchników duchownych, ze względu na własne dobro i dobro Kościoła. Dopóki węzeł wzajemnej miłości wiąże pasterza z owieczkami, dopóty możemy być spokojni o przyszłość Kościoła. Mury jego nie zadrżą, dopóki opierają się na łasce Ducha św. i wierności ludu katolickiego. Trwajcie w tem przywiązaniu ze względu na własne dobro, aby ci, *którzy za dusze wasze liczbę oddać mają*, według słów apostoła, *to z weselem czynili, a nie wzdychając* [18]), gdyż wtedy tylko praca ich będzie korzystną dla dusz waszych. Amen.

---

[18]) Żyd. XIII, 17.

28. Obowiązki rodziców. (Nauki, przykład i karność).

Masz syny? ćwicz je, a nachylaj ich z dzieciństwa ich.

Ekkli. VII, 25.

Czwarte przykazanie wkłada obowiązki nie tylko na dzieci, ale także i na rodziców; nie mówi ono wprawdzie wyraźnie o tych obowiązkach, wiemy jednak, że tam, gdzie istnieją prawa, istnieją również i obowiązki. Jeżeli czwarte przykazanie daje rodzicom przywilej, na mocy którego odbierają od dzieci cześć, jako zastępcy Pana Boga, tem samem wkłada na nich obowiązek, aby względem dzieci postępowali jako rzeczywiści zastępcy Boga, aby starali się o ich doczesne i wieczne dobro i czuwali nad niemi trosliwie. Czyż potrzeba, aby Bóg na kamiennych tablicach utrwalił to, co tak głęboko wyrył w sercach wszystkich rodziców? Wszakże nawet pogańscy ojcowie i matki, którzy nigdy nie słyszeli o prawdziwym Bogu, mają wrodzone poczucie wypełniania obowiązków względem swych dzieci. ***Albowiem nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści*** [1]), mówi apostoł.

Przytem i ze względu na siebie samych powinni rodzice spełniać gorliwie obowiązki względem dzieci, bo czyż wy wszyscy, chrześcijańscy rodzice, nie pragniecie, aby dzieci wasze były wam pociechą i radością, aby wypełniały względem was wszystkie obowiązki czci, miłości i posłuszeństwa? Otóż spełnienie tego życzenia zależy w głównej mierze od was samych. Dzieci będą takiemi, jakiemi je wychowacie. Jeżeli chcecie mieć z nich pociechę, wychowajcie je przedewszystkiem po chrześcijańsku, wypełnijcie sumiennie wszelkie obowiązki, jakie na was to chrześcijańskie wychowanie nakłada. Obowiązki te odnoszą się zarówno do wiecznego jak i doczesnego dobra dzieci. W dzisiejszej nauce rozważymy obowiązki dotyczące dobra duchowego dzieci, mianowicie pomówimy o obowiązku pouczania, o dobrym przykładzie i karności.

---

[1]) Efez. V, 29.

I.

Masz syny? ćwicz je, a nachylaj ich z dzieciństwa ich, mówi Pismo św. Obowiązek pouczania odnosi się przedewszystkiem do tego wszystkiego, co konieczne dzieciom do osiągnięcia zbawienia, a więc do prawd wiary katolickiej i środków życia cnotliwego, chrześcijańskiego. Albowiem Zbawiciel mówi: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [2]). Cóż pomoże dzieciom waszym, że zdobędą wszelkie mądrości świata, że posiędą znajomość wszystkich prawd ziemskich, doczesnych; jeśli będą nieświadome spraw najważniejszych—spraw własnej duszy i własnego zbawienia?

Pierwszym obowiązkiem chrześcijańskich rodziców jest dbać o to, aby ochrzcić dziecko o ile możności jak najprędzej po urodzeniu. Kościół św., oddając wam dziecię, odrodzone z wody Chrztu świętego, mówi do was to samo, co rzekła córka Faraonowa do matki małego Mojżesza, którego znalazła w koszyku z sitowia nad brzegiem wód Nilowych: *Weźmij to dziecię, a wychowaj mi* [3]). Chrześcijańscy rodzice, czy idziecie wszyscy posłusznie za tym głosem Boga i Jego Kościoła? Dzieci wasze w Sakramencie Chrztu św. otrzymują łaskę uświęcającą, przez którą stają się dziećmi Boga, świątyniami Ducha św. i dziedzicami królestwa niebieskiego; prócz tego Sakrament ten wlewa im w dusze zarodki cnót Boskich: wiary, nadziei i miłości. Waszym tedy jest obowiązkiem, aby to nadprzyrodzone życie łaski i cnoty utrzymać w sercach dziatek, żywić i rozwijać. Czy wypełniacie ten obowiązek? Czy mówicie dzieciom waszym o Bogu, który ich stworzył, o Jego wszechwiedzy, wszechobecności, o Jego dobroci i miłości względem ludzi? Czy dość wcześnie uczycie dziecko czynić znak krzyża św., składać drobne ręce i modlić się do Boga, Najśw. Panny i anioła stróża? Czy mówicie dzieciom o tych wielkich dobrodziejstwach i łaskach, których Bóg udziela człowiekowi? Czy zwracacie ich uwagę na obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, aby im mówić o wcieleniu

---

[2]) Mat. XVI, 26.

[3]) Wyjś. II, 9.

Syna Bożego, Jego narodzeniu w stajence Betleemskiej, życiu w domku Nazaretańskim, bolesnej męce i śmierci na krzyżu? Czy mówicie im o wiecznej szczęśliwości w niebie, które osięgną w nagrodę życia pobożnego i cnotliwego? Dzieci, skoro tylko przyjdą do rozumu, mają obowiązek wzbudzać w sobie akty wiary, nadziei i miłości. Jak jednak mogą wzbudzić te akty, jeśli nie znają Boga? Jak mają weń wierzyć i kochać Go, jeśli nie wiedzą nic o życiu wiecznem, którego mają się spodziewać? Czy wreszcie dość wcześnie ćwiczycie dzieci w cnotach, które wzmacniają i pomnażają w nich życie łaski uświęcającej — w cnocie posłuszeństwa, prawdy, skromności, miłości bliźniego i zgody? Czy staracie się obudzić w nich wstręt i obrzydzenie do grzechu, zwłaszcza ciężkiego, który zabija w nich łaskę uświęcającą, przy Chrzcie św. otrzymaną?

Cóż powiedzieć o tych wszystkich niesumiennych rodzicach, którzy nie wypełniają swych obowiązków, których dzieci przychodzą na naukę religii bez najmniejszego przygotowania w rzeczach wiary, dzieci, które nie umieją pacierza, ani przeżegnać się należycie, lecz za to umieją kląć i kłamać bez zająknienia! Nie sądźcie też, chrześcijańscy rodzice, że obowiązek pouczania ustaje z chwilą, gdy zaczniecie posyłać dzieci na naukę religii. Nauka religii pouczy wprawdzie dzieci o prawdach wiary katolickiej, nie przyniesie jednak właściwych korzyści, jeśli wy, rodzice, uchylicie się od współpracy, jeśli nie dopilnujecie, aby dzieci dobrze przygotowały się na lekcyę katechizmu, jeśli bez powodu dozwolicie im opuszczać naukę religii. Nauka religii ma na celu zachęcić dzieci do ćwiczenia się w cnotach, nie wyda jednak pożądanych owoców, jeśli rodzice w domu nie będą popierali tych usiłowań, lub może nawet wprost w przeciwnym pracować będą kierunku. Nauka religii ma na celu przygotować dzieci do przyjęcia Sakramentów św., na cóż jednak przydadzą się wszelkie starania nauczyciela i kapłana, jeśli rodzice nie dbają o to, aby dzieci regularnie przystępowały do spowiedzi i Komunii św. Zastanówcie się poważnie, chrześcijańscy rodzice, zbadajcie dokładnie wasze sumienie, czy wypełniacie gorliwie wszystkie te obowiązki.

Obowiązek pouczania i napominania nie ustaje wraz z wie-

kiem dziecinnym, lecz trwa i w późniejszem życiu, tak długo, dopóki nie utracicie wpływu na dzieci. Mówcie więc im o potrzebie modlitwy, o gorliwem pełnieniu służby Bożej, przyjmowaniu Sakramentów św., o obowiązku życia cnotliwego. Odpowiecie mi może, że dzieci słuchają was tylko w dzieciństwie, a gdy dorosną, lekceważą wasze rady i napomnienia. Prawda, że smutny ten objaw coraz częściej występuje w dzisiejszych czasach, mimo to nie wolno wam uchylać się od obowiązku pouczania i napominania. Słowa wasze, z początku bezskuteczne, może jednak z czasem obudzą echo w sercach nieczułych dzieci i wydadzą pożądane owoce. W każdym jednak razie spełnicie wasz obowiązek i jeśli nie uratujecie duszy dziecka, uratujecie przynajmniej własną duszę.

II.

Dobre nauki i wskazówki powinny być poparte dobrym przykładem. Chociażby ktoś najpiękniejsze, najlepsze głosił prawdy i zasady, gdy życie jego nie jest w zgodzie z temi zasadami, wszystkie te piękne słowa i nauki przebrzmią bez echa, nie przynosząc pożądanych skutków.

W Chrystusie Panu mamy, najmilsi bracia, najdoskonalszy wzór prawdziwego, dobrego nauczyciela. Zbawiciel posiadał w najdoskonalszym stopniu znajomość wszystkich prawd, które miał głosić ludziom, niemniej znał doskonale potrzeby serc ludzkich, do których przemawiał. W Boskiej swej mądrości wiedział najlepiej, kiedy rządzić się łagodnością i pobłażaniem, a kiedy zastosować surowość lub karę i umiał największe tajemnice wiary chrześcijańskiej przedstawić w przystępnej i zrozumiałej dla każdego mowie. Prócz tego jeszcze posiadał Chrystus Pan moc łaski Bożej, za pomocą której oświecał serca ludzkie, wzruszał, czyniąc je podatnemi do przyjęcia chrześcijańskiej wiary. A jednak najdoskonalszy ten Nauczyciel uważał za konieczne, aby z nauką, którą głosił, łączył się jak najściślej przykład Jego życia. Już w poprzednich naukach staraliśmy się dowieść wam, że Syn Boży nie tylko dlatego przyjął na siebie ciało ludzkie, aby przez mękę i śmierć zadosyć-

uczynić za grzechy świata, ale i dlatego, aby przykładem własnego życia pouczyć nas, jak spełniać mamy przepisy wiary naszej. Życie Zbawiciela na ziemi jest bowiem najwierniejszem, najdoskonalszem odbiciem Jego Boskiej nauki. Gdy Chrystus Pan głosi: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie* [4]), może jednocześnie powiedzieć o sobie, że *Syn człowieczy niema gdzie skłonić głowy* [5]). Jeżeli dalej mówi: *Błogosławieni cisi, błogosławieni miłosierni, czystego serca, błogosławieni pokój czyniący, błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości* [6]), to wszystkie te cnoty w życiu Boskiego Nauczyciela najpiękniejszym jaśnieją blaskiem. Gdy głosił najtrudniejsze ze wszystkich przykazań chrześcijańskiej religii: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was* [7]), to sam aż do ostatniej chwili wypełnia jak najściślej to przykazanie. Pismo św. stawia przykład Zbawiciela przed Boską Jego nauką, mówiąc: *Począł Jezus czynić i uczyć* [8]). Zanim Zbawiciel rozpoczął publiczne nauczanie, przez trzydzieści lat pełnił w ukryciu głoszone przez siebie prawdy, a i w późniejszem życiu przykład zawsze poprzedzał Jego naukę.

A czyż wy, chrześcijańcy rodzice, dając dzieciom waszym dobre rady i wskazówki, dajecie im również dobry przykład? Zachęcacie je do codziennej modlitwy, a sami czy wypełniacie ten obowiązek religijny? Skłaniacie dzieci do tego, aby uczęszczały pilnie na Mszę św. i kazanie, aby przystępowały do Sakramentów św., a sami czy nie uchylacie się od służby Bożej? Mówicie dzieciom o potrzebie łagodności i przebaczania, a sami czy nie dajecie im przykładu niezgody, kłótni i zawziętości? *Począł Jezus czynić i uczyć.* Pocznijcie więc i wy naprzód czynić, a potem dopiero uczyć lub połączcie zgodnie naukę z uczynkami. Nie niweczcie dobrej nauki złym przykładem, a wtedy słowa wasze wydadzą obfite i błogosławione plony!

Cóż mówić o tych rodzicach, którzy nie tylko dają dzieciom zły przykład, lecz wprost zachęcają je do grzechu, do

---

[4]) Mat. V, 3. [5]) Łuk. IX, 58. [6]) Mat. V, 4. 10.
[7]) Mat. V, 44. [8]) Dzieje Apost. I, 1.

kłamstwa, kradzieży i innych ciężkich występków! O każdym, któryby zgorszył jedno z dzieci, mówi Zbawiciel, że *lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej* [9]). Jeśli tak surową grozi Bóg karą wszystkim gorszycielom niewinnych dziatek, to bądźcie pewni, że tem surowszy będzie sąd Boga, gdy zgorszenie wyjdzie od tych, którzy są dziecku najbliższymi, których łączy najściślejszy związek krwi, w których ręku złożył Bóg dobro doczesne i wieczne dziecka. Wszechmogący, sprawiedliwy Boże, który tak ciężką karą grozisz wszystkim gorszycielom niewinności, oświeć tych rodziców, którzy dają zgorszenie dziatkom, spraw, aby poznali całą grozę swego postępowania i ciężką odpowiedzialność swych czynów, przez które stają się zabójcami swych dzieci. Ukaż przed oczyma ich duszy owo straszne miejsce kaźni, które ich czeka za zgubienie dusz własnych ich dziatek!

III.

Masz syny? nachylaj ich z dzieciństwa ich. Słowa te znaczą, że rodzice powinni dzieci wychowywać w karności. Gdy ogrodnik pragnie wyhodować piekną roślinę, nie wystarcza, aby zdrowe ziarno zasadził w dobrze przygotowaną rolę, lecz musi jeszcze wyrywać chwasty, które krzewią się obok wątłej roślinki i tamują jej wzrost i siłę. Młode drzewko, słabe i wątłe, skłania się łatwo w tę lub ową stronę, ogrodnik więc musi je prostować, naginać, aby mu nadać odpowiedni kierunek. Podobnie dzieje się przy wychowywaniu dziecka. Siejecie dobre ziarno nauk, rad i wskazówek w sercu dziecka, a mimo to widzicie w niem liczne chwasty złych popędów i skłonności. Skąd powstały te chwasty? pytacie ze zdziwieniem. Na to pytanie odpowiada wam Chrystus Pan słowami Ewangelii: *A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między pszenicą* [10]). Nieprzyjciel dusz ludzkich, szatan, przychodzi, gdy śpicie i zasiewa w sercach dzieci złe nasiona. Ma on w tej pracy

[9]) Mat. XVIII, 6.
[10]) Mat. XIII, 25.

licznych pomocników. Pomocnikami szatana są źli towarzysze, którzy gorszą dziecko słowami i przykładem; znajdziecie ich często nawet w łonie rodziny, wśród rodzeństwa, sług i domowników. Pomocnikami szatana są dalej złe książki, z których dzieci piją truciznę niewiary i zgorszenia. Chrześcijańscy rodzice, czy wiecie, z kim przestają dzieci wasze? Czy przekonaliście się dostatecznie o cnocie i uczciwości sług, którym oddaliście pieczę nad dziećmi? Jeśli nie czuwacie nad tem, nie troszczycie się o dusze dzieci, nieprzyjaciel nie omieszka skorzystać ze snu waszego. Jeśli nie wiecie, jakie książki i pisma dostają się do rąk waszych dziatek, śpicie, a nieprzyjaciel sieje w spokoju złe ziarno! A może z lenistwa i obojętności tłomaczycie się przed własnem sumieniem, że dzieci wasze są już w tym wieku, iż same wiedzieć powinny, co czynić i czego unikać. Nie zapominajcie jednak, że jesteście odpowiedzialni za dusze swych dzieci przed Bogiem. Jeśli wypełniacie sumiennie obowiązki względem dzieci, nie macie winy, gdy dziecko zejdzie na złą drogę, biada wam jednak, gdy własne wasze lenistwo lub obojętność spowodowały upadek dziecka, gdy spaliście spokojnie, podczas gdy nieprzyjaciel zasiewał kąkol w niewinnem sercu.

Złe skłonności są często wynikiem grzesznej natury ludzkiej. Zdarza się nieraz, że chociaż rodzice chronią troskliwie dzieci przed wpływami zewnętrznymi, mimo to widzą w ich sercach pleniące się chwasty: gniewu, uporu, kłamstwa i innych złych namiętności. Wtedy, chrześcijańscy rodzice, zabierzcie się zawczasu do wykorzenienia tych chwastów, albowiem póki małe i słabe, łatwo je wyrwać z korzeniem, później praca ta będzie trudniejszą, a często nawet niemożliwą. Jeśli potrzeba, użyjcie środków surowości i kary cielesnej. Niektórzy rodzice są wprost przeciwni karom cielesnym, sądząc, że poniżają dziecko. Rodzicom tym warto przypomnieć słowa Pisma św. *Kto folguje rózdze*—mówi księga Przypowieści—*nienawidzi syna swego. Nie odejmuj od dziecięcia karności: bo jeśli go ubijesz rózgą, nie umrze... a duszę jego z piekła wybawisz* [11]). Z pewnością, że kar cieles-

[11]) Przyp. XIII, 24. XXIII, 13. 14.

nych należy tylko używać w nadzwyczajnych razach i nie przekraczać granic rozsądku. Św. Paweł ostrzega, aby *ojcowie nie pobudzali ku gniewowi synów swych* [12]) okrutnem postępowaniem. Nierozsądna miłość nie powinna jednak odwodzić ojców od użycia rózgi, jeśli tego istotnie wymaga dobro dziecka, wzgląd na jego duszę i zbawienie.

Oto, chrześcijańscy rodzice, obowiązki wasze względem dobra duchowego dzieci. Obowiązki to nie łatwe, dlatego módlcie się codzień gorąco do Boga, aby wam dał łaskę do ich wypełnienia, módlcie się, abyście zdołali dobrze wychować dzieci wasze. Módlcie się również codzień za dzieci, aby wytrwały na drodze cnoty. A nawet i wtedy, gdy wszelkie środki wychowawcze nie skutkują, gdy mimo starań i zabiegów z waszej strony, niedobre dziecko wstępuje na złą drogę, nie ustawajcie w modlitwie, prosząc Boga, aby mu dał upamiętanie. Znacie z pewnością wszyscy żywot św. Augustyna. Matka jego, święta Monika, nie szczędziła nauk i wskazówek, świeciła mu dobrym przykładem, wychowując syna w karności. Mimo to Augustyn popadał coraz głębiej w otchłań grzechów i niewiary. Wówczas modlitwa matki przywiodła go do stóp Boga, na drogę cnoty i świętości. Opierał się napomnieniom matki, lecz nie mógł oprzeć się potędze modlitwy. Módlcie się więc i wy, rodzice, za dziatki wasze gorąco, a gdy wraz z modlitwą połączycie dobre nauki, przykład i karność, wtedy wychowacie je na dobrych, cnotliwych chrześcijan, na chwałę Bogu i pożytek społeczeństwa. Amen.

---

[12]) Efez. VI, 4.

29. Obowiązki rodziców ze względu na dobro doczesne dzieci.

Nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści: ale je wychowywa i ogrzewa.

Efez. V, 29.

W Ewangelii o końcu świata przedstawia nam Kościół Boży obraz pełen grozy i lęku — poruszenie mocy niebieskich i wzburzenie wszystkich żywiołów. Największą jednak obawę wywoła przy końcu świata ukazanie się Syna Człowieczego, który przyjdzie w otoczeniu aniołów nie na to, aby ludzi zbawiać i przywrócić im utraconą łaskę Bożą, ale aby każdego z nas osądzić według uczynków—aby sądzić żywych i umarłych. Ciężką zapewne dla nas wszystkich będzie chwila zdawania rachunku przed najwyższym Sędzią, stokroć jednak cięższą dla tych, którzy nie tylko za siebie, ale i za innych zdawać będą musieli rachunek. Do tych i wy należycie, chrześcijańscy rodzice. Przedwieczny Sędzia zażąda od was zdania sprawy nie tylko z własnych myśli, słów i uczynków, lecz spyta również, coście uczynili z duszami dziatek waszych. Przygotujcie się już naprzód na to pytanie, pracujcie z całych sił nad wypełnianiem obowiązków rodzicielskich, abyście kiedyś Bogu odpowiedzieć mogli, że czyniliście wszystko, co było w waszej mocy, aby uchronić dzieci od złego.

W poprzedniej nauce rozważyliśmy obowiązki rodziców ze względu na dobro duchowe i wieczne dzieci, dziś zastanowimy się nad obowiązkami, które mają rodzice ze względu na dobro fizyczne i doczesne dzieci.

I.

Rodzice mają obowiązek dbać o dobro fizyczne dziecka, zanim to dziecko ujrzy światło dzienne. Jak często jednak rodzice grzeszą przeciwko temu obowiązkowi, dopuszczając się przez przewrotność lub karygodną lekkomyślność ciężkich nadużyć pod tym względem. Chrześcijańskie matki grzeszą nieraz

ciężko lekkomyślnością lub brakiem rozwagi—chrześcijańscy ojcowie gwałtownem, okrutnem postępowaniem względem matki swego dziecka. Ze względu na różny wiek i stan słuchaczy nie będziemy dokładniej rozbierali tego przedmiotu, ostrzegamy jednak wszystkich rodziców, aby nie lekceważyli tych najpierwszych obowiązków względem dzieci i zbadali dokładnie swe sumienie, czy nie dopuścili się pod tym względem mniejszych lub większych nadużyć. Pamiętajcie, że na sądzie ostatecznym zażąda Bóg od was sprawy za życie ludzkie.

W pierwszym okresie swego życia potrzebuje dziecko nieustannych starań ze strony matki. Od niej otrzymuje wszystko, co mu konieczne do życia, przedewszystkiem jednak pierwszy pokarm według mądrego rozporządzenia Stwórcy. Zdawałoby się, że nie potrzeba matce przypominać o jej najważniejszych obowiązkach, że raczej powinna w ich wypełnianiu znajdować najwyższe szczęście i zadowolenie i bez rzeczywistych, ważnych powodów nie wkładać ich na obce osoby. Zdarza się, że wzgląd na zdrowie nie pozwala matce wypełniać tych obowiązków, nie wolno jej jednak z wygody, próżności lub chęci używania zrzucać z siebie tego ważnego zadania. Są to powody wymyślone przez lekkomyślnych ludzi, nie mające żadnego znaczenia przed Bogiem. Pomijając szkody, jakie podobne postępowanie matki przynieść może dziecku pod względem fizycznym, zastanówmy się nad niebezpieczeństwami, które grożą jego duszy. Przypatrzmy się, kim są zazwyczaj te osoby, którym matki powierzają pieczę nad niemowlęciem. Są to po części kobiety, które przez szereg ciężkich grzechów doszły do powierzonego sobie stanowiska, które może wraz z utratą niewinności zatraciły wstyd i godność niewieścią i wszelkie szlachetniejsze uczucia i pragnienia. Kobiety, które wolne od zajęć chwile poświęcają na udzielanie nauk i wskazówek służącym w domu. Radzą drugim, aby poszły za ich przykładem, bo wszakże nie jest im źle, mają dobre stanowisko, nie potrzebują pracować, są otoczone staraniem, zarabiają wiele pieniędzy itp. Takim to osobom powierzają chrześcijańskie matki najdroższy swój skarb na ziemi, zdając na nie najważniejsze swe obowiązki. A czynią to lekkomyślnie, bez koniecznej potrzeby, jedynie z wygody, próż-

ności, lub że taki zwyczaj panuje w ich kołach. Takim to osobom pozwalają chrześcijańskie matki karmić swe dzieci, nie pytając, czy wraz z pokarmem nie przejmą nizkich i zgubnych skłonności żywicielki. Niechaj te wszystkie matki nie zastawiają się zdaniem lekarza, lecz zapytają własnego sumienia, czy postępują słusznie i zgodnie z wolą Bożą.

Rodzice mają obowiązek starać się o dobro doczesne dzieci nie tylko w pierwszych latach dzieciństwa, ale tak długo, dopóki dzieci nie są w stanie same starać się o swe potrzeby doczesne. Przypatrzcie się wszystkim bezrozumnym stworzeniom na świecie, a przekonacie się, jakie macie obowiązki względem dzieci. Wskażcie mi choć jedno bezrozumne stworzenie, któreby wyłamało się z pod ogólnego prawa, któreby opuściło swe dzieci, zanim są zdolne same starać się o siebie. Jeśli nierozumne stworzenia otaczają miłością i staraniem swe potomstwo, to tem więcej starać się o to powinien człowiek, obdarzony rozumem—chrześcijanin, którego rozum rozjaśnia światło wiary, którego wola w licznych środkach łaski znajduje nadprzyrodzoną moc i siłę. A jednak chrześcijańscy rodzice grzeszą nieraz pod tym względem, zarówno nadmiarem, jak brakiem troskliwości. Nadmiarem troskliwości grzeszą rodzice, którzy, starając się zbytnio o dobro doczesne dzieci, czynią je zniewieściałemi, budzą w nich próżność i chęć używania. Nadmiarem troskliwości grzeszą rodzice, gdy przez nierozsądek żywią i ubierają dzieci ponad stan i tym sposobem wyrabiają w nich wymagania, których nie będą mogli zadowolić w późniejszem życiu. Różne są przyczyny biedy i niedostatku, które spostrzegamy w dzisiejszych czasach, jedną z najgłówniejszych jest jednak niezaprzeczenie to, że wielka liczba ludzi, i to wśród wszystkich warstw społeczeństwa, ma zbyt wielkie wymagania, nieodpowiadające ich stanowi i stanowisku, jakie zajmują. Dziś już nawet dzieci odznaczają się wygórowanemi żądaniami.

Brakiem troskliwości o dobro doczesne dzieci grzeszą rodzice, gdy z własnej winy nie dają dzieciom tego, co im konieczne do życia pod względem pożywienia, ubioru, mieszkania i zdrowia. Niektórzy rodzice przez wstrętne, brzydkie skąpstwo odmawiają dzieciom najkonieczniejszych potrzeb, byle tylko jak

najwięcej uskładać pieniędzy. U innych znów pobudką jest lekkomyślność i chęć używania; trwonią dochody, które powinny służyć na zaspokojenie potrzeb doczesnych dzieci. Ilużto ojców traci pieniądze na hulanki nocne i pijaństwo, podczas gdy biedne dzieci drżą z głodu i zimna. Jeśli macie w sercu choć jednę iskierkę uczuć ojcowskich, jeśli nie wygasło w was dotąd poczucie szlachetności, odmieńcie życie niegodne, unikajcie złych towarzyszów, z którymi przepijacie grosz ciężko zapracowany, unikajcie hulanek i rozpusty, aby krzywda waszych żon i dziatek nie wołała o pomstę do nieba! Inni wreszcie rodzice starają się tylko o jedno, szczególnie umiłowane dziecko z krzywdą drugich. Czyż nie są wszystkie dziećmi waszemi? Czy nie zastanawiacie się, że tym sposobem rzucacie w serca dzieci ziarna niechęci i rozdwojenia, ziarna, z których z czasem może wyrosnąć nienawiść głęboka? A chociażby te dzieci nie były waszemi rodzonemi dziećmi, lecz pasierbami, czyż nie przyrzekaliście zastąpić im ojca lub matki? Czy chcielibyście, aby w razie waszej śmierci obcy ludzie podobnie odpłacili dzieciom waszym?

II.

Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej [1]), mówi Pismo św. Jeżeli więc chcecie, chrześcijańscy rodzice, zapewnić dzieciom pomyślność i szczęście doczesne na długie lata, musicie je odpowiednio wychować; dać im gruntowną podstawę trwałego powodzenia. Naprzód należy dać im wiadomości konieczne w życiu codziennem, pouczać je o tem wszystkiem, na czem polega szczęście i pomyślność życiowa. Obowiązkiem waszym jest dać dziecku odpowiednie wykształcenie, aby kiedyś nie oskarżało was i nie przeklinało, że pozbawiliście go światła nauki. Człowiek bowiem, któremu braknie najkonieczniejszych wiadomości, nie umie sobie radzić w życiu, jest skazany na łaskę i niełaskę losu i dlatego nie zdobędzie sobie dobrego stanowiska.

---

[1]) Przyp. XXII. 6.

Najważniejszem jednakże jest przygotowanie dziecka do odpowiedniego zawodu. Pominąwszy, że od wyboru stosownego zawodu zależy nieraz zbawienie człowieka, zastanowimy się nad tem, że odpowiedni zawód koniecznym jest do zapewnienia powodzenia w życiu. Gdy człowiek zwichnie sobie rękę lub nogę, wówczas chory członek sprawia ból nieznośny, gdyż znajduje się w nieodpowiedniem miejscu. Przyczem wywołuje zaburzenia w organiźmie, ponieważ przeszkadza innym członkom w wypełnianiu przepisanych im czynności. Podobnie dzieje się z człowiekiem, który obrał sobie nieodpowiedni zawód. Mamy tego liczne przykłady. Nieraz słyszymy skargi ludzi, którzy obrali sobie zbyt trudny zawód i nie mogą mu podołać. Wtedy oskarżają siebie lub rodziców, wołając: „Dlaczego nie zostałem czem innem, dlaczego pozwolono obrać mi takie zajęcie!“ Skargi te są często aż nazbyt usprawiedliwione. Jaki obrać dziecku zawód — ważne to pytanie. Należy nad niem wspólnie z dzieckiem dobrze się zastanowić, a nie działać lekkomyślnie. Naprzód proście Boga, aby was oświecił i dopomógł w tej trudnej sprawie, potem pozwólcie dzieciom obrać zawód, który odpowiada ich przyrodzonym zdolnościom i do którego mają zamiłowanie. Zdarza się często, że dzieci nierozsądne stawiają życzenia, wtedy z powagą i spokojem odwiedźcie ich od tego. Zdarza się jednak również, że i rodzice niesłusznie dzieciom narzucają swe życzenie. Nierozsądnem jest, gdy, nie zważając na zdolności i zamiłowanie dziecka, odwodzicie je od obranego zajęcia dlatego tylko, że zawód ojca przechodził w rodzinie przez długie lata z ojca na syna, lub gdy zmuszacie dziecko, aby obrało niemiły sobie zawód dlatego, aby jak najprędzej mogło zarabiać na siebie i rodzinę. Często może i bieda jest tego przyczyną, nie rzadko jednak i miłość własna lub lenistwo rodziców. Czy można mówić o szczęściu i pomyślności doczesnej człowieka, który mimo woli i chęci od najwcześniejszej młodości pracować musi w fabryce, gdy mu to zajęcie najmniejszego nie daje zadowolenia? Trudno się wówczas dziwić, że w rodzinach robotniczych tak często odzywają się skargi i złorzeczenia losowi.

Jeśli chcecie zapewnić dzieciom przyszłość szczęśliwą, przy-

zwyczajajcie je za młodu do pilności, pracy i oszczędności. Lenistwo jest źródłem wszystkiego złego — mówi słusznie przysłowie. Czy człowiek, który za młodu oddawał się próżniactwu, nabierze później zamiłowania do pracy? Czy stanie się pilnym i wytrwałym? Czy ktoś, co za młodu przyzwyczaił się do rozrzutności, nauczy się później oszczędności, tak koniecznej w życiu rodzinnem? Nie mówcie, że dzieci wasze mają majątek i dlatego nie potrzebują obierać sobie zawodu, że zbyteczna im pracowitość i oszczędność. Jest to nie chrześcijańskie i nierozsądne zapatrywanie. Nie chrześcijańskie, ponieważ praca jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, bez względu na to do jakiego należy stanu. Obowiązek ten istnieje od czasu, gdy Bóg wyrzekł do Adama: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* [2]).

Nierozsądnem jest to zapatrywanie, albowiem dobra doczesne są rzeczą bardzo nietrwałą i znikomą, którą łatwo utracić można. Jak często człowiek, który w młodości posiadał majątek, w późniejszem życiu musiał ciężko pracować na kawałek chleba. Przedewszystkiem zaś, chrześcijańscy rodzice, przyświecajcie swym dzieciom i pod tym względem dobrym przykładem, bądźcie pilni, pracowici i oszczędni, aby uskładać choć drobną sumę dla siebie i dzieci na czarną godzinę.

Nie dozwólcie wszakże, aby dzieci zbyt wielkie przykładały znaczenie do dóbr doczesnych. Pamiętajcie, co wyrzekł Zbawiciel: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął* [3]). Zbawiciel, gdy przyjdzie kiedyś sądzić żywych i umarłych, zapyta was, czy staraliście się o szczęście i dobro doczesne dzieci, przedewszystkiem jednak zażąda od was rachunku, jak wypełniliście obowiązki względem ich nieśmiertelnej duszy. Starajcie się więc, aby swym dziatkom zapewnić szczęście na ziemi, przytem jednak miejcie zawsze w pamięci te słowa: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął.* Wówczas spełnicie obowiązek, jaki macie względem dzieci, a Bóg pobłogosławi waszym zabiegom. Amen.

---

[2]) Rodz. III, 19. [3]) Mat. XVI, 26.

30. Obowiązki państwa.

Panowie, co sprawiedliwego i słusznego jest, czyńcie sługom.

Kol. IV. 1.

Religia chrześcijańska dokonała zupełnego przewrotu w stosunku państwa do sług. W pogaństwie panowało niewolnictwo; służbę uważano za niewolników, nie mając dla nich innej nazwy. Nad niewolnikami zaś posiadał pan pogański nieograniczoną władzę. Niewolnika nie uważano za człowieka, mającego tą samą ludzką godność, co pan jego, lecz za istotę niższego rzędu, rzecz, którą właściciel może rozporządzać według własnego upodobania, kupować lub sprzedawać, obchodzić się z nią nie po ludzku, a nawet zabić.

Religia chrześcijańska nie zniosła wprawdzie różnicy między państwem a służbą, lecz wróciła szacunek, należny jej ludzkiej godności. Religia chrześcijańska nie uważa służby za istoty niższe od państwa, lecz za ludzi, tak samo obdarzonych duszą nieśmiertelną, mających jednego Ojca w niebie, odkupionych za cenę krwi Chrystusowej i do tej samej szczęśliwości wiecznej powołanych—i dlatego żąda, aby państwo odpowiednio do tego postępowali. Św. Paweł napisał osobny list w tym celu, aby uczniowi swemu Filomenowi przypomnieć o obowiązku względem niewolnika Onezyma, który był uciekł od pana, lecz, nawrócony przez apostoła, powrócił do niego. *Przyjmij go*—mówi apostoł—*już nie jako sługę, ale miasto sługi brata najmilszego, zwłaszcza mnie: jakoż daleko więcej tobie i w ciele i w Panu. Jeśli mię tedy masz towarzyszem, przyjmij go jako mnie. A jeślić co uszkodził albo winien, to mnie przyczytaj* [1]).

Katechizm wymienia cztery obowiązki państwa względem służby: 1. mają im płacić sprawiedliwą zasługę, 2. obchodzić się z nimi łagodnie, 3. zachęcać ich do dobrego, 4. chronić ich od złego i złej sposobności. Dwa pierwsze obowiązki od-

[1]) Filom. XVI, 18.

noszą się, jak widzimy, do dobra cielesnego, doczesnego podwładnych, drugie do ich dobra duchowego i wiecznego.

I.

Godzien jest robotnik zapłaty swej [2]), mówi Pismo św., a gospodarz ewangeliczny każe robotnikom, których najął do swej winnicy, wypłacić wieczorem dzienny zarobek. *Zawołaj robotników*—mówił do swego zastępcy — *i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych* [3]).

Widzimy więc, że gospodarz nie tylko wypłaca umówioną zapłatę bez odciągania, lecz czyni to natychmiast po skończonej pracy, aby robotnicy nie potrzebowali wyczekiwać za wynagrodzeniem. Pismo św. przestrzega pilnie tego obowiązku. ***Nie odmówisz myta potrzebnego i ubogiego brata twego—ale tegoż dnia oddasz mu zapłatę za prace jego przed zachodem słońca, bo ubogi jest, a z tego żywi duszę swoją: aby nie wołał do Pana przeciw tobie i byłoćby poczytano za grzech*** [4]). Apostoł Jakób zalicza zatrzymanie zapłaty robotnikom za grzech, wołający o pomstę do nieba. ***Zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła: i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów*** [5]).

Później pomówimy obszernie o grzechach, wołających o pomstę do nieba, dziś tylko zapytamy przełożonych, czem usprawiedliwią się wobec tych surowych przepisów Objawienia, jeśli bez słusznej przyczyny odciągają sługom i pracownikom część umówionej zapłaty? Czem usprawiedliwią się, jeśli bez słusznej przyczyny ociągają się z zapłatą? Mówimy „bez słusznej przyczyny,“ albowiem istnieją wypadki, w których pracodawcy są uprawnieni do zatrzymania na pewien czas zapłaty, tj. wtedy, gdy słudzy lub pracownicy opuścili lekkomyślnie służbę, lub gdy przełożeni przewidują, że pracownicy roztrwoniliby lekkomyślnie pieniądze. Niema jednak słusznej przyczyny,

---

[2]) Łuk. X, 7. [3]) Mat. XX, 8.
[4]) Powt. pr. XXIV, 14. 15.
[5]) Jak. V, 4.

gdy zatrzymanie zapłaty pochodzi z chciwości, lenistwa, obojętności lub gniewu i wtedy woła o pomstę do nieba.

Do zapłaty zalicza się niekiedy pożywienie, dlatego Pismo św. mówi: *Godzien jest robotnik strawy swej* [6]). Do pracy potrzebne są siły fizyczne, a siły te trzeba utrzymywać za pomocą jedzenia. Jeśli więc macie prawo wymagać od sług, aby pracowali pilnie i wytrwale, słudzy mają słuszne prawo żądać, abyście im dostarczali dostatecznego pożywienia. Nie macie obowiązku dawać im wyszukanych, wykwintnych potraw, lecz nie trzymajcie się również zasady, że dla służby wszystko jest dość dobrem, nawet to, czego nikt inny jeść nie chce. I słudzy są ludźmi, uważajcie ich więc za ludzi, a nie za bezrozumne stworzenia. Pamiętajcie również o tem, że człowiek, który ciężko pracuje, potrzebuje więcej pożywienia, niż ktoś, co pędzi życie w próżniactwie. *Panowie* — mówi apostoł — *co sprawiedliwego i słusznego jest, czyńcie sługom.*

Drugim obowiązkiem państwa ze względu na dobro doczesne sług i pracowników jest, aby się z nimi obchodzili łagodnie, nie surowo. *Jeśli masz sługę wiernego, niech ci będzie jako dusza twoja, jako brata tak go szanuj* [7]), ostrzega Pismo św. Tak, najmilsi bracia, słudzy są waszymi braćmi, którzy jednego mają z wami Ojca w niebie, tą samą Krwią Chrystusa Pana odkupieni i do tej samej szczęśliwości powołani. Prócz tego są braćmi Zbawiciela, który mówi: *Pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili* [8]). Mając to w pamięci, czy moglibyście obchodzić się z pracownikami nieprzyjaźnie i surowo?

Najważniejszym obowiązkiem jest, abyście ich pracą zbytnią nie obciążali. Serce wasze lituje się pewnie, gdy widzi człowieka, upadającego pod ciężarem pracy, nie bądźcie więc nielitościwymi względem własnych służących. Zapewne, że podwładni wasi powinni pracować sumiennie i pilnie, wszystko jednak ma swoje granice. Jest czas na pracę, musi więc również

---

[6]) Mat. X, 10

[7]) Ekkli. XXXIII. 31.

[8]) Mat. XXV, 40.

być czas na jedzenie i spoczynek; ciało ludzkie potrzebuje nie tylko dostatecznego pożywienia, ale i odpoczynku po pracy. Jeżeli sami trawicie noce dla własnej przyjemności, możecie nazajutrz wywczasować się dostatecznie, od służących jednakże żądacie, aby z rana stawili się do swych zajęć. Sprawiedliwość więc nakazuje, aby wcześniej udali się na spoczynek.

Do dobrego obchodzenia się należy dalej, abyście rozkazy i rozporządzenia wydawali w sposób łagodny i uprzejmy, a wobec wad i przewinień podwładnych okazywali chrześcijańską cierpliwość i wyrozumienie. W poprzednich naukach wykazaliśmy, że podwładni mają obowiązek czcić was i szanować jako zastępców Boga. Czy wiecie jednak, jakim sposobem możecie najłatwiej pozyskać ten szacunek i chętne posłuszeństwo? Jeśli będziecie się starali, aby być godnymi zastępcami Boga, jeśli w stosunku do podwładnych będziecie naśladowali Jego miłość, łagodność, cierpliwość i wyrozumiałość.

Przypatrzcie się, jaki przykład dał wam Zbawiciel, jak obchodził się ze swymi uczniami! Nie rządzi nimi ostro i surowo, lecz wszystkie Jego rozkazy i napomnienia cechuje nieskończona dobroć i miłość. Ile cierpliwości i wyrozumienia ma dla ich błędów i słabości! Gdy gani te błędy, nie unosi się gniewem, nie łaje, ani przeklina, lecz ostrzega spokojnie, a zawsze z miłością wielką, np. Piotra, który się Go zaparł i zdrajcę Judasza. Chrześcijańscy przełożeni, bierzcie sobie przykład ze Zbawiciela! Im gorliwiej pójdziecie za tym przykładem, tem pewniej zdobędziecie sobie serca poddanych, ich szacunek i posłuszeństwo.

Religia wreszcie nakazuje, abyście względem chorych sług wypełniali obowiązki miłosierdzia. Czy przypominacie sobie owego przełożonego z Ewangelii, który z troskliwości o chorego sługę sam przychodzi do Zbawiciela, mówiąc: *Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest... ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój* [9]). Wygodniej wprawdzie oddalić chorego sługę, aby pozbyć się trudu i kosztu; wygodniej nie troszczyć się wcale o chorego robotnika, lecz czy to

[9]) Mat. VIII, 6. 8.

po chrześcijańsku? Czyż ów robotnik zasłużył na to, pracując wam wiernie i tracąc w służbie swe siły? Nie mówcie, że za pracę odebrał należną nagrodę -- zapłata bowiem jest obowiązkiem sprawiedliwości. Istnieje jednak przytem obowiązek miłości bliźniego. *Jako chcecie, aby wam ludzie czynili, także im i wy czyńcie* [10]).

Niech te słowa Zbawiciela będą wam wskazówką, jak starać się o dobro doczesne podwładnych. Stawiajcie sobie, najmilsi bracia, pytanie: „Gdyby konieczność zmusiła mnie służyć innym, aby zarobić na utrzymanie, czego pragnąłbym pod względem zapłaty i pożywienia? Jakiego obejścia ze względu na moje wady i ułomności? Jakich starań w chorobie?“ Rozważywszy to, dajcie poddanym to wszystko, czegobyśmy sami pragnęli. Jeśli to czynicie, pełnicie wolę Zbawiciela, który mówi: *Pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.*

II.

Ważniejszą jeszcze jest troska o dobro duchowne poddanych; o tyle ważniejszą, o ile dusza przewyższa ciało wartością i znaczeniem. *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym* — ostrzega św. Paweł—*i bądźcie im poddani Albowiem oni czują jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają* [11]). Jeżeli więc przełożeni będą musieli kiedyś oddać rachunek za dusze poddanych, nie ulega wątpliwości, że mają obowiązek starać się o te dusze.

Powiecie może: „Dajemy służbie zapłatę i pożywienie, które im przysługują, lecz o zbawienie duszy sami dbać powinni.“ Prawda, że w pierwszym rzędzie sami o to starać się powinni, lecz i wy macie obowiązek troszczyć się, gdyż będziecie musieli zdać rachunek za ich dusze przed Bogiem, który was postawił na wyższem stanowisku.

Macie więc naprzód obowiązek pobudzać ich do dobrego słowem i przykładem. Czy sumienie wasze spokojne pod tym

---

[10]) Łuk. VI, 31.

[11]) Żyd. XIII, 17.

względem? Czy dajecie służącym dość czasu na wypełnianie obowiązków religijnych, słuchanie Mszy św. i kazania w niedziele i święta i przystępowanie do Sakramentów św.? Czy staracie się, aby rzeczywiście wypełniali wszystkie te obowiązki? Czy zachęcacie do tego obojętnych i niedbałych? Przedewszystkiem zaś czy świecicie im dobrym przykładem? Nie możecie bowiem wymagać, aby poddani słuchali rad waszych, jeśli sami się do nich nie stosujecie. Dawniej w chrześcijańskich domach panował piękny zwyczaj, że ojciec rodziny odmawiał wraz z domownikami poranne i wieczorne modlitwy. Oby ten zwyczaj panował i dziś jeszcze we wszystkich domach, oby ci, którzy go się wyrzekli, wrócili do niego, sprowadza bowiem na dom chrześcijański nieobliczone błogosławieństwa i korzyści. Jeżeli jednak podwładni wasi przewyższają was w gorliwości o służbę Bożą, nie nazywajcie tego przewrotną pobożnością. Prawda, że wśród nich znajdują się tacy, u których pobożność polega na zewnętrznych oznakach, których życie nie zgadza się z przepisami religii chrześcijańskiej, byłoby jednak niesprawiedliwością posądzać o fałszywą pobożność każdego, kto modli się często, należy do bractw kościelnych, słucha codziennie Mszy św. i często komunikuje. Jeśli macie pobożne sługi, które przytem sumiennie wypełniają swe obowiązki, powinniście dziękować Bogu, a nie odwodzić ich od ćwiczeń pobożnych. Czyż nie wiecie, że pobożne i bogobojne sługi są zbawieniem i błogosławieństwem domu? Przypomnijcie sobie owego wielkorządcę Egiptu, któremu Józef był zaprzedany w niewolę. *I błogosławił Pan domowi Egipcyanina dla Józefa* [12])—mówi Pismo św.

Macie również obowiązek chronić poddanych od złego i złej sposobności. Ileżto dzieje się nadużyć pod tym względem! W niektórych domach znajduje się służba obojga płci, nikt jednak nie stara się zapobiedz niebezpieczeństwu, jakie stąd powstać może. Grzeszne rozmowy jednych mogą zniweczyć niewinność i cnotę drugich, a niema nikogo, ktoby zapobiegł zgorszeniu. Powodem zgorszenia są może nieraz synowie, a rodzice są wobec nich tak słabi, jak niegdyś arcykapłan Heli;

---

[12]) Rodz. XXXIX, 5.

ostrzegają, lecz nie usuwają złego. Podwładni utrzymują lekkomyślne, grzeszne znajomości, a przełożeni nie widzą tego. W wolnych chwilach uczęszcza służba do nieodpowiednich miejsc zabaw, a gdy wracają do domu, nikt nie spyta nawet, gdzie czas ten spędzili. Czy to jest sumiennem spełnianiem obowiązków przełożonych? Cóż odpowiecie Bogu, gdy was spyta na sądzie ostatecznym, jak Kaina: *Gdzie jest brat twój* [13])—gdzie są dusze waszych poddanych? A gdy tłomaczyć się będziecie, że nie jesteście stróżami ich, odpowie wam wieczny Sędzia: „Uczyniłem was głową rodziny, abyście czuwali nad dobrem poddanych i chronili ich od złego. Dlaczego przez obojętność daliście im zginąć?“ Cóż odpowiecie, gdy Bóg zapyta was surowo: „Dlaczego zgubiliście dusze poddanych złym przykładem — dlaczego doprowadziliście je do nieposłuszeństwa względem przykazań kościelnych, do grzechu przeciwko czystości?“ Cóż odpowiecie, gdy Zbawiciel zwróci się do was ze słowami, jakie wyrzekł niegdyś do bratobójcy: ***Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi*** [14]), dusze zgubione wołają o pomstę do nieba?

Jaki będzie wyrok na tych, którzy nie wypełnią swych obowiązków, będzie to zależało od wielkości grzechów, którym przez obojętność nie zapobiegli i od sądu Bożego. Przypatrzmy się, co o tem mówi Pan Bóg przez usta apostoła. ***A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy, niż niewierny*** [15]).

„Zaparł się wiary“ dlatego, że nie pełnił uczynków, które mu nakazywała wiara, że nie spełnił obowiązków względem dobra doczesnego i wiecznego swych podwładnych. „Jest gorszy, niż niewierny,“ gdyż przełożony z Ewangelii starał się troskliwie o dobro swego sługi. Patrzcie, najmilsi bracia, człowiek ten był poganinem, nie znał prawdziwej wiary, a jest dla was przykładem. Wy zaś, chrześcijanie, którzy znacie obowiązki, jakie nakłada na was wiara prawdziwa, zaniedbujecie je zupełnie. Aby więc uniknąć odpowiedzialności na sądzie Bożym, starajcie się,

---

[13]) Rodz. IV, 9.
[14]) Rodz. IV, 10.
[15]) I. Tym. V, 8.

najmilsi bracia, usilnie o dobro doczesne i wieczne poddanych. Wypełniajcie sumiennie obowiązki, które dziś rozważyliśmy. *Co sprawiedliwego i słusznego jest, czyńcie sługom.* Czuwajcie, jak ci, którzy za dusze ich liczbę oddać mają, aby ta liczba nie przywiodła was do potępienia, lecz do wiecznej nagrody. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę IV-tą po Wielkanocy.

Nasze przeznaczenie.

Dokąd idziesz?

Jan XVI, 5.

Dokąd idziesz? Oto pytanie rozstrzygające o życiu naszem. Gdybyśmy je sobie częściej stawiali, nie byłoby wśród nas tylu wątpiących, niewierzących, chorych na duszy! Niestety, mała tylko liczba troszczy się o istotny cel życia, byle zadowolić zmysły i doczesne potrzeby — reszta mało ludzi obchodzi! Jesteśmy, drodzy bracia, dziećmi wieku pełnego niewiary, rozprzężenia obyczajów, pożądania reform; wpływ ujemny świata odbija się na życiu naszem, i stąd nie będzie zbytecznem, gdy się choć na chwilę oderwiemy od doczesności, i zapytamy sumienia: Dokąd to idziemy? Na co jesteśmy stworzeni? Na to pytanie daje nam odpowiedź: natura i serce nasze i wiara Chrystusowa.

I.

Przenieśmy się duchem na wonne łąki i szumiące gaje, posłuchajmy śpiewu ptasząt, spojrzyjmy na perły rosy, rozsiane wśród kwiecia, a mimowoli odczujemy w duszy wartość życia,

piękno natury, i usta nasze powtórzą słowa Pisma św.: *Godzieneś jest, Panie Boże nasz, wziąć chwałę i cześć i moc, boś Ty stworzył wszystkie rzeczy i dla woli Twojej były i stworzone są* [1]).

Ten spokój rozlany w przyrodzie, ta woń przedziwna, pochodząca z łanów i pól naszych, wskazuje nam, że jest Pan i Władca, który z nicości powołał świat do życia, uczy nas dalej, że był czas, gdy pusto i głucho było na ziemi, że dopiero słowo Wszechmocnego: „niech się stanie" obdarzyło ziemię cudami natury.

Jeżeli zaś wierzymy, że świat przez Boga jest stworzony, to też i ludzie są tworem Jego ręki—a otrzymawszy życie, muszą mieć jakiś cel przed sobą. Cokolwiek czynisz lub zamierzasz, prowadzi cię do wytkniętego celu. Rękodzielnik, zabierając się do pracy, zaopatrza się w narzędzia, budowniczy, stawiając dom, rysuje plan budowy, oblicza kosztorys, zwozi materyał. Czyż więc człowiek miałby być do tyla nierozsądnym, aby sądził, że Bóg go stworzył bez celu — dlatego, aby człowiek dobrze się odżywiał, dobrze sypiał i używał świata? Jako słońca przeznaczeniem jest oświecać ziemię we dnie, jako księżyc i gwiazdy rozpraszają ciemności nocy, tak i człowiek ma służyć Bogu.

Bóg, uczyniwszy świat i wszystko, co jest na nim, oddał go w posiadanie ludzi, człowiek ma być panem wszego stworzenia w doczesności, ale ma tych darów o tyle tylko używać, o ile one są mu niezbędne do życia. Wszelkie dobra doczesne mają być przez ludzi opanowane — ale nie mają zawładnąć sercami ludzkiemi.

II.

Pytajmy serca: czego pragnie, a przekonamy się, że go nie zadowolą ziemskie dostatki, że pożąda czegoś więcej—czegoś co trwalsze jest nad doczesność. Świat widomy ulega ciągłej zmianie, dziś cię róża wabi zapachem i pięknością, jutro już listki jej opadają i więdną. Co dziś zieleni się i bawi oko, to jutro

[1]) Obj. IV, 11.

żółknie, usycha, staje się brzydkie i pospolite. Nawet człowiek dzieli fizycznie los natury — ciało jego starzeje się, brzydnie a wreszcie umiera i w proch się rozpada, jedna tylko dusza pozostaje nieśmiertelną. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga i stąd wszelkie dobra ziemskie nie są w możności nas zadowolić. Istnieli ludzie, którym świat cały hołd składał, a jednak nie czuli się szczęśliwymi. Król Salomon mógł zadosyćuczynić wszelkim życzeniom swego serca, a jednak we wszystkiem uznawał próżność i nicość!

Nasze szczęście, nasz cel najwyższy nie jest w nas — ale nad nami. Słusznie dowodzi św. Augustyn, gdy powiada: „Niespokojne jest serce, póki nie spocznie w Panu!" Przechadzając się pewnego wieczoru nad brzegiem morza, biadał nad sobą: „Serce moje smutne, dlaczegoż? wszakże patrzę na bogactwo promieni słonecznych odbijających się w toni morskiej, podziwiam piękno natury, a jednak dusza moja pożąda czegoś więcej, wciąż się skarży i smuci!" I spojrzał w niebo nasiane gwiazdami i zrozumiał nagle, że serce jego pożąda Boga, Stworzyciela i Dawcę wszelkiego dobra. I upadł na kolana przed Trójcą św. i począł się modlić, a niebiański spokój napełnił jego serce.

III.

Widzimy więc, że przyroda i serce ludzkie pouczają nas o istnieniu Boga i zniewalają do rozmyślania o celu i przznaczeniu człowieka. Trzeci—najsilniejszy głos—to wiara, która uczy, że człowiek jest królem stworzenia, że obdarzony wolną wolą, rozumem, jest nieśmiertelny. Za pomocą tych darów ma się uświętobliwiać i doskonalić. Mamy poznanie i świadomość naszych czynów, wiara mówi nam o miłości Bożej, daje nam łaski niewyczerpane, i stąd naszem jedynem i najwyższem przeznaczeniem na ziemi jest: poznać i czcić Boga, miłować i Jemu wiernie służyć.

Takie wyniki osiągamy z rozumnego rozważania. Służ Bogu, woła głos przyrody, albowiem jest Stworzycielem naszym. Służ Panu, albowiem ustanowił Cię przełożonym nad światem widomym, Jemu zdasz rachunki z postępowania twego! Służ Bogu,

woła serce, albowiem tylko w Bogu znajdziemy pociechę i spokój! Służ Bogu, dopomina się wiara, albowiem jesteś na ziemi, aby Boga znać, miłować i przez to się zbawić!

Gdybyś, bracie, cudów mądrości dokazywał, gdybyś pełną dłonią sypał złoto biednym, a Bogu nie służył — na marne pójdą twoje uczynki! Możesz być nędzarzem — a jednak wielkim i możnym u Pana, skoro żyjesz według Jego przykazań, jeżeli w bliźnim widzisz Boga, i dlatego jałmużnę dajesz, dlatego cierpisz w milczeniu, że tem pragniesz uczcić Boga, przebłagać Go za grzechy. W służbie Bożej spoczywa wielkość i godność człowieka; wszelka służba. pozbawiona cechy Bożej, staje się niewolą, upodleniem. Służyć szatanowi, grzeszyć -- jest to najcięższa, najwięcej upokarzająca służba.

Ale właśnie w tem zaparciu spoczywa nasze szczęście na przyszłość. Służba Boża jest służbą niebiańską, służba grzechom—służbą bałwochwalczą, a bałwochwalstwo jest wysłużeniem sobie piekła.

Zapytajmy jeszcze raz sumienia naszego: Czy idziemy dobrą drogą? Komu dotąd służyliśmy? Czy pycha nie była nam panem, a nieczystość życiem? Czyśmy zbytnio nie starali się o majątek, zapominając o ubóstwie Chrystusowem?

Czy pożądliwość oczu i zmysłowość nie panuje w naszem sercu, nie oddala nas od Boga? Rozważ wszystkie te pytania, duszo chrześcijańska, i powiedz, czy idziesz gościńcem do nieba wiodącym, czy też zeszłaś na manowce grzechu? Jeżeli znajdziesz choć pyłek namiętności ziemskich w twem sercu, wyrzuć go, wznieś serce do Boga, proś Go nieustannie, aby Ci dopomagał w tej wędrówce, aby jasną była droga, którą dążysz, wzniosłym cel, bogobojnem życie, sprawiedliwą śmierć. Pamiętajmy na słowa Zbawiciela: „co pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł! *Godzieneś, Panie, Boże nasz, wziąć chwałę i cześć i moc: boś Ty stworzył wszystkie rzeczy i dla woli twojej były i stworzone są. Amen.*

KAZANIE

na Niedzielę V-tą po Wielkanocy.

O potrzebie modlitwy.

Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam.
Jan XVI. 23.

Tylko Bóg mógł dać tak wielką obietnicę, o jakiej mówi dzisiejsza Ewangelia — tylko wszechpotężna, nieskończona moc Boża może ją spełnić. *Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje*—mówi Zbawiciel—*da wam*. Ilekroć więc prosić będziemy Boga, wysłucha nas. Jaki to wielki dowód dobroci i miłosierdzia ze strony Zbawiciela, a zarazem jaka moc i potęga, dla której niema nic niepodobnego. Modlitwa, najmilsi bracia, jest więc kluczem do serca Najwyższego Boga, do skarbca Jego łask niezmiernych. Przy pomocy modlitwy możemy osiągnąć wszystko, co nam potrzebne do zbawienia; trzeba jednakże modlić się z ufnością, pokorą i wytrwaniem. Modlitwa, którą powtarzają tylko usta, a serce nie bierze w niej udziału, nie może być miłą Bogu.

Jeżeli Zbawiciel zapewniał nas, że wszystko otrzymać możemy za pomocą modlitwy, dlaczego tylu ludzi lekceważy tę wielką obietnicę, dlaczego modlą się tak mało? Ponieważ nie zdają sobie sprawy z jej ważności.

Do osiągnięcia dóbr doczesnych modlitwa nie jest koniecznie potrzebną, gdyż dobra te mogą ludzie osiągnąć przy pomocy sił i zdolności przyrodzonych. Można również prosić Boga i o dobra doczesne, gdyż sam Zbawiciel każe nam modlić się o chleb powszedni w pacierzu, wszakże nie jest to koniecznem.

Do osiągnięcia zaś dóbr nadprzyrodzonych, tj. łaski Bożej, chrześcijańskiego życia i zbawienia duszy, modlitwa jest koniecznie potrzebną.

I.

Wiara uczy nas, że łaska Boska jest do zbawienia koniecznie potrzebna, ponieważ bez tej łaski nie możemy nic uczynić dla naszego zbawienia. *Beze mnie nic czynić nie możecie* [1]), mówi Zbawiciel. Apostoł zaś dodaje: *Nie jakobyśmy sami mogli coś uczynić dla naszego zbawienia, lecz wszystko jest z Boga* [2]). Wszelką, przeciwną temu naukę odrzuca Kościół jako błędną. Choćbyśmy posiadali cnoty przyrodzone, choćbyśmy dobrze używali rozumu i woli, bez łaski Odkupiciela nie możemy być zbawieni. Z tej nieodzownej potrzeby łaski wypływa więc, że i modlitwa jest do zbawienia koniecznie potrzebna. Oprócz bowiem łaski posiłkującej, której Bóg nam udziela bez naszego współudziału, wszystkie inne łaski możemy jedynie osiągnąć przy pomocy modlitwy.

Proście, a otrzymacie — oto reguła, którą Zbawiciel ustanowił po wszystkie czasy—oto klucz do nieprzebranych skarbów Boskiego miłosierdzia. Proście o królestwo Boże i sprawiedliwość Bożą, proście o to wszystko, co do zbawienia potrzebne, a otrzymacie z pewnością. Jest to prawda, o której wątpić nam nie wolno, albowiem to sam Bóg obiecał.

Nie mów, bracie, że Bóg i bez naszej modlitwy wie, czego nam potrzeba do zbawienia i dlatego prosić Go o to nie potrzebujemy. Błędne to mniemanie; chociaż Bóg, który jest wszechwiedzącym, zna wszystkie nasze potrzeby duchowe, mimo to żąda, abyśmy się do Niego modlili, abyśmy przez to oddali Mu cześć należną, poznali naszą słabość i bezsilność i okazali pragnienie otrzymania łask Jego.

Z tego, cośmy o modlitwie powiedzieli, wypływają trzy prawdy, mianowicie 1) że pozbywamy się wielu łask, jeśli niedobrze lub wcale się nie modlimy, 2) że zaniedbanie modlitwy

---

[1]) Jan XV, 5. [2]) II. Kor. III 4.

sprowadza niepokój duszy i 3) że jest naszem nieszczęściem, gdy utracimy ducha modlitwy.

Wielu z nas nie ma dość siły do wypełniania przykazań Bożych, do ćwiczenia się w cnocie i unikania grzechów, nikt jednak nie ma prawa tłomaczyć się własną słabością, ponieważ Bóg obiecał nam udzielić łaski i siły, gdy go o to prosić będziemy. Mówisz, bracie, że nie jesteś w stanie wypełniać jakiegoś przykazania, ponieważ sprzeciwia się twej naturze, przyrodzonym chęciom i skłonnościom, np. że nie możesz zapanować nad gniewem, zmysłowością lub przebaczyć nieprzyjaciołom. Posłuchaj, co mówi na to Sobór Trydencki: „Mylisz się, jeśli tak sądzisz. Gdyż Bóg, który nie jest tyranem, lecz najmędrszym i najsprawiedliwszym Prawodawcą, nie żąda od ciebie nic niemożliwego, lecz dawszy ci przykazania, żąda, abyś miał dobrą wolę i czynił, co możesz, a gdy nie możesz, abyś prosił Go o łaskę, któraby ci dopomogła. Z pomocą łaski Bożej można opanować grzeszną naturę, tak, aby nie rządzić się namiętnością i złemi skłonnościami, lecz postępować według przykazań Bożych. Kto nie czuje w sobie mocy tej łaski, ma przynajmniej łaskę modlić się i przez modlitwę osiągnąć pomoc Bożą, tak, aby czego nie może wykonać skutkiem grzesznej natury, wykonał skutkiem łaski.“

Tak samo z pomocą łaski można oprzeć się zewnętrznym pokusom i nawet w najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych warunkach można zachować wiarę i cnotę i wystrzegać się grzechu. *Wierny jest Bóg*—mówi apostoł—*który nie dopuści kusić was nad to, co możecie* [3]). Jeżeli tedy tak wielu ludzi nie stosuje się do nauki i przepisów Kościoła, powodem tego jest lekceważenie modlitwy. Winien temu nie Bóg, który odmawia łaski, lecz ludzie, którzy jej nie pragną; nie to, że Bóg nie wysłuchuje ludzi, lecz to, że Go nie proszą. „Jeżeli jesteś słaby—mówi św. Chryzostom—to dlatego, że zaniedbujesz modlitwę. Albowiem Bóg pragnie, aby cię modlitwa wzmocniła, aby ci była bronią i puklerzem w walce ze złem.“

Święci, pobożni mężowie dlatego odnosili zwycięstwo nad

---

[3]) I. Kor. X, 13.

złem i doszli do cnoty i świętości, ponieważ się modlili. Bez modlitwy byliby tak słabymi, jak ci wszyscy, którzy się nie modlą. Z tego widzimy, najmilsi bracia, że jest koniecznem, abyśmy się pobożnie, pilnie i bez ustanku modlili.

Zaniedbanie modlitwy wywołuje nieład w duszy, gdyż jest ona rzeczywistym, niezbędnym środkiem zbawienia. Istnieje wiele środków, których musimy używać, abyśmy byli zbawieni, modlitwa jednak jest najważniejszym i najkonieczniejszym. Modlitwa jest—jak mówi św. Chryzostom—pomocniczym środkiem wszystkich środków zbawienia. Gdyż modlitwa dopomaga nam i umożliwia posługiwanie się tymi środkami.

Gdy człowiek pragnie się nawrócić lub przyjąć jeden z Sakramentów, musi się modlić. Modlitwy nie można niczem zastąpić—ona jednak może zastąpić wszystkie inne środki łaski, tak, że człowiek, pozbawiony wszelkich innych środków osiągnięcia zbawienia, może je osiągnąć przez dobrą modlitwę, jak tego mamy przykład na dobrym łotrze. Dlatego też kto przestanie się modlić, nie może mieć nadziei zbawienia; zamknięte są dlań wszystkie źródła łask, a dusza jego jest jak lampa bez oleju, lub jak żołnierz bez broni. Gdy ktoś przestanie się modlić, zamiera w nim życie chrześcijańskie, albowiem modlitwa jest jego duszą. Takim jest stan duchowy wielu ludzi dlatego, że modlą się niedobrze lub wcale. Gdyby ci nieszczęśliwi poznali stan niebezpieczny swej duszy, uczuliby litość nad sobą! Jakiej łaski możecie się spodziewać, najmilsi bracia, jeśli się nie modlicie? Jaki udział mieć możecie w zasługach Jezusa Chrystusa? Jak możecie unikać grzechu i pełnić dobre uczynki? Jak dostąpić zbawienia bez modlitwy?

Największem jednakże nieszczęściem człowieka, gdy utraci ducha modlitwy. Duch modlitwy polega na tem, że mamy wiarę w konieczność, siłę i skuteczność modlitwy, że mamy cześć dla modlitwy, że uznajemy ją za najważniejszy i najświętszy obowiązek. Ducha modlitwy mogą posiadać ci, którzy zaniedbują modlitwę; mogą cenić modlitwę i uważać ją potrzebną, chociaż się nie modlą. Duch modlitwy drzemie w nich, lecz każdej chwili może odżyć na nowo. Gdy jednak duch modlitwy umrze w człowieku, gdy człowiek utraci wiarę w moc i sku-

teczność modlitwy, gdy ją lekceważy, uważa za rzecz niepotrzebną lub nierozsądną, wtedy jest to dla niego największem nieszczęściem. Gdyż wtedy fundament jego życia religijnego jest zburzony, człowiek zupełnie odłączony od Boga i zamiera w nim życie duszy, jak zamiera latorośl, odcięta od szczepu winnego. Wtedy człowiek jest zazwyczaj zgubiony bez ratunku, albowiem zamknięte są dla niego wszelkie drogi nawrócenia.

Dlatego prorok dziękuje Bogu, że nie utracił ducha modlitwy. „Niech będzie błogosławiony Bóg, że nie odjęty mi jest duch modlitwy.“ Dlatego Bóg w dowód szczególnej łaski obiecuje wybranemu ludowi, że zleje nań ducha modlitwy. Dlatego ostrzegamy was, najmilsi bracia, abyście pielęgnowali w sobie ducha modlitwy i starali się pobudzić go do życia.

Módlcie się, najmilsi bracia, módlcie się tem więcej, im więcej macie czasu. Módlcie się nie tylko o dobra doczesne, lecz według wskazówki Zbawiciela: *Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* [4]); módlcie się przedewszystkiem o dobra nadprzyrodzone. Módlcie się rano i wieczorem, w domu i w kościele. Módlcie się, wznosząc często wśród dnia myśl swą ku Bogu, módlcie się podczas pracy, ofiarowując Bogu wszystkie radości i cierpienia. Módlcie się w chwilach pokus i zwątpienia. Módlcie się za siebie i za drugich—jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Módlcie się o łaskę i wytrwanie, abyście wytrwali w dobrem aż do końca, za wszystkich obojętnych i błądzących, abyśmy wszyscy byli zbawieni. Amen.

---

[4]) Mat. VI, 33.

KAZANIE
na Niedzielę VI-tą po Wielkanocy.

Jaką powinna być miłość bliźniego.

Nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim: bo miłość zakrywa wielkość grzechów. Gości radzi przyjmujcie jedni drugie bez szemrania.

I Piotr IV, 8. 9.

Jądrem prawdziwie chrześcijańskiego życia jest miłość bliźniego. Bóg zobowiązał nas do niej osobnem przykazaniem, które stawia na równi z najpierwszem, najważniejszem przykazaniem: miłości Boga. Dlatego też Piotr św., zachęcając do pełnienia cnót chrześcijańskich, mówi: *A nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim.* Jan św., pytany, dlaczego ustawicznie zachęca uczniów, aby się wzajemnie miłowali, odpowiedział: *Albowiem wystarcza, abyście to jedno czynili.* Słusznie mówi apostoł, gdyż jeśli kto miłuje bliźniego prawdziwie po chrześcijańsku, miłuje i Boga prawdziwie, a na tych dwóch przykazaniach opiera się, według słów Pisma św., cały Zakon i prorocy. Wzajemna miłość, o której mówi św. Piotr, musi pochodzić z czystego, prawego serca. Powierzchowna miłość nie ma znaczenia u Boga, musi koniecznie wypływać z serca. Jak Zbawiciel nakazuje człowiekowi: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy*

twojej i ze wszystkiej myśli twojej [2]), tak też żąda, aby nasza miłość ku bliźnim pochodziła z serca, a nie z zewnętrznych pobudek, np. dlatego, że ów bliźni nas kocha, że nam się podoba, lub że mamy z niego pewne korzyści. Jeżeli w Pieśniach nad pieśniami, czytamy, że *miłość jest mocna jako śmierć* [3]), mowa tu jedynie o miłości, która z serca pochodzi. Słusznie też pisze kardynał Hugo, że: „miłość Boga i bliźniego stygnie, gdy jej ustawicznie nie zasila ogień, płonący na ołtarzu serca“ [4]).

Miłość bliźniego musi być dalej powszechną; nie wolno nam wykluczać od niej nikogo, nawet największego nieprzyjaciela. Musimy w tem naśladować Boga, *który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe* [5]). Musimy naśladować Chrystusa Pana, który *za wszystkie umarł* [6]). Musimy naśladować św. Pawła, o którym mówi św. Chryzostom: „Nic nie może być większem, jak serce św. Pawła, który wszystkich wiernych kochał tak gorąco, jak najlepszego przyjaciela“ [7]). Musimy mieć miłość bliźniego, o jakiej mówi św. Bernard: „Prawdziwa miłość jest pobożna i sprawiedliwa, nie czyni różnicy między osobami, nie żąda nagrody, lecz dąży tam, gdzie widzi rzeczywistą potrzebę“ [8]).

Miłość bliźniego musi być wreszcie „ustawiczną“, jak mówi apostoł. Pismo św. opisuje ustawiczną miłość w następujących słowach: *Mocna jest, jako śmierć, miłość, twarda jako piekło rzewliwość, pochodnie jej — pochodnie ognia i płomieni. Wody mnogie nie mogły ugasić miłości i rzeki nie zatopią jej* [9]). *Miłością wieczną umiłowałem cię* [10]) — mówi Pan Bóg, a Chrystus Pan dodaje: *abyście się społecznie miłowali: jakom was umiłował* [11]). Mamy więc miłować się społecznie i nie ma nas odwieść od tej miłości ani złość, ani grzech, ani krzywda, ani nienawiść. Miłość bliźniego nie może być nigdy zbyt wielką, nie ma granic, nie ustaje nigdy i niema dla niej zbyt wielkich ofiar.

---

[2]) Mat. XXII, 37. [3]) Pieśni VIII, 6.
[4]) Sup. I. Thes. c. 1. [5]) Mat. V. 45. [6]) II. Kor. V, 15.
[7]) Hom. 13. n. 1. in 2. Cor. 6. 11. f.
[8]) Serm. 50. n. 5. sup. Cant. [9]) Pieśni VIII, 6. 7.
[10]) Jer. XXXI, 3. [11]) Jan. XIII. 34.

Jan św. mówi nawet, że ponieważ Chrystus Pan *duszę swą za nas położył, i myśmy powinni kłaść dusze za braci* [12]). Taką miłość ofiarną widzimy u św. Pawła, apostołów, męczenników i świętych.

Piotr św. mówi dalej, że *miłość zakrywa wielkość grzechów.* Powinno to być nową pobudką dla nas. Że miłość Boga okupuje wielkość grzechów, widzimy to u Maryi Magdaleny, o której wyrzekł sam Zbawiciel: *odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała* [13]). Miłość łączy Boga z ludźmi, albowiem Pan zapewnia nas o tem, mówiąc: *Ja miłuję tych, którzy mię miłują* [14]). Stosunek ten ludzi do Boga przez miłość tłomaczy św. Augustyn w następujących słowach: „Przez miłość zstąpił Bóg do ludzi, i stał się człowiekiem. Przez miłość żywą ludzie kochają Boga, szukają Boga, biegną do Boga i przychodzą do Boga. Gdy więc posiadasz miłość, posiadasz Boga, gdyż Bóg jest miłością" [15]). Że jednak i miłość bliźniego wyjednać może odpuszczenie grzechów, świadczą o tem najlepiej słowa Pana Jezusa: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* [16]). „Bóg postanowił, Bóg żąda, aby Mu ludzie w miłości służyli—pisze św. Bernard—gdyż wtedy przebacza im grzechy i wynagradza dobre, które czynią i to w tak cudowny sposób, że nie tylko dobre ale i złe prowadzi u nich do dobrego. Ludzie ci jakby wcale nie grzeszyli, a jeśli zgrzeszyli, to grzechy ich nie mają znaczenia w wieczności, albowiem miłość Ojca zakrywa wielkość grzechów" [17]). Jakie grzechy zakrywa miłość? Nasze własne i bliźniego. Spełniamy uczynek miłości bliźniego, jeśli mu odpuszczamy grzech, który względem nas popełnił. A Zbawiciel zapewnia nas: *Jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich: odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze* [18]). Przez uczynki miłości bliźniego, pobudzamy również i bliźnich do miłości, a tym sposobem grzechy ich zmniejszają się lub odpuszczają.

---

[12]) 1. Jan III, 16. [13]) Łuk. VII, 47.
[14]) Przyp. VIII, 17. [15]) De Spir. et an. 16.
[16]) Mat. V, 7. [17]) Serm. 23. n. 15. sup. Cant.
[18]) Mat. VI, 14.

Cwiczmy się więc, najmilsi bracia, w miłości bliźniego, lecz niechaj ta miłość posiada wszystkie przymioty, których żąda św. Paweł, gdy mówi: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest: miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się: nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego: nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy: wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa* [19]).

Nie naprózno też mówi apostoł: *Gości radzi przyjmujcie jedni drugie bez szemrania.* Gdy bowiem odmówimy gościny podróżnemu, uważa Chrystus Pan, jakbyśmy Jego samego w dom nie przyjęli; albowiem mówi: *Byłem gościem, a nie przyjęliście mnie* [20]). „Gość ów — pisze św. Bernard — który tak pokornie i gorąco prosi cię o gościnę w Imię miłości Zbawiciela, jest posłańcem Chrystusa Pana, nie przychodzi sam, lecz wraz z Chrystusem: dlatego przyjmujesz i posilasz wraz z nim Chrystusa“ [21]). Nie zapominajmy, najmilsi bracia, że każda przysługa, którą czynimy bliźniemu, będzie sowicie wynagrodzona w niebie.

Idźmy posłusznie za głosem apostoła, który upomina: *nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim*, a wtedy z pewnością dojdziemy do tego miejsca, gdzie panuje wieczna miłość i wieczna szczęśliwość. Amen.

[19]) I. Kor. XIII, 4. 7.
[20]) Mat. XXV, 43.
[21]) Serm. 3. de coena Dom.

KAZANIE

na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Droga do nieba.

Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo?

Dzieje Apost. I. 11.

Pobyt nasz na ziemi, najmilsi bracia, jest tylko pielgrzymką — podróżą do innego świata. Z chwilą gdy przychodzimy na świat, rozpoczyna się nasza wędrówka. Mieszkamy tu tylko chwilowo, jedni dłużej, drudzy krócej, a gdy zawoła na nas głos Boga, wędrówka nasza skończona. *Albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy* [1])—jak mówi apostoł. Jaki więc cel tego życia — dokąd dążymy? Gdybym każdego z was, najmilsi bracia, zapytał słowami ewangelisty: *Dokąd idziesz?* odpowiedzielibyście mi bez wahania: „Idę tam, kędy mnie Chrystus Pan poprzedził — idę do nieba". Nie tylko sprawiedliwy, ale i grzesznik wzdycha do nieba, nikt nie chciałby pójść do piekła. I słusznie, albowiem niebo to nasza ojczyzna, to cel, dla którego jesteśmy stworzeni. Czy jednak wszyscy tam dojdziemy? Wszak sam Zbawiciel powiedział, że wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych [2]). Cóż więc czynić, aby się dostać do nieba? Aby się dostać do nieba, trzeba:

---

[1]) Żyd. XIII, 14.

[2]) Mat. XXII, 14.

1. znać dobrze drogę,
2. postępować tą drogą i
3. wytrwać na tej drodze.

Módlmy się do Najśw. Maryi Panny, aby nam wyprosiła łaskę u Tego, który sam o sobie powiedział: *Jam jest droga i prawda i żywot.*

Zdrowaś Marya.

I.

Co czyni podróżny, który wybiera się w daleką podróż? Podróżny wywiaduje się naprzód dokładnie o drogę, którą ma iść, wśród drogi baczy pilnie, aby z niej nie zboczył, lub też bierze doświadczonego przewodnika, który go śmiało prowadzi do celu. Tak samo i my, najmilsi bracia, aby dojść do nieba, musimy znać dokładnie drogę, która do niego prowadzi: musimy znać nauki wiary i moralności. Nauka o wierze mówi nam, że Bóg jest jeden, ale w trzech Osobach; że Bóg za dobre wynagradza, a za złe karze; że Syn Boży, czyli druga Osoba w Bóstwie, stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia; że dusza nasza jest nieśmiertelna. Nauka o wierze mówi nam dalej, że na to jesteśmy na ziemi, abyśmy Boga znali, kochali, Jemu wiernie służyli i przez to do nieba się dostali; poucza nas o środkach zbawienia, o Sakramentach św., o złem, którego unikać i o dobrem, które pełnić mamy; uczy nas wreszcie, że grzech jest największem nieszczęściem człowieka, a cnota największą zasługą. Wszystkie te prawdy wiary musimy nie tylko znać, ale utrwalić je głęboko w duszy i do nich stosować się przez całe życie, jeżeli chcemy dojść do nieba, albowiem te prawdy, to droga, która prowadzi do niebieskiej ojczyzny.

Czy jednak wszyscy staramy się poznać tę naukę? Ilużto ludzi, którzy pragną dojść do nieba, a nie znają wcale drogi! „Wszyscy jesteśmy zobowiązani—mówi św. Tomasz z Akwinu— znać wszystko to, czego nas uczy wiara święta, oraz ogólne przepisy chrześcijańskiego prawa; prócz tego każdy z nas musi znać wyłączne swe obowiązki, czyli obowiązki swego stanu“.

Jak często jednak ludzie nie mają pod tym względem nawet najkonieczniejszych wiadomości. Niektórzy nie wiedzą, jakim jest cel ich na ziemi; myślą, że są stworzeni jedynie dla doczesnego życia; całą ich troską, aby zapewnić sobie pomyślność i szczęście na ziemi. O tem, co dotyczy duszy i zbawienia, nie mają najmniejszego pojęcia, nie troszczą się wcale; nie znają najkonieczniejszych prawd wiary świętej. Wszyscy ci ludzie nie mogą dojść do celu, albowiem nie znają do niego drogi. Gdyby znajomość prawd wiary nie była koniecznie potrzebną, czyż Chrystus Pan chodziłby od miasta do miasta, aby nauczać przez dzień cały w trudzie i umęczeniu; czy dawałby zlecenie apostołom, aby za Jego przykładem nauczali wszystkie narody? Jasnem jest tedy, że mamy obowiązek znać chociaż najważniejsze prawdy wiary. Potwierdza to św. Paweł w liście do Koryntyan, gdy pisze, aby wierzyli w to wszystko, czego ich naucza, albowiem to są *Pańskie rozkazania. Lecz jeśli kto nie wie*—dodaje apostoł—*o nim wiedzieć nie będą* [3]).

Cała przyszłość nasza zależy od tego, abyśmy znaleźli drogę do nieba. Skoro podróżny nie zna dobrze drogi, może zejść na manowce, wpaść w ręce zbójców, narazić się na wiele szkód i niebezpieczeństw. Wszystkie jednak szkody, które go spotkać mogą, są niczem w porównaniu do tego największego nieszczęścia, jakie mu grozi, gdy nie zna drogi do nieba. Może wpaść w sidła szatańskie i stoczyć się w przepaści piekielne, do tego miejsca, gdzie potępione dusze skarżą się wiecznie: *Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy* [4]). Strzeżcie się więc, najmilsi bracia, tego największego nieszczęścia; starajcie się poznać jak najdokładniej prawdy wiary; aby przez to poznać drogę do nieba. Przedewszystkiem posyłajcie dzieci wasze regularnie do szkoły i na naukę religii, pomagajcie dzieciom w nauce, stawiajcie im pytania z katechizmu, przez co i sami przypomnicie sobie niejedną prawdę wiary; uczęszczajcie pilnie na kazania, słuchając ich z uwagą; czytajcie książki reli-

---

[3]) I. Kor XIV, 37. 38.

[4]) Mądr. V, 7.

gijne: a wtedy w świetle tej Boskiej nauki znajdziecie bez trudu drogę do niebieskiej ojczyzny.

II.

Aby dojść do nieba, nie wystarcza znać drogę, lecz trzeba nią postępować.

Choćbyś, bracie, znał wszystkie obowiązki chrześcijanina, jeśli ich nie wypełniasz, czeka cię los owego sługi, o którym mówi Pismo św.: *A on sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie nagotował, ani uczynił wedle woli Jego, wielce karan będzie* [5]). Choćbyś znał wszystkie prawdy i przykazania Boże, na nic ci się to nie przyda, jeśli ich nie wypełniasz. Choćbyś znał wszystkie cnoty, jeśli się w nich nie ćwiczysz, nie dojdziesz do nieba.

Prawda, że wiara jest rzeczą główną, gdyż w świetle wiary rozpoznajemy drogę do nieba, ale i wiara sama bez uczynków zbawić nas nie może. Św. Jakób mówi: *Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę: a uczynkówby nie miał? Izali go może wiara zbawić?* a zaraz dodaje: *Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe: tak i wiara bez uczynków martwa jest* [6]). Św. Paweł zaś zapewnia: *Chociażbym miał wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, niczem jest* [7])... *Albowiem nie słuchacze Zakonu sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy Zakon czynią, będą usprawiedliwieni* [8]). Kto więc nie idzie drogą przykazań i cnoty, ten nie dojdzie do nieba.

Iluż jest takich, którzy chcieliby dojść do nieba, ale nie mogą się do niego przybliżyć, gdyż nie chcą zerwać z grzesznymi nałogami, stawszy się niewolnikami własnych namiętności. Powiedz, bracie, czy poprawiłeś się od ostatniej spowiedzi? Czy masz dziś więcej pokory, niż w przeszłym roku, gdy najmniejsze słowo niechęci z ust bliźniego wywoływało w tobie gniew i urazę? Czy pozbyłeś się tych myśli i słów nieczystych, które plamiły cię dawniej? Czy jesteś dziś chętniejszym w służbie

[5]) Łuk. XII, 47. [6]) Jak. II, 14. 26.
[7]) I. Kor. XIII, 2. [8]) Rzym. II, 13.

Bożej, niż byłeś dawniej? Czy jesteś przyjaźniejszym i skłonniejszym do zgody z tymi, z którymi dawniej żyłeś w nieprzyjaźni? Czy zaniechałeś grzesznego zwyczaju przeklinania, kłamstwa i pijaństwa? Czy jesteś teraz pobożniejszym, niż w ubiegłych latach — teraz po wysłuchaniu tylu nauk, po przyjęciu tylu Sakramentów św.? Ach, ilu z was powiedzieć może o sobie, że nie tylko, iż nie postąpili na drodze cnoty, ale może nawet popadli w większe, niż dawniej, grzechy — że nie zbliżają się do nieba, lecz do piekła.

Gdy Zbawiciel wstąpił do nieba, uczniowie stali, patrząc w górę, kędy im zniknął. Wtedy stanęli przed nimi dwaj aniołowie i rzekli: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo?* Słowa te, najmilsi bracia, można zastosować do tych wszystkich, którzyby chętnie chcieli dostać się do nieba, ale nic dla nieba nie czynią. *Czemu stoicie, patrząc w niebo?* Kto pragnie wejść do nieba, musi postępować ciągle na drodze cnoty, musi pracować dla nieba. *Nie ten, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego* [9]).

III.

Aby dojść do nieba, trzeba wytrwale iść drogą cnoty.

Na cóż się przyda rozpocząć wędrówkę, jeśli się nie dojdzie na miejsce przeznaczenia? Żydzi po wyjściu z Egiptu udali się w drogę do Ziemi Obiecanej; przez pewien czas dążyli uciążliwą drogą śmiało i wytrwale; na cóż im jednak przydały się wszystkie trudy, gdy zniechęciwszy się, poczęli szemrać przeciwko Bogu i prawie wszyscy, z wyjątkiem dwóch tylko, znaleźli grób na pustyni? *Biada tym* — mówi Pismo św. — *którzy utracili cierpliwość i którzy opuścili drogi proste i udali się krzywemi drogami. A cóż ci uczynią, kiedy pocznie wglądać Pan?* [10]).

„Któż są ci, którzy opuścili drogi proste i udali się krzywemi? Są to ci wszyscy, którzy z początku byli cnotliwi,

---

[9]) Mat. VII, 21

[10]) Ekkli. II. 16. 17.

a później weszli na drogę grzechu—ci, którzy dopóki byli pod okiem rodziców, nauczycielów i przełożonych, prowadzili przykładne życie, a później oddali się występkom—ci, którzy dobrze rozpoczęli, a źle skończyli — którzy z początku, jak Żydzi nad Morzem czerwonem, śpiewali Bogu pieśń chwały, niedługo jednak wraz ze zbuntowanym narodem oddawać zaczęli cześć złotemu cielcowi — którzy, jak Judasz, byli z początku dobrymi uczniami, a w końcu zdradzili Chrystusa Pana. Jakże nieszczęśliwy ten człowiek, który przez czas dłuższy postępował z wysiłkiem na drodze cnoty, mimo to nieba posiąść nie zdołał! „U chrześcijan nie patrzy się, jaki początek, lecz jaki koniec“— mówi św. Hieromin. Św. Augustyn ostrzega: „Zapłatę otrzymują nie ci, którzy zaczęli robotę, lecz ci, którzy ją ukończyli— a korona przypadnie nie tym, którzy biegną, lecz którzy dobiegną do celu“. „Musimy wytrwać we wszystkich przeciwnościach— pisze św. Bernard—abyśmy mogli powiedzieć wraz z Chrystusem Panem: „Spełniło się!“

Jak wielką wytrwałością odznaczali się święci Pańscy! I nie byliby świętymi, gdyby ustali w połowie drogi. Przypatrzmy się, najmilsi bracia, św. Chryzostomowi, który pędził życie na wygnaniu, zdala od ojczyzny, wypędzony przez okrutną cesarzowę. Jednak nie złorzeczył, znosząc cierpliwie prześladowanie, czego najlepszym dowodem własne jego słowa. „Chociaż mnie wypędzono z Konstantynopola, nie zważałem na to, myśląc sobie: Gdy mnie królowa pragnie widzieć na wygnaniu, poddam się losowi: ziemia i wszystko, co na niej, należy do Pana; zechce mnie przepiłować, niech piłuje: to samo znosił prorok Izajasz: zechce mię wrzucić do morza, będę pocieszał się myślą o Jonaszu; zechce mię spalić w piecu gorejącym, dobrze, to samo spotkało trzech młodzieńców; rzuci mnie na pastwę dzikich zwierząt, przypomnę sobie Daniela we lwiej jamie; rozkaże mię ukamienować, męczennik, św. Szczepan, będzie wówczas mym towarzyszem; rozkaże mię ściąć, Jan św. będzie mym wzorem; obedrze mnie z dóbr doczesnych, zawołam wraz z Jobem: *Nagom wyszedł z żywota matki mojej i nago się tam wrócę* [11]). Stałość św. Chryzostoma podobną była do stałości

[11]) Job. I, 21.

św. Pawła, który mówi: *Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Ale w tem wszystkiem przezwyciężamy dla Tego, który nas umiłował. Albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy ani przyszłe... nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* [12]). Otóż, najmilsi bracia, przykład, godny naśladowania! Tak ciężkich prób, na jakie byli wystawieni święci, przechodzić nie potrzebujecie, tem więcej tedy zwyciężać powinniście owe trudy i przeciwności, które spotykacie na drodze do nieba.

Wiecie już teraz, gdzie szukać drogi do nieba, że trzeba nią postępować chętnie i wytrwale, starajcie się więc usilnie, najmilsi bracia, iść tą drogą za przykładem, jaki wam zostawili święci Pańscy. Starajcie się poznać dokładnie prawdy wiary i moralności chrześcijańskiej; czyńcie to, co wam nakazuje wiara, a unikajcie tego, czego wam zabrania; postępujcie wytrwale na drodze cnoty, abyście otrzymać mogli nagrodę wieczną; *tak bieżcie, abyście otrzymali* [13]); albowiem *kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion* [14]). Amen.

---

[12]) Rzym. VIII. 35. 39.

[13]) I. Kor. IX. 24.

[14]) Mat. X, 22.

KAZANIE
na uroczystość Zesłania Ducha Św.

Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało.

Joel. II, 28.

Zesłanie Ducha św. dokonało w duszach apostołów zupełnej przemiany. Dawniej trwożni i chwiejni poznali teraz jasno i dokładnie istotę i charakter państwa Chrystusowego na ziemi. W dzień Zielonych Świątek, w owym dniu radosnym, gdy Duch św. zstąpił na nich w postaci ognistych języków, wystąpili śmiało przed ludem: oskarżając go o haniebne zabójstwo Syna Bożego. Wtrąceni do więzienia za tę śmiałość, odpowiadali nieustraszeni: „Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi". Jawnie głosili naukę Chrystusa ukrzyżowanego, dla którego z radością znosili szyderstwa i prześladowanie; a nauki ich jednały tysiące wyznawców.

W dniu Zielonych Świątek obchodzimy więc podwójną pamiątkę: zesłania Ducha św. na apostołów i powstania Kościoła Bożego. Duch św. zstąpił na Kościół św. i zostanie w nim po wszystkie wieki, jak to sam Zbawiciel już naprzód przepowiedział. Duch św. kieruje i rządzi Kościołem, ochrania go i umacnia w dniach prześladowania; pobudza do pracy na chwałę Bożą i zbawienie dusz ludzkich. Duch św. jednakże rządzi nie tylko całym Kościołem w ogólności, lecz wpływ Jego widocznym jest w duszy każdego wiernego syna Kościoła.

W dzisiejszej nauce rozważymy:

1. jakim był wpływ Ducha św. na Kościół i
2. jakim jest wpływ jego na duszę ludzką.

Zdrowaś Marya.

I.

Zielone Swiątki były dla Żydów dniem uroczystym, w którym obchodzili pamiątkę ustanowienia przykazań. W dniu tym, na górze Synai, otrzymał Mojżesz od Boga dziesięcioro przykazania wraz z obietnicą: *Jeśli słuchać będziecie głosu mego i strzedz umowy mojej, będziecie mi własnością ze wszech narodów* [1]). Mojżesz więc był przewodnikiem, który prowadził lud do Chrystusa Pana, a Stary Testament był przygotowaniem do Nowego. Świątki w Starym Zakonie były świętem ustanowienia praw Bożych—w Nowym Zakonie świętem miłości i łaski, które zstąpiwszy z nieba za pośrednictwem Ducha św., odnowiły świat cały.

Gdy apostołowie w dzień Zielonych Świątek, po ukazaniu się ognistych płomyków, poznali, że języki ich się rozwiązały, poczęli śmiało i jawnie głosić Ewangelię wobec tysiącznych tłumów, które na uroczyste święta ściągały do Jerozolimy. Płomienne ich nauki, które głosili wszelkimi językami, sprawiły, że w dniu tym trzy tysiące ludzi przyjęło chrzest święty, przyłączając się jawnie do Kościoła Chrystusowego. Dnia poprzedniego liczba wyznawców Chrystusa Pana była jeszcze bardzo małą, nieznaczną, a nazajutrz wzrosła do kilku tysięcy. Dzień ten więc jest rzeczywistym powstaniem Kościoła Chrystusowego.

Jak wielkie były dary Ducha św. i jak owocnym wpływ ich na pierwszych chrześcijan! Wyznawcy Chrystusowej nauki zostali jej wiernymi aż do śmierci. Żyjąc z Jezusem w żywej łączności duchowej, żyli i między sobą w świętej jedności i wspólności życiowej. Pismo św. wystawia im następujące, zaszczytne świadectwo: *Co dzień też trwając jednomyślnie w Kościele, a łamiąc chleb po domiech, pożywali pokarmu z radością i w prostocie serdecznej: chwaląc Boga i mając łaskę u wszego ludu. Pan co dzień przymnażał do kupy, którzy mieli być zbawieni* [2]). Wszyscy wierni żyli w zupełnej wspólności; dobro

[1]) Wyjś. XIX, 5.

[2]) Dzieje apost. II, 46. 47.

i majątek sprzedawali, a ze wspólnych pieniędzy zaopatrywali swe potrzeby. Codziennie uczęszczali do świątyni, codziennie przyjmowali Komunię św. Żyli w zgodzie, miłości i pobożności, mając łaskę u Boga i u ludzi. Tak więc Duch św. dokonał gruntownej przemiany w sercach ludzkich i w stosunkach społecznych, odnawiając swem tchnieniem świat cały.

Kościół św., wzmocniony łaską Ducha św., wyposażony niepokonaną mocą, wyznawał Chrystusa Pana jawnie i śmiało nie tylko w dniach pokoju i wesela, ale i w dniach ucisku i prześladowania. Zerwały się straszne burze i nawałnice, grożące upadkiem Kościołowi; nastał ucisk i prześladowanie; ścigano chrześcijan, jak złoczyńców, posądzano o najgorsze zbrodnie i występki, znęcano się nad nimi, męczono torturami, rzucano na pastwę dzikich zwierząt, palono żywcem i mordowano. A jednak, chociaż piekło wytężało całą moc swoją, aby zgnębić i zgubić Kościół Chrystusowy: Kościół ten wyszedł z walki zwycięsko i stał przez wieki i stać będzie niewzruszony na skale Piotrowej, a moce piekielne nie zwyciężą go. Kościół św. był i będzie po wieki przewodnikiem do Boga, nauczycielem dusz wiernych i lekarzem chorych i stroskanych. Niezmienną i niezawodną jest wiara Kościoła i świadectwo Ducha św., że jesteśmy synami Bożymi i dziedzicami królestwa niebieskiego. Wszystko to jest dziełem i łaską Ducha św. Duch św. bowiem jest tym żyjącym łącznikiem, który wiąże wiernych synów Kościoła z najwyższym jego Zwierzchnikiem — Chrystusem Panem.

To co Bóg przepowiedział przez usta proroka, że „wyleje Ducha swego na wszelkie ciało“, spełnia się dziś jeszcze na wszystkich ludziach dobrej woli, nie naprożno więc rozlega się prośba Kościoła: „Przybądź Duchu święty!“

II.

Przypatrzmy się teraz, najmilsi bracia, jakim jest wpływ Ducha św. na duszę ludzką.

Duch św. obdarza duszę naszą *światłem łaski.* Bez światła nie moglibyśmy żyć na świecie; nie widzielibyśmy nic przed sobą, ani mogli rozróżniać przedmiotów. Bez światła nie moglibyśmy podziwiać cudów przyrody.

Czem zwykłe światło dla naszych zmysłów, tem światło łaski dla naszego życia nadprzyrodzonego. Bez światła łaski nie możemy jasno i dokładnie poznać nadprzyrodzonego celu, ani drogi, która doń wiedzie, ani też sideł szatana, który nas pragnie odwieść od niego. Bez światła łaski nie możemy poznać dokładnie doskonałości i piękności Boga, ani wzniosłości i bogactwa Kościoła, ani służby Bożej, ani szczęśliwości niebieskiej. Bez światła łaski nie widzielibyśmy jasno naszych obowiązków, lecz błąkalibyśmy się w mrokach niepewności.

Duch św. udziela duszy naszej tego światła. Wszak Zbawiciel wyraźnie powiedział: *Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy* [3]). *Pocieszyciel, Duch św., którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział* [4]). W pierwszym rzędzie odnoszą się te słowa do apostołów, którzy, odebrawszy łaskę Ducha św., poznali jasno wszystkie tajemnice wiary; mają jednak takie samo znaczenie dla duszy naszej. Dlatego też Kościół nazywa Ducha świętego „Lumen cordium" czyli „Światłem serc" i modli się do niego: „Accende lumen sensibus" „zapal w nas światło". Wyższe, nadprzyrodzone światło rozpalił Duch św. w sercach świętych Pańskich, np. św. Franciszka Serafickiego i Ignacego Lojoli. Obydwaj ci święci byli w młodości ludźmi światowymi, którzy gonili za sławą i uciechami tej ziemi. Wtedy Duch św. zesłał na nich światło łaski i poznali zwodniczość dóbr ziemskich, wyrzekli się świata dla Boga.

Wyższe, nadprzyrodzone światło wlewa i dzisiaj Duch św. do duszy twojej, najmilszy bracie. Gdy przyjdzie ci pokusa opuścić modlitwę, wtedy głos jakiś szepcze ci w duszy: „Nie opuszczaj modlitwy — Bóg pragnie, abyś się modlił". Głos ten, to promień łaski Ducha św. Gdy przyjdzie ci ochota popełnić coś złego, coś, co sprzeciwia się czystości serca lub uczciwości sumienia, znów promień łaski Bożej podsuwa ci na myśl słowa: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na du-*

---

[3]) Jan XVI, 13.
[4]) Jan. XIV. 26.

szy swej szkodę podjął? [5]). Gdy sposobisz się do spowiedzi i odczuwasz żywo swą niewdzięczność względem Boga, czujesz, jak bardzo i ciężko obraziłeś najwyższe i nieskończone Dobro— jest to znowu promień światła, które ci zsyła Duch św., abyś uznał swą winę i nawrócił się ku Bogu—to samo Światło prawdy, które oświeciło umysł apostołów.

Duch św. daje duszy naszej *łaskę siły*. Światło jest wielkiem dobrodziejstwem, ale samo nie wystarcza, potrzeba nam jeszcze siły. Na co przydałoby ci się najjaśniejsze światło słoneczne, gdybyś bezsilny i bezwładny leżał przy drodze i nie mógł się podnieść?

Podobnie dzieje się w życiu duchowem. Światło łaski jest wielkim darem, nie jest jednak wystarczającem — prócz niego potrzebną nam jest nadprzyrodzona siła. abyśmy mogli oprzeć się pokusom często gwałtownym i wielkim. Potrzebna nam nadprzyrodzona siła, abyśmy zawsze, nawet w najtrudniejszych warunkach, wypełniali sumiennie nasze obowiązki. Potrzebna nam siła, abyśmy wytrwali w dobrem aż do ostatniej chwili zgonu. Bez pomocy łaski Bożej nie jesteśmy w stanie tego wykonać.

Duch św. wyposaża nas siłą. Jak słabi i lękliwi byli apostołowie, zanim odebrali łaskę Ducha św.! Piotr św., który zapewniał uroczyście, że gotów na śmierć iść wraz ze Zbawicielem, nie miał odwagi przyznać się przed sługami Piłata, że zna Chrystusa Pana. Inni apostołowie uciekli trwożliwie, gdy Mistrza ich pojmano w Ogrójcu. Nawet po Zmartwychwstaniu Pańskiem, nie mając odwagi ukazać się Żydom, zamknęli się w wieczorniku. Jakaż za to odmiana, skoro Duch św. zstąpił na nich! Natychmiast pozbyli się wszelkiej trwożliwości i obawy—z nieustraszoną odwagą wystąpili przeciw potędze żydowskiej, głosząc przed całym światem naukę Chrystusową. Wówczas to książę apostołów woła na świat cały: *Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli prześladowanie? czyli miecz?* [6]).

Tak samo umacniał Duch św. dusze męczenników i wy-

[5]) Łuk. IX, 25.

[6]) Rzym VIII, 35.

znawców, którzy dla Chrystusa Pana znosili ochotnie wszelkie męki i cierpienia; umacniał dusze dziewic św., które na wzór aniołów prowadziły życie święte i czyste. Tak samo i dziś jeszcze Duch św. umacnia dusze pobożnych chrześcijan, którzy modlą się doń gorąco — daje im siłę do zwyciężania pokus, do znoszenia cierpień z poddaniem woli Bożej; dopomaga im w pełnieniu dobrych uczynków i skarbieniu zasług niebieskich

Duch św. daje nam wreszcie *łaskę pociechy*. Prócz światła i siły potrzebna jeszcze ufność i pociecha, zarówno w życiu doczesnem, jak i nadprzyrodzonem życiu duszy. Tę otuchę i pociechę zsyła nam również Duch św. Sam też Zbawiciel nazywa Ducha św. Pocieszycielem: *A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki* [7]). Przypatrzmy się znów apostołom. Jaki smutek beznadziejny ogarniał ich serca, gdy patrzeli na mękę i śmierć Pana Jezusa. Jak bardzo nieszczęśliwi czuli się po Jego śmierci, a nawet jeszcze po zmartwychwstaniu! Lecz gdy w dzień Zielonych Świątek zstępuje na nich Duch św.—smutek opuszcza ich natychmiast. Z radością i weselem głoszą słowo Boże, a Paweł św., który tyle wycierpiał, woła z zapałem: *Pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem* [8]).

Tej samej radości i pociechy doznawali święci Pańscy, chociaż Bóg zsyłał na nich często ciężkie próby i doświadczenia. Czyż i my nieraz, najmilsi bracia, nie doznajemy podobnej pociechy? Ileżto dusz pobożnych, które mimo ciężkiego krzyża, mimo cierpień i przeciwności czują się szczęśliwszymi, niż owe dzieci świata, opływające w rozkosze i przyjemności. Prośmy więc usilnie tego Pocieszyciela, aby i nam udzielił pociechy, siły i światła.

Nadewszystko jednak czcijmy więcej, niż dotąd, tego potężnego Obrońcę i Pocieszyciela. W ogólności Duch św. za mało odbiera od nas dowodów czci i uwielbienia. Jesteśmy niewdzięczni względem naszego Szafarza łask i dobrodziejstw; zasmucamy Go tak często, wchodząc w przymierze z szatanem;

---

7) Jan XIV, 16.
8) II. Kor. VII, 4.

sprawiamy mu boleść głęboką, gdy ciało nasze, które ma być świątynią Ducha św, znieważamy grzechem i namiętnością. Poprawmy się więc, najmilsi bracia, módlmy się często do Ducha św., prośmy Go o łaskę zwłaszcza przed ważnemi sprawami i przedsięwzięciami.

Gdy będziemy więcej czcili Ducha św., wtedy życie nasze napełni światło łaski, a moc Boża i pociecha spłynie do serc naszych. Amen.

KAZANIE
na Poniedziałek Zielonych Świątek.

Napełnieni byli wszyscy Ducha świętego i poczęli mówić rozmaitymi językami.

Dzieje apost. II, 4.

W dniu Zielonych Swiątek obchodzimy nie tylko pamiątkę zesłania Ducha św., ale i powstania Kościoła katolickiego.

Jak król Dawid zgromadził pieniądze i kosztowny materyał na budowę świątyni, której wykonanie zostawił synowi swemu, Salomonowi, tak Chrystus Pan udzielił koniecznych środków do założenia Kościoła, samo zaś założenie powierzył apostołom. Urząd nauczycielski wraz z wielkiemi prawdami wiary, kapłański ze swą Ofiarą i Sakramentami; pasterski wraz z władzą zwierzchniczą: wszystko to złożył Zbawiciel w ręce apostołów. W dzień Zielonych Świątek zesłał im nadto Ducha św. wraz z pełnią łask odkupienia, z nieomylnością nauk, mocą działania i ową ofiarnością w cierpieniu, które to dary tak bardzo im były potrzebne do założenia Kościoła Bożego.

Tak hojnie wyposażeni, zabrali się apostołowie do dzieła;

natychmiast po odebraniu Ducha św. wystąpił Piotr św., jako głowa Kościoła, i począł głosić z zapałem Boską naukę. Zaraz też dnia pierwszego trzy tysiące ludzi przyjęło chrzest św., stając się odtąd wiernymi wyznawcami Chrystusa Pana. Oto początek Kościoła św., którego budowa rozwijała się aż do naszych czasów i rozwijać się będzie aż do skończenia świata.

Aby uprzytomnić sobie wielkość i ważność tego dzieła, a zarazem dla pożytku dusz naszych, zastanowimy się:

1. jakie dobrodziejstwa zawdzięczamy Kościołowi i
2. jak mamy okazać mu wdzięczność.

Przybądź Duchu św., oświeć nas światłem łaski, abyśmy poznali te prawdy i odtąd z całego serca wdzięczność swą Kościołowi okazywali.

Zdrowaś Marya.

I.

Pierwsze dobrodziejstwo, które zawdzięczamy Kościołowi, to *wiara*, owo źródło wszelkiego zbawienia. Przodkowie nasi przez długie wieki nie znali jeszcze prawdziwej wiary. Dopiero w drugiej połowie dziewiątego wieku zjawili się w Polsce słudzy Kościoła św., kapłani czescy, z ust których naród nasz posłyszał po raz pierwszy o Bogu prawdziwym. Oni to nauczyli nas czcić Boga Trójjedynego, Ojca, Syna i Ducha św; głosili Boga doskonałości i dzieła, jak stworzenie świata, odkupienie przez Jezusa Chrystusa, zesłanie Ducha św.; mówili o nieśmiertelności duszy, o życiu wiecznem i nauczyli nas korzystać z łask i środków, które nam Kościół daje, a bez których nie moglibyśmy być zbawieni.

Kościołowi Bożemu zawdzięczamy dalej poznanie czystej, prawdziwej *moralności*. Bóg wprawdzie wyrył w sercu pierwszego człowieka w raju prawo natury; ale przez upadek pierwszych rodziców i liczne grzechy ich potomków poczucie tego prawa zatarło się w sercach ludzi. Wtedy Pan Bóg przyszedł nam z pomocą, ustanawiając dziesięcioro przykazań, których głoszenie powierzył Kościołowi. Kościół tedy czuwa nad tem, abyśmy wypełniali przykazania Boże, prócz tego, obdarzony władzą ustanawiania praw i przepisów, nadał nam przykazania

kościelne, których przestrzegać jesteśmy zobowiązani. Z tych to przykazań Bożych i kościelnych i prawd ewangelicznych powstało owo wielkie i wzniosłe prawo moralności chrześcijańskiej, która uszlachetnia człowieka, z dzikiego barbarzyńcy czyni bogobojnego chrześcijanina, ujarzmia w człowieku zwierzęce instynkta i każe mu dążyć do coraz większej doskonałości.

Wielkiem, nieocenionem dobrodziejstwem, które zawdzięczamy Kościołowi, są dalej *Sakramenta św.*, których jest szafarzem. Któż udzielił nam łaski Chrztu św., który nas uwolnił od grzechu pierworodnego i od niewoli piekła?—Kościół. Kto udzielił nam łaski Ducha św. w Sakramencie Bierzmowania? Kościół. Komuż, jeśli nie Kościołowi, zawdzięczamy możność korzystania z zasług Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie Ołtarza, możność uczestniczenia przy Mszy św. i karmienia się Chlebem żywota? Któż, jeśli nie Kościół, w Imię Boga i mocą władzy, odebranej od Boga, odpuszcza nam najcięższe grzechy i występki? Kto, jeśli nie Kościół, uwalnia nas z więzów piekielnych, wyrywa ze szpon szatana i przywraca nam utracone prawo do nieba? Kto zbliża się do łoża konającego, aby mu udzielić ostatnich pociech i zasilić na drogę wieczności? Kto daje chrześcijańskiemu ludowi kapłanów, owych szafarzów łask Boskich i przez Sakrament małżeństwa zapewnia rodzajowi ludzkiemu pomyślny rozwój, spokój i szczęście? Wszystko to, najmilsi bracia, zawdzięczamy naszemu Kościołowi katolickiemu.

Nie trzeba również zapominać, że i o *dobro doczesne* ludzi stara się Kościół troskliwie; popiera sprawy ekonomiczne warstw pracujących, broni je przed wyzyskiem ze strony niesumiennych pracodawców. Ileżto szkół, zakładów, instytucyi społecznych i dobroczynnych zawdzięczamy staraniom Kościoła!

Największem jednakże dobrodziejstwem, które nam daje Kościół katolicki, jest nasze *zbawienie*, jakiego się mamy prawo spodziewać w przyszłości, jeśli wykonywać będziemy przykazania Boskie i kościelne. Jeżeli dziś niebo stoi przed nami otwarte, zawdzięczamy to Kościołowi katolickiemu, który ukazał nam drogę do nieba i w tym celu udziela nam obficie środków, abyśmy z nich korzystać mogli.

Rozważywszy, jak wielkie są dobrodziejstwa, któremi nas

Kościół św. obdarza, musimy przyjść do przekonania, że należy mu się od nas wdzięczność prawdziwa.

II.

Jak okazać mamy wdzięczność Kościołowi? Przedewszystkiem serca nasze powinny być przepełnione wdzięcznością. Niewdzięczność jest jedną z najbrzydszych wad człowieka—świadczy o samolubstwie i poniża godność ludzką. Ilużto wszakże spotykamy niewdzięcznych synów Kościoła, którzy nie tylko nie poczuwają się do wdzięczności, ale zdaje im się, jakoby oni sami wyświadczali łaskę Kościołowi, uczęszczając na nabożeństwa i biorąc udział w obrzędach kościelnych.

Wdzięczność, jaką winniśmy Kościołowi, należy okazywać czynami. Jakie powinny być te czyny? Co robić, aby tej najtroskliwszej Matce okazać naszą wdzięczność? Wsłuchajcie się w głos tej Matki, najmilsi bracia, a sami na to pytanie znajdziecie odpowiedź.

Dzieci—woła Kościół Boży—wierzcie mojej nauce, która jest jedyną, prawdziwą i nieomylną. Wierzcie, albowiem bez niej nie możecie być zbawieni!

Pełnijcie przykazania Boże i kościelne, słuchajcie głosu Ojca św., biskupów i duszpasterzów!

Używajcie środków zbawienia, które wam podaję: słuchajcie pilnie Mszy św., pełnijcie gorliwie służbę Bożą, abyście sobie łaskę Bożą zjednali Przystępujcie do Sakramentów św., bierzcie udział w procesyach, nabożeństwach majowych, drodze krzyżowej. Korzystajcie z odpustów, które dla dobra dusz waszych ustanowiłem. Bądźcie dobrymi członkami bractw i stowarzyszeń kościelnych. Ćwiczcie się w cnotach i dobrych uczynkach, aby poznano, że synami moimi jesteście. Czerpcie ochotnie z tych wszystkich źródeł łask, które wam do zbawienia tak bardzo potrzebne, a wtedy, dzieci moje, możecie być pewne miłosierdzia Bożego—wtedy będziecie moją pociechą na ziemi i koroną w niebie!

Tak woła do nas najtroskliwsza Matka, Kościół święty. Słuchajmy więc, najmilsi bracia, jej głosu i bądźmy jej po-

słuszni. Módlmy się przytem gorąco za tę matkę, gdyż ona tak bardzo potrzebuje pomocy Bożej, aby nie uległa w tej strasznej walce, jaką jej zewsząd wypowiedziały złe moce. Bóg wprawdzie opiekuje się Kościołem swoim i nie pozwoli mu upaść, żąda jednak, abyśmy Go o to prosili. Pamiętajmy o tem, że modlitwa nasza może przyczynić się do tryumfu Kościoła. Módlmy się za tę nieszczęśliwą, prześladowaną Matkę codziennie, nie zapominajmy o niej podczas Mszy św., przy przyjmowaniu Sakramentów św.

Nie zapominajmy również, że mamy obowiązek bronić jej przed napaściami nieprzyjaciół. Przez Chrzest i Sakrament Bierzmowania staliśmy się żołnierzami Chrystusowymi, którzy powinni walczyć w obronie królestwa Bożego na ziemi. Nie dozwalajmy więc, aby w naszej obecności rzucano obelgi na Kościół, nie dozwalajmy wyśmiewać się z obrządków i urządzeń kościelnych. Stańmy w jego obronie ramię przy ramieniu, a wtedy zapędy nieprzyjaciół rozbiją się o naszą wiarę, jak o mur żelazny.

Starajcie się dalej, najmilsi bracia, aby przyszłe pokolenia wychować w wierze, w zasadach moralnych i religijnych i w poszanowaniu dla Kościoła. W dzisiejszych czasach zepsucia i walki zaciętej, wypowiedzianej Kościołowi katolickiemu, tem większy nacisk kłaść należy na dobre, religijne wychowanie dzieci, tem więcej trzeba ugruntować ich zasady wiary i moralności, aby ich nie pochłonęły przewrotne prądy. Oto wasz najświętszy obowiązek, chrześcijańscy rodzice, względem Boga i Kościoła.

Bądźcie dobrymi Kościoła synami, którzy dbają i starają się o chwałę domu Bożego. Nie usuwajcie się od drobnych składek, które są konieczne do utrzymania świątyni Pańskiej w dobrym i odpowiednim do jej godności stanie Smutny to objaw, gdy wierzący katolik przyozdabia wspaniale własne mieszkanie, patrzy jednak obojętnie, gdy dom Boży chyli się ku ruinie. Starajcie się, o ile to w waszej możności, o dobro przybytków Pańskich, abyście mogli zawołać z psalmistą: *Panie, umiłowałem ochędóstwo domu Twego: i miejsce mieszkania chwały Twojej* [1]).

[1]) Ps. XXV, 8.

Dobry katolik bierze żywy udział w sprawach Kościoła świętego; cieszy się chwałą jego i boleje nad jego cierpieniami. Dobry katolik czuje prawdziwą wdzięczność dla Kościoła za wszystkie dobrodziejstwa, które od niego odbiera; wdzięczność tę okazuje słowami i czynem, ma dla Kościoła najwyższy szacunek, miłość i posłuszeństwo.

Starajcie się, najmilsi bracia, wypełniać gorliwie ten obowiązek, abyście byli dobrymi synami Kościoła katolickiego. Amen.

KAZANIE

na uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

Mat. XXVIII, 19.

W nieskończonej chwale i majestacie królują w niebie Bóg-Ojciec, Bóg-Syn i Bóg-Duch św., czyli Trójca Przenajśw., której święto obchodzi dziś cały Kościół katolicki.

Gdy zastanawiamy się nad wielkością i majestatem Trójjedynego Boga, padamy na kolana, aby go uczcić i uwielbić, jako najwyższego, najpotężniejszego Króla. Gdy rozważamy Jego przymioty i doskonałości, ogarnia nas największy podziw a serce wzbiera miłością. Gdy myślimy o Jego dobroci i miłosierdziu, wdzięczność niezmierna przejmuje nas do głębi. Jak dobry jest Bóg!—wołamy przejęci najwyższym podziwem.

Aby was, najmilsi bracia, pobudzić do tem większej miłości, czci i wdzięczności ku Bogu, zastanowimy się nad tem w dzisiejszej nauce, co winniśmy Bogu w Trójcy jedynemu za to wszystko, co dla nas uczynił.

I.

Po pierwsze mamy najświętszy obowiązek *wierzyć silnie* w Trójcę Przenajśw., wierzyć, że Bóg jest jeden, ale w trzech Osobach: to jest Bóg-Ojciec, Bóg-Syn i Bóg-Duch św. Ojciec pochodzi od nikogo, Syn od Ojca, a Duch św. pochodzi jednocześnie od Ojca i Syna. Wszystkie trzy Osoby są równie wszechmocne, równie doskonałe i miłości godne. Wszystkie trzy Osoby posiadają jedną istotę: jest więc tylko Bóg jeden. Jest to tak wielka, tak niepojęta tajemnica, że rozum nasz zgłębić jej nigdy nie zdoła, wiemy jednakże, że jest ona prawdą nieomylną, albowiem potwierdza ją sam Bóg, który mylić się nie może.

Już w Starym Zakonie zaznacza Bóg istnienie Trójcy Przenajśw., gdy mówi przy stworzeniu Adama: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze* [1]). Prorok Izaiasz mówi, że aniołowie śpiewają przed tronem Bożym trzykrotnie „święty", co według Ojców Kościoła jest również dowodem istnienia Trójcy Przenajśw., jednakże Bóg nie chciał odsłonić tej tajemnicy Żydom, aby, żyjąc wśród pogan, nie popadli w niebezpieczeństwo czczenia trzech Bogów. To więc, o czem Żydzi wiedzieć tylko mogli w przybliżeniu, objawił Bóg w Nowym Zakonie jasno i wyraźnie. Już na samym początku publicznej działalności Chrystusa Pana objawia Bóg światu tę wielką tajemnicę. Podczas Chrztu Chrystusa Pana w Jordanie otwarły się niebiosa, z których spłynął Duch św. w postaci gołębicy i odezwał się głos z nieba: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [2]). Bóg-Ojciec odzywa się z nieba, Bóg-Syn wstępuje w wody Jordanu, a Bóg-Duch unosi się nad Nim w postaci gołębicy. W czasie publicznego nauczania mówi Zbawiciel często jużto o Bogu jako o swym Ojcu, jużto o sobie jako o Synu Bożym, lub też o Duchu św., którego Ojciec ześle jako pocieszyciela. Wreszcie przed samem odejściem do Boga, w chwili wniebowstąpienia, mówi Zbawiciel do apostołów: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.*

---

1) Rodz. I. 26.

2) Mat. III, 17.

Jest więc tu mowa o trzech osobach, które jednak są tylko jednym Bogiem i dlatego nie mówi Zbawiciel: „w imionach", lecz „w imię". Od tego czasu gdy Chrystus Pan objawił tę wielką tajemnicę, apostołowie i uczniowie głosili ją po całym świecie, witając się również w Imię Trójjedynego Boga. *Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i miłość Boża i społeczność Ducha świętego niech będzie z wami wszystkimi* [3]). Odtąd Kościół katolicki wyznaje stale tę tajemnicę, błogosławi, żegna i udziela Sakramentów w Imię Trójcy Przenajświętszej.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że wiara w Trójcę Przenajśw. opiera się na nieomylnem świadectwie Boga samego. Tajemnica ta wprawdzie jest niezgłębioną dla naszego rozumu, nie jest mu jednak przeciwną. Albowiem rozum nasz jest słaby i ograniczony i dlatego nie może pojąć istoty Boga. Wszakże nie pojmujemy wielu rzeczy, które nas otaczają, chociaż są nieskończenie mniejsze od pojęcia Boga. Rzucasz w ziemię maleńkie ziarnko, a po dniach kilku wyrasta wspaniała roślina, która wkrótce zakwita i wydaje owoce. Czyż nie jest to również niepojęta tajemnica? Widzisz, jak z niepozornej liszki rozwija się motyl piękny i barwny, który wzrok twój zachwyca. Czy rozumiesz tę tajemnicę? Patrz na trawkę drobną, na lichego robaczka — czy możesz pojąć ich życie? A miałbyś przeniknąć i zrozumieć istotę i życie Boga nieskończonego? Bóg, któregobyśmy mogli pojąć i przeniknąć do głębi, nie byłby prawdziwym Bogiem. Chociaż więc nie rozumiemy tajemnicy Trójjedynego Boga, mimo to wierzyć w nią musimy, albowiem potwierdza ją nieomylne słowo Boże.

II.

Mamy dalej obowiązek *czcić i kochać* Trójcę Przenajśw., albowiem owa święta tajemnica przypomina nam ścisłą łączność, jaka nas wiąże z Bogiem. Mówi nam, że Ojciec niebieski jest zarazem ojcem nas wszystkich, że nas z wielkiej dobroci i miłości przyjął za dzieci swoje, że więc słuszne mamy prawo

---

[3]) II. Kor. XIII, 13.

składać do Niego ręce i modlić się codzień z ufnością: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech“. Żaden ziemski ojciec, choćby też najczulszy i najprzywiązańszy, nie kocha tak swego dziecka, jak Bóg nas kocha i stara się o nasze dobro. Nawet wtedy gdy nas doświadcza i karze, czyni to tylko z miłości i ze względu na nasze dobro.

Tajemnica Trójcy Przenajśw. przypomina nam dalej nieskończoną miłość Boskiego Syna ku nam. Z miłości ku nam zstąpił z wysokości nieba i stał się słabem Dziecięciem, aby się przez to zbliżyć do nas, ludzi. Jak wielka, nieskończona pełnia miłości mieści się choćby tylko w tych trzech wyrazach: żłóbek, krzyż i tabernaculum! Bóg potężny i wszechmocny pozwolił się złożyć w ubogim żłóbku, aby z miłości ku nam znosić niedostatek i cierpienie. Pozwolił się przybić do krzyża, aby w niewysłowionej męce oddać za nas krew swoją świętą. W tabernaculum przebywa dzień i noc, aby być bliżej nas i każdej chwili łączyć się z nami w Komunii św.

Tajemnica Trójcy Przenajśw. przypomina nam wreszcie miłość Ducha św. ku nam. Jak kochają nas Ojciec i Syn, tak i Duch św. darzy nas najczulszą miłością. Z miłości ku nam rządzi i opiekuje się Kościołem św., broni go w walce z potęgą szatańską i zachowuje dla nas nieomylne prawdy wiary i środki łask aż do skończenia świata. Przez miłość, jaką ma ku nam, oświeca duszę każdego z nas, ostrzega, pobudza do dobrego i udziela nam rozlicznych łask i dobrodziejstw. Czyż ta myśl, że Bóg-Ojciec, Bóg-Syn i Bóg-Duch św. obdarzają nas tak wielką miłością przez całe życie, nie powinna nas pobudzać do najgłębszej wdzięczności? Jeżeli z wdzięcznością myślimy o tych osobach, którzy nas kochają na ziemi, o ile większą wdzięczność uczuwać powinniśmy za te niezmierne miłości dowody, jakie nam daje Bóg najpotężniejszy, w Trójcy św. jedyny.

III.

Mamy wreszcie obowiązek *wyznawać Trójcę Przenajśw.* słowami i czynami. W jaki sposób to czynić? Przypatrzcie się, najmilsi bracia, w jaki sposób wyznaje Trójcę świętą Kościół

Boży i starajcie się iść za jego przykładem. Znakiem krzyża, czynionym w Imię Trójcy Przenajśw., rozpoczyna Kościół każdą Mszę św. i wszystkie liturgiczne obrzędy. Znakiem krzyża w Imię Trójcy św. błogosławi Kościół i święci osoby i przedmioty. W Imię Trójcy św. udziela nam Kościół Boży Sakramentów św. i licznych skarbów łask, koniecznych nam do zbawienia. Tym sposobem czci Kościół i wysławia przy każdej sposobności wielką i niepojętą tajemnicę Trójcy Przenajśw. Każdego dnia, każdego czasu powtarza Kościół wzniosłe pozdrowienie: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen“.

Tak samo i my, najmilsi bracia, czynić powinniśmy, będąc wiernymi synami Kościoła. Skoro zbudzimy się rano i opuszczamy posłanie, czyńmy zawsze znak krzyża św. na sobie, ofiarowując rozpoczynający się dzień, wraz ze wszystkimi trudami i pracą, troską i cierpieniem, Bogu Trójjedynemu na chwałę. Gdy wśród dnia przyjdzie na nas chwila pokusy, lub cierpienie stanie się trudnem do zniesienia, przeżegnajmy się z ufnością, oddając się w opiekę Trójcy Przenajśw. A gdy wieczór się zbliży i ukończywszy pracę, zamierzamy się udać na spoczynek, polećmy się znowu łasce Ojca i Syna i Ducha św., prosząc Trójcę Przenajśw., aby wśród mroków nocy chroniła nas od grzechu, nagłej śmierci i wszelkiego nieszczęścia. Nie tylko siebie, ale i drugich żegnać powinniśmy znakiem krzyża św.; szczególniej rodzice powinni codzień kłaść znak krzyża św. na czole swych dziatek, rano, wieczorem i w każdej ważniejszej chwili życia. Połóżcie krzyżyk na czole najdroższych istot w dzień pierwszej Komunii św., w dzień ślubu, a zwłaszcza w owej bolesnej chwili rozstania, gdy śmierć się zbliży. Przeżegnajcie ich wtedy po raz ostatni w Imię Boga, w Trójcy św. jedynego.

Z nauki tej poznaliśmy, najmilsi bracia, jakie obowiązki mają katolicy względem Trójcy Przenajśw.; mają wierzyć w Nią silnie, kochać głęboko i wyznawać Ją słowem i czynem. Nie zapominajmy nigdy, jak ścisły związek łączy nas z Bogiem w Trójcy św. jedynym. Nie zapominajmy, że wszyscy jesteśmy dziećmi nieskończenie dobrego i doskonałego Ojca i starajmy

się ze wszystkich sił, abyśmy codzień stawali się lepszymi i doskonalszymi. Nie zapominajmy, że jesteśmy braćmi i siostrami Boga-Człowieka i walczmy mężnie w obronie wiary Chrystusowej. Nie zapominajmy, że jesteśmy świątynią Ducha św., strzeżmy więc tej świątyni przed grzechem i zniewagą, a przyozdabiajmy ją chrześcijańskiemi cnotami. Niechaj nie tylko usta nasze, ale i życie całe głosi bezustannie: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jak była na początku teraz i zawsze i na wieki wieków“. Amen.

KAZANIE
na uroczystość Bożego Ciała.

Ten jest Chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki.

Jan VI, 59.

W dniu dzisiejszym święcimy, najmilsi bracia, największą, najczcigodniejszą tajemnicę naszej wiary — tajemnicę Najśw. Sakramentu. Ta największa, najczcigodniejsza tajemnica mówi nam, że Bóg wszechmocny, Pan nieba i ziemi, z miłości ku nam uniżył się tak bardzo, że zstąpił z wysokości tronu niebieskiego, aby zamieszkać wśród nas w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Jakiż to cud niepojęty! Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, nie wahał się zstąpić na ziemię i dać nam swe Ciało na pokarm, a Krew swą za napój. Każdy z nas, każdej chwili, może się zbliżyć do tego Boga i złączyć się z Nim w Najśw. Sakramencie. Słusznem jest tedy, że cały świat katolicki łączy

się dziś zgodnie, aby uczcić P. Jezusa, który zamieszkał z nami po wszystkie wieki. Radość Kościoła jest tak wielką, że mury świątyni ogarnąć jej nie mogą, wybiega więc poza jej progi, na świat Boży, aby tam jawnie i głośno wyznać i uczcić Pana Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie. I stąd te tłumy niezliczone, płynące zwartą masą pod gołem niebem, barwne chorągwie, głoszące chwałę Bożą, świece płonące, bicie dzwonów i pieśni radosne. Stąd wszyscy wierni synowie Kościoła, starzy i młodzi, biedni i bogaci, przybrani w odświętne szaty, spieszą oddać publiczny hołd Bogu. Nie dosyć jednak, najmilsi bracia, przybrać zielenią ołtarze i włożyć na siebie odświętne szaty, nie dosyć brać udział w procesyi, trzeba nadto i sercem całem uczcić Boga, jak na to zasługuje. Nie dosyć na ołtarzach rozpalić światło, trzeba nadto i w duszy rozpalić światła ku czci Najśw. Sakramentu. Jakież to światła rozpalić w duszy? spytacie. Światła *wiary*, *nadziei i miłości.*

I.

Naprzód więc, najmilsi bracia, musimy wierzyć gorąco w obecność Zbawiciela w Najśw. Sakramencie; musimy wierzyć, że pod tą skromną postacią chleba ukrywa się rzeczywiście Zbawiciel, Jednorodzony Syn Boga żywego. Musimy wierzyć, albowiem świadczą o tem niezbite dowody.

Poświadczył to naprzód sam Chrystus Pan, gdy w przeddzień swej męki ustanowił Najśw. Sakrament Ołtarza. Wziąwszy chleb w rękę, błogosławił, łamał i dawał uczniom swym, mówiąc: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje.* A biorąc kielich w rękę, wyrzekł: *Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest Krew moja* [1]). Poczem udzielił apostołom i ich następcom władzy przemieniania, mówiąc: *To czyńcie na pamiątkę moją* [2]).

Poświadcza to dalej św. Paweł, gdy mówi: *kielich błogosławienia, któremu błogosławimy, iżali nie jest uczestnictwem Krwi Chrystusowej? i chleb, który łamiemy, izali nie jest uczestnictwem*

[1]) Mat. XXVI, 26, 27. 28.

[2]) Łuk. XXII, 19.

Ciała Pańskiego? [3]). A mówiąc o świętokradzkiej Komunii, zapewnia: ***ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie: będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej*** [4]).

Również Ojcowie i uczeni Kościoła stwierdzają jednozgodnie obecność Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie. Św. Ignacy mówi, że „Sakrament Ołtarza jest Ciałem Zbawiciela, Jezusa Chrystusa“ — św. Justyn, że „Pokarm, błogosławiony przez słowo modlitwy, jest Ciałem i Krwią Syna człowieczego“, św. Ireneusz, że „żywimy się Ciałem i Krwią Pańską“. Tę samą prawdę wyznaje nieomylny Kościół Boży. Już pierwszy Sobór Nicejski mówi „o Baranku Bożym, który leży na stole ołtarza“ i o „prawdziwem przyjmowaniu Ciała i Krwi Chrystusa Pana“. Tak samo Sobór Trydencki uznaje za nieomylną prawdę obecność Zbawiciela w Najśw. Sakramencie i grozi klątwą każdemu, ktoby temu zaprzeczał. „Ktoby wątpił — mówi ów Sobór — że w Najśw. Sakramencie Ołtarza znajduje się Ciało i Krew wraz z duszą i Bóstwem Chrystusa Pana, czyli Chrystus Pan istotny i prawdziwy, niech będzie przeklęty“ [5]).

Tę świętą tajemnicę wyznają wreszcie wszyscy wierni od czasów apostolskich aż do dnia dzisiejszego. Wśród milionów wiernych całego świata, wyznających, że pod postacią chleba i wina ukrywa się Bóg prawdziwy, są ludzie, którzy przez długie lata badali gruntownie tajemnice wiary św. i prowadzili życie doskonałe i święte.

Ta wielka pewność, że w Najśw. Sakramencie znajduje się Bóg prawdziwy, jest dla nas, najmilsi bracia, niewyczerpanem źródłem pociechy. Zbawiciel, Pan świata całego, przebywa z nami po wszystkie wieki! Gdy niegdyś Zbawiciel przebywał na ziemi, przychodzili doń wierni ze wszystkich stron świata, nie zważając na oddalenie, ani trudy podróży. Obecność bowiem Chrystusa Pana pokrzepiała ich na siłach i była im tak wielką pociechą, że nie było ofiary, którejby nie ponieśli, aby się zbliżyć do Niego. Ten sam Zbawiciel, najmilsi bracia,

---

[3]) I. Kor. X, 16.

[4]) I. Kor. XI, 27.

[5]) Sess. 13. de Euchar. can. 7.

ten sam Bóg wszechpotężny i miłosierny zamieszkał wśród nas na zawsze. W tabernakulum obrał sobie ciche mieszkanie, aby pocieszać stroskanych i wątpiących, umacniać słabych, wspierać uciśnionych i prześladowanych; aby być ucieczką naszą, siłą i obroną.

Jaka to wielka pociecha dla nas, najmilsi, że Chrystus Pan nie opuści nas nigdy! Ludzie mogą nas zdradzić i opuścić; nawet najlepsi przyjaciele opuszczają nas niekiedy. Jeden tylko Zbawiciel nie zmieni dla nas swych uczuć — jeden tylko Zbawiciel nie opuści nas nigdy, aż do skończenia świata. Dopóki Kościół istnieje, dopóty Chrystus Pan nie zostawi nas samych. Zbawiciel nie opuści cię, bracie, ani w starości, ani w chorobie; nie opuści cię w nędzy i strapieniu; nie opuści cię nawet wtedy, gdy Go ciężko obrazisz. Choćby cię wszystko zawiodło, Bóg nie zawiedzie cię nigdy; choćby cię własny ojciec, własna matka opuścili, Bóg nie opuści cię nigdy. Jakaż to wielka dla nas wszystkich pociecha!

Dlatego to, najmilsi bracia, zapalcie w sercach waszych światło wiary. Wierzcie silnie i nieustraszenie, że w Najśw. Sakramencie jest Chrystus Pan istotny i prawdziwy; wierzcie silnie, choć wzrokiem waszym widzicie tylko postać chleba. Wierzcie gorąco, bo w tem wasza pociecha i przyszłość cała.

II.

Drugim światłem, które rozpalić powinniśmy przed Najśw. Sakramentem, to światło nadziei. Nadzieja, jaką pokładać mamy w Bogu, ukrytym w Najśw. Sakramencie, opiera się na dwóch niewzruszonych podstawach. Pierwszą z tych podstaw jest to, że ów Bóg, utajony na Ołtarzu, jest wszechmocny. Wiara mówi nam, że jest to Syn Boga żywego i dlatego *daną Mu jest wszelka władza na niebie i na ziemi* [6]). Czyż Chrystus Pan nie dał nam dowodów tej potęgi, gdy przebywał na ziemi? Czyż nie świadczą o niej wielkie i liczne cuda? Żadna moc ludzka, żadna potęga świata nie zdołałaby tego uczynić, co

[6]) Mat. XXVIII, 18.

Chrystus Pan czynił wobec całego świata. I ten to wielki, wszechmocny Bóg zamieszkał wśród nas na ołtarzu! Jakąkolwiek jest twa boleść, jakąkolwiek twa nędza, Zbawiciel we wszystkiem może ci dopomódz. Choćby świat orzekł, że niema dla ciebie ratunku—Chrystus Pan jeden może uleczyć twe rany i boleść twą w radość przemienić.

Drugą podstawą naszej nadziei jest to, że ów Bóg, mieszkający w Najśw. Sakramencie, jest nieskończenie dobry. Ta wielka dobroć spowodowała Zbawiciela, że zstąpił z nieba, przyjął na siebie ludzką naturę, aby leczyć chorych i strapionych. Ta wielka dobroć spowodowała Chrystusa Pana, aby zeszedł na ziemski padoł płaczu i *zbawił, co było zginęło* [7]). Ilużto głodnych nakarmił, ilu pocieszył strapionych, ilu chorych uzdrowił i grzeszników uratował od zguby! Chrystus Pan nie odrzucał nikogo, lecz do wszystkich wołał z miłością: *Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [8]). I ten to sam Bóg, najmilsi bracia, miłosierny i dobrotliwy, zamieszkał wśród was na ołtarzu, aby czuwać i opiekować się wami, jak najtroskliwszy ojciec. Możemy więc każdej chwili uciekać się do Niego z ufnością, a On z pewnością nie odmówi naszym prośbom. Pismo św. daje nam liczne dowody, że Chrystus Pan nie odmawia nigdy tym, którzy Go szczerze proszą. Wszak Zbawiciel wysłuchał prośbę trędowatego i chananejskiej niewiasty, przebaczył nawet jawnogrzesznicy i łotrowi na krzyżu. Czyż więc ten sam Zbawiciel mógłby odrzucić nasze prośby, gdy Go usilnie prosimy, a prośby nasze nie są przeciwne naszemu zbawieniu? Udajmy się więc z ufnością do tego Boga, utajonego w Najśw. Sakramencie, przedstawmy Mu nasze cierpienia i krzyże, prosząc Go o pomoc i miłosierdzie. Ufajmy Zbawicielowi z całej mocy i wierzmy, że On kieruje naszymi losami.

Żyjemy na ziemi, która *ciernie i osty rodzi* [9]), a przyszłość zakryta przed naszemi oczyma. Ile niebezpieczeństw, ile cier-

---

[7]) Mat. XVIII, 11.

[8]) Mat. XI, 28.

[9]) Rodz. III, 18.

pień nas czeka! Nie lękajmy się jednak, gdy Ten, który *prostuje postępki człowieka* [10]) według którego woli *włosy głowy naszej wszystkie są zliczone* [11]) — zamieszkał wsród nas na ziemi. Kto szczerze ufa Bogu, może być o przyszłość swą spokojny, może być pewien, że Chrystus Pan najlepiej pokieruje jego losami.

Zapalmy więc dziś przed Najśw. Sakramentem światło nadziei; ufajmy z dziecięcą ufnością, że Chrystus Pan, utajony na ołtarzu, wysłucha nasze prośby i najlepiej pokieruje naszą przyszłością; ufajmy, że z Najśw. Sakramentu spłyną na nas łaski i miłosierdzie, że stamtąd przyjdzie nam zbawienie.

III.

Trzeciem światłem, które zapalić mamy w sercu na cześć Najśw. Sakramentu, to światło miłości. Mamy najświętszy obowiązek kochać Zbawiciela, albowiem Najśw. Sakrament Ołtarza jest największym, najoczywistszym dowodem Jego miłości ku nam. Pomyślmy tylko—Pan Jezus mieszka przy nas! Kim jest ten Pan Jezus? Św. Paweł nazywa Go *Obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wszego stworzenia... przez którego wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne* [12]) Jan św. nazywa P. Jezusa „Jednorodzonym Ojca"— *pierwszym i ostatnim, początkiem i końcem* [13]). Piotr św. mówi o Nim, że jest *Książęciem pasterzów*, a psalmista nazywa Go *Arcykapłanem wieczności*. Wszystkie te tytuły świadczą dowodnie, że Pan, który mieszka w Najśw. Sakramencie, jest najwyższym Królem i Panem, posiada godność i władzę, przed któremi aniołowie padają na kolana. Pomyślcie, bracia, ten Pan wszechmocny i potężny, zamieszkał wśród nas, jak ojciec pośród dzieci, jak przyjaciel z przyjaciołmi.

Pomyślmy, Król nieba i ziemi zstąpił na tę dolinę łez; nie możemy Mu wystawić pałacu, któryby odpowiadał Jego godności, a jednak nie wahał się zamieszkać z nami. Nie możemy Mu dać odpowiedniej chwały, jaką ma w niebie, a jednak wolał

---

[10]) Ps. XXVI, 23. [11]) Łuk. XI, 7.
[12]) Kol. I, 15. 16. [13]) Obj. XXII, 13.

ukryć się na ołtarzu. Mieszka z nami, chociaż tak często o Nim zapominamy, chociaż obrażamy Go tak bardzo: woła na nas z tabernakulum, a my głosu Jego słyszeć nie chcemy, pragnie nas uszczęśliwić, a my gardzimy tem szczęściem. Jakaż to miłość niezmierna i niezgłębiona! Ojcowie Kościoła utrzymują, że Chrystus Pan, utajony w Najśw. Sakramencie, daje nam dowód tak wielkiej miłości, jakiej ani rozum pojąć, ani język wysłowić nie zdoła.

Odpłacajmy więc Zbawicielowi wzajemną miłością, gdyż w niej jest nasze szczęście doczesne i wieczne. Chrystus Pan, bądźmy pewni, nagrodzi nam tę miłość obficie. Będzie błogosławił nam w życiu, w dobytku i majętności, w zajęciach i pracy, na zdrowiu i na siłach. Nie opuści tych, którzy *czekają, aby im dał pokarm czasu swego* [14]). Przedewszystkiem zaś będzie błogosławił duszy naszej, zlewając na nią swe łaski, aby mogła uchronić się złego i dojść do żywota wiecznego. Jakie są te łaski, tak potrzebne do zbawienia? Łaska światła, siły, pociechy, gorliwości i wytrwałości. Wszystkie te łaski otrzymuje każdy z nas, kto z miłości ku Bogu przychodzi często do przybytku Bożego i modli się przed Najśw. Sakramentem.

Zapalmy więc w sercach naszych światło miłości. Kochajmy Boga, ukrytego w Najśw. Sakramencie, odwiedzajmy Go często, aby mu oddać cześć należną i chwałę i przyjmujmy Go jak najczęściej w Komunii św.

Niechaj te trzy światła, o których mówiliśmy w dzisiejszej nauce, zapłoną dziś w sercach nas wszystkich, będąc wyrazem czci należnej P. Jezusowi w Najśw. Sakramencie i zadatkiem szczęśliwej wieczności. Amen.

---

[14]) Ps. CIII, 27.

Obowiązki rodziców i domu rodzicielskiego
wobec prądów nowoczesnych.

Wilhelm Emanuel Ketteler, biskup moguncki.

(1877 r.)

Niebezpieczeństwa, grożące religijno-moralnemu wykształceniu dzieci.

(Ciąg dalszy)

II.

1. Jednym z najważniejszych obowiązków rodziców w dzisiejszych czasach jest *pielęgnowanie prawdziwie chrześcijańskiego ducha rodzinnego: miłości ku rodzicom i rodzeństwu i przywiązania do domu rodzicielskiego.*

Gdzie niema tego ducha rodzinnego, tam dziecko od najwcześniejszej młodości jest igraszką wszelkich złych wpływów, przychodzących z zewnątrz—gdzie duch ten istnieje, tam wpływy zewnętrzne przechodzą po większej części bez wrażenia. Prawdziwie chrześcijański duch rodzinny jest owocem dobrego wychowania domowego. Gdy dzieci nie kochają nad wszystko w świecie domu rodzicielskiego, nie jest to ich winą lub winą złych czasów, lecz jedynie winą rodziców.

Rodzice powinni dołożyć wszelkich starań, aby dzieci przywiązać silnie do domu rodzicielskiego, obudzić w nich miłość dla rodziców i rodzeństwa, wpoić w młodociane serce przywiązanie do wszystkiego, co związane z domem rodzicielskiem; ta miłość do ogniska domowego ochroni dzieci od złych, wpływów.

Pod tym względem ważną jest wskazówka św. Pawła, który, zachęcając ojców do wypełniania obowiązków względem dzieci, mówi: *Ojcowie, nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych* [1]). Zarazem jednak upomina ich, aby wychowywali dzieci

[1]) Efez. VI, 4.

w prawdziwej karności. Dalekim więc jest od tego, aby pochwalał ową zbyteczną pobłażliwość, która obniża powagę ojcowską i sprzeciwia się obowiązkom dobrego wychowania. Im większą jest ta powaga, tem więcej należy unikać wszystkiego, co mogłoby obrazić poczucie sprawiedliwości dzieci i coby je mogło utwierdzić w przekonaniu, że powaga rodzicielska jest zależną od humoru i namiętności. Błąd ten, niestety, popełniają prawie wszyscy rodzice, którzy nie pracują ustawicznie nad własnem udoskonaleniem i władzy rodzicielskiej nie uważają za ważny i odpowiedzialny obowiązek. Sprawiedliwa kara nie rozgniewa dziecka; natomiast niesprawiedliwa oraz zmienne postępowanie ranią głęboko uczucie dzieci i coraz więcej oddalają ich serca od rodziców i domu rodzicielskiego.

2. Drugi obowiązek rodziców polega na tem, *aby dawali dzieciom dobry przykład*, stosując do siebie słowa św. Pawła: *Samego siebie we wszystkiem podawaj przykładem dobrych uczynków, w nauce, w szczerości, powadze* [2]).

Cała dusza dziecka, jego najgłębsze uczucia skłaniają się do tego, *aby ojca i matkę uważać za najlepszych.*

Ten sąd o rodzicach, wlany w serca dzieci przez Boga, jest bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu i w rozwoju dziecka. Pod jego wpływem dziecko staje się wrażliwem na wszystko, co widzi i słyszy od rodziców. Jak błogosławionym może być wpływ rodziców, gdy rzeczywistość odpowiada w zupełności wierze dziecięcej; gdy dziecko również i w życiu rodziców, *we wszystkiem,* jak mówi apostoł, znajduje *przykład: w nauce,* to znaczy, we wszystkich zasadach i dążeniach — *w szczerości,* tj. w prawości postępowania, w nieskazitelności życia — *w powadze* tj. w zgodności życia z tem wysokiem pojęciem, jakie ma dziecko o władzy rodzicielskiej. Gdy dzieci w życiu rodziców nie znajdą nic takiego, co mogłoby obniżyć ich wysokie mniemanie o rodzicach, lecz to tylko, co powiększa ich miłość i szacunek. Najsilniejszy czynnik wychowawczy, to dobry przykład rodziców! W ten sposób dzieci, kochając rodziców, uczą się kochać i doskonalić w tych cnotach, które widzą u rodziców.

[2]) Tyt. II, 7.

Natomiast jak szkodliwem i zgubnem jest dla moralnego życia dziecka, gdy spostrzega, że rzeczywistość nie odpowiada jego wysokiemu pojęciu o rodzicach; gdy coraz więcej przekonuje się o ich niedoskonałościach, wadach, a może nawet występkach; gdy widzi u rodziców to, co według przykazań Boskich uważa za złe lub niewłaściwe.

To smutne doświadczenie, zrobione na własnych rodzicach, przekonanie, że to, co uważało za dobre i godne naśladowania, jest nizkiem i złem, burzy nieraz całkowicie gmach pojęć moralnych dziecka, wiarę w istnienie dobra na świecie. Dziecko przychodzi do przekonania, że jego pojęcia etyczne były złudzeniem, że jacy rodzice, taki i świat cały, że więc i ono może pójść za ich przykładem. Dom rodzicielski jest pierwszą szkołą szczepienia dobrego i złego na świecie.

3. Trzecim obowiązkiem rodziców: *mieć baczne oko na szkołę.* Jak już mówiliśmy, dzisiejsza szkoła nie dopomaga rodzicom, jak dawniej, w obyczajowo-religijnem wykształceniu dzieci; ma jednak i dziś jeszcze obowiązek popierać religijno-moralne życie dzieci według przepisów religii, którą wyznają i której się uczą; przedewszystkiem zaś ma obowiązek unikać wszystkiego, co mogłoby zranić religijne uczucia dzieci. Czuwajcie więc, rodzice, a gdybyście widzieli, że szkoła wywiera na wasze dzieci wpływ, według praw Boskich i ludzkich nieuprawniony, zaprotestujcie w imię praw rodzicielskich. W przeciwnym razie postąpicie wbrew sumieniu, które wam mówi, że nie wolno wam powierzać dzieci szkole, która wywiera wpływ szkodliwy na ich życie obyczajowo-religijne.

Czuwajcie również nad otoczeniem dzieci. Wiemy, jak rozmaite żywioły uczęszczają do szkoły i jakie stąd dzieciom grozi niebezpieczeństwo. Zwracajcie więc, chrześcijańscy rodzice, uwagę na rozmowy, jakie dzieci przyswajają sobie często od współuczniów, na piosnki, zabawy i na całe ich postępowanie. Z tego poznacie, czy dzieci wasze przestają ze złymi towarzyszami i starajcie się natychmiast złemu zaradzić.

4. *Ćwiczcie je w pobożności!*

Uważajcie więc naprzód, aby dzieci odmawiały pobożnie poranne i wieczorne modlitwy, również krótką modlitwę przed

jedzeniem, jak to jest zwyczajem w każdym szczerze katolickim domu. Starajcie się dalej, aby dzieci o ile możności codziennie lub przynajmniej kilka razy w tygodniu uczęszczały na Mszę św. Czuwajcie nad święceniem niedzieli i przystępowaniem do Sakramentów św. Jeśli to możliwe, bierzcie udział w nauce religii. Jakąż zasługę przed Bogiem ma matka, gdy zajmuje się nauką religii, gdy egzaminuje dzieci z katechizmu, od czasu do czasu każe im przeczytać ustęp z historyi świętej, dodając do tego pouczające uwagi i wskazówki. Przedewszystkiem jednak czuwajcie nad tem, aby to wszystko, co dziecko widzi i słyszy w domu rodzicielskim, przyczyniało się do wzmocnienia jego szacunku dla religii i obowiązków religijnych, aby nie dostrzegło nic takiego, co mogłoby zmniejszyć ten szacunek.

5. *Starajcie się wreszcie, o ile to w waszej mocy, utwierdzić silnie związek między dziećmi a ich duszpasterzem.*

Zmiany, dokonane w dzisiejszych czasach w systemie szkolnym, przyczyniły się do zerwania związku między parafią a szkołą, między proboszczem a dziećmi, uczęszczającemi do szkoły. Aby te odmienne warunki nie przyniosły skody w religijnem wykształceniu dzieci, aby nie odsunęły ich zupełnie od duszpasterza, muszą nad tem pracować zarówno kapłani, jak i rodzice.

Rodzice powinni się starać, aby dzieci wypełniały pilnie i sumiennie obowiązki względem swego proboszcza i kościoła parafialnego. Czuwajcie więc nad tem, rodzice, aby dziatki wasze uczęszczały pilnie na nabożeństwa w swej parafii, aby w czasie przepisanym przystępowały do Sakramentów św., stosowały się do przepisów parafialnych. Szczególnym obowiązkiem waszym jest, abyście posyłali dzieci regularnie na naukę religii, aby opuszczanie tej nauki nie przyniosło szkody ich religijnemu wykształceniu.

Oto są najważniejsze obowiązki rodziców względem dzieci w dzisiejszych, niebezpiecznych czasach. Jeśli obowiązki te sumiennie wypełnicie, Bóg wam dopomoże i mimo wszystkich niebezpieczeństw wychowacie swe dzieci na ludzi, wiernych Kościołowi i ojczyźnie.

Na początku naszej nauki przytoczyliśmy słowa Zbawiciela:

Pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili [3]) — a to dlatego, aby wam dowieść, że wszystko to, co rodzice czynią dla dzieci, zarówno dobre, jak złe, policzy wam Chrystus Pan na sądzie ostatecznym, jakbyście to Jemu uczynili.

Prawdę tę wypowiedział Zbawiciel przy innej sposobności, mówiąc wyraźnie: *Ktobykolwiek przyjął to dzieciątko w Imię moje, mnie przyjmuje: a ktokolwiek mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który mię posłał* [4]).

Te słowa Zbawiciela są nadzwyczaj ważne dla wszystkich rodziców chrześcijańskich, a wywołały je rozmowy uczniów, którzy pragnęli wiedzieć, kto posiędzie najwyższe miejsce w królestwie niebieskiem. Zbawiciel, czytając w ich myślach, wziął dziecię przed siebie i rzekł, ukazując na nie: *Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego* [5]).

Ktokolwiek przyjął to dzieciątko w Imię moje, mnie przyjmuje— mówi Zbawiciel. Stąd wynika, że dzieci, które Bóg wam daje, powinniście przyjmować w Imię Zbawiciela, tj. macie je uważać za własność Boga i wychowywać dla Boga, według św. Jego woli. Gdybyście tak postępowali, widzielibyście w każdem dziecku Zbawiciela, jednorodzonego Syna Bożego.

Lecz *ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą*, ktoby przez zły przykład, mowę, a przedewszystkiem przez zaniedbanie obowiązków rodzicielskich stał się powodem ich błędów i grzechów, *lepiejby mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej* [6]). Mówiąc to, miał Zbawiciel na myśli wszystkie dzieci, a więc i nasze. Miał na myśli wszystkie te biedne dziatki, które z winy rodziców lub obcych nie znają Go, nie kochają i dlatego wchodzą na drogę grzechu. Dlatego to Zbawiciel wydał tak groźny wyrok na tych wszystkich, którzyby przez zgorszenie oddalili dziatki od Niego.

Dalej przypomina Zbawiciel, że każde z tych dziatek ma

---

[3]) Mat. XXV, 40. [4]) Łuk. IX, 46.
[5]) Mat. XVIII, 3. [6]) Mat. XVIII, 6.

swego anioła-stróża, bądźto dla obrony, bądź dlatego, aby, jako świadek, mógł oskarżyć przed Bogiem tych, którzyby je gorszyli. *Patrzcież*—woła Chrystus Pan—*abyście nie wzgardzili jednego z tych małych. Albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech* [1]).

Przedstawiwszy dalej, że przyszedł ratować, co było zginęło i za przykład postawiwszy podobieństwo o pasterzu, który zostawia dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, aby szukać jednej zginionej, dodaje jeszcze te słowa: *Takci nie jest wola przed Ojcem waszym, który jest w niebiesiech, aby zginął jeden z tych małych.*

Nie zapominajcie o tej nauce, chrześcijańscy rodzice, lecz wyryjcie ją głęboko w sercach waszych. Zastosujcie ją do dziatek waszych. Nie jest wolą Boga, który stworzył te dzieci; nie jest wolą Zbawiciela, który opuścił niebo i wylał Krew najświętszą, aby je odkupić — aby zginęło twe dziecko. Bacz, aby nie zginęło z własnej twej winy. Amen.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Lektura w seminaryach. Wszędzie tam, gdzie Ojciec św. uważał za konieczne poczynić zmiany w istniejących urządzeniach, postarał się, aby ich wpływ zbawienny zastąpić w inny sposób. Tak np. zakaz czytania dzienników i pism peryodycznych w seminaryach na pierwszy rzut oka wydać się może niezrozumiałym, przy bliższej jednakże rozwadze musimy uznać, że przemawiają za nim ważne powody.

Ojciec św. stara się przedewszystkiem o to, aby duchowieństwo stanęło na najwyższym poziomie naukowym i moralnym. „Żądamy dla kleru bogatej, istotnej wiedzy" [1]) — mówi Głowa Kościoła w jednej z odezw do kapłanów — a w *Motu Proprio* żąda od alumnów „umysłu bogatego w wiedzę i serca utwierdzonego w cnocie" [2]). Wykształcenie takiego kleru jest tylko możliwe na podstawie filozoficzno-teologicznego przygotowania kandydatów. Gdy weźmiemy

---

[1]) Mat. XVIII, 10.

[1]) Exhortatio ad clerum 9.

[2]) Motu proprio z 1 września 1910: doctrinam ad cultum mentis virtutem ad perfectionem animi.

na uwagę rozległe pole tych filozoficzno-teologicznych studyów oraz to, czego dzisiejsze stosunki domagają się od kapłana, kurs seminaryjny wyda nam się zbyt krótkim. Dlatego też trzeba spożytkować każdą chwilę i całą uwagę oraz władze umysłowe poświęcić wyłącznie na studya zawodowe.

Doświadczenie uczy, że nic tak nie nęci młodego człowieka, jak czytanie nowin dnia, gdyż to nie wymaga żadnego wysiłku umysłowego. Nic tak nie przykuwa myśli młodego, zapalnego umysłu, jak walki, rozgrywające się w życiu publicznem, a zwłaszcza w prasie. *Periculum proximum* stanowi to, że podniecającej tej rozrywce poświęcano zbyt wiele czasu. A podniecenie to przeszkadza bez wątpliwości skupieniu, które jest nieodzownie potrzebne do po ważnych prac naukowych. *Pro Christo legatione fungimur*—te słowa apostoła ukazują kandydatowi ważność przyszłego stanowiska. Stanowisko to nakłada na niego odpowiednie obowiązki. Ze względu więc na dobre przygotowanie się do tego wysokiego urzędu spodziewa się Ojciec św., że kandydaci na kapłanów uczynią ofiarę z tej rozrywki w czasie studyów — ofiarę, którą uczeni często ponoszą dobrowolnie, nie troszcząc się przez czas dłuższy o nowiny dnia.

Czy jednak ta lektura nie jest konieczną do przyszłego zawodu? Czy właśnie przez to nie nabiera młody człowiek niezbędnego poglądu na owe polityczne i socyalne stosunki i ruchy, w których kiedyś będzie musiał brać udział? Czy skutkiem tego kandydaci na kapłanów nie staną niżej od ogółu uczącej się młodzieży?

Tylko ktoś nierozsądny może brać za złe młodemu człowiekowi, że żyje wyłącznie dla nauki, nie troszcząc się o stosunki, któych zmienić nie może, ani też nie ma obowiązku. Co zaś do politycznych i socyalnych zagadnień, które poruszają umysły dzisiejszych społeczeństw, to i tak kandydat na kapłana nie może brać w nich czynnego udziału ze względu na swe stanowisko. Ale i późniejszy udział kapłana w rozwiązywaniu tych kwestyi jest tylko wtedy możliwym, gdy wyrobi sobie właściwy światopogląd. Filozoficzne i teologiczne studya dopomogą mu do tego stokroć lepiej, niż czytanie dzienników. W świetle teologii kwestye zasadnicze światopoglądu rozszerzają się pod względem teoretycznym i praktycznym. W ten sposób zdobywa kandydat podstawę do późniejszej pracy zawodowej i będzie umiał o każdej kwestyi na czasie wyrobić sobie sąd właściwy. Tak więc ów pozorny brak wynagradzają sowicie poważne studya.

BIBLIOGRAFIA.

Gdzie prawda? I. Rozmowy wśród podróżnych o najważniejszych a najczęściej zaczepianych prawdach wiary katolickiej. Napisał *Prawdomir* Poznań. Księg. i Druk. ś. Wojciecha r. 1911. C. m. 1.

Powyższy apologetyczny podręcznik, skreślony bądź we formie listów bądź rozmów, ułatwia poznanie prawd wiary św. i podaje broń dla odparcia zarzutów miotanych przeciw religii i Kościołowi. Rozkład tematów stosowany jest do bieżącej chwili i do warunków, w jakich katolicy mogą się znajdować wśród innowierców.

Czytelnik dobrej woli o średnim poziomie umysłowym znajdzie w podręczniku choć ogólne ale dostateczne wyjaśnienie prawd omawianych. N. p. katolicy a protestanci. Apostolstwo ludzi świeckich. Kościół i szkoła. Szkodliwość alkoholu. Znamiona Kościoła. O usprawiedliwieniu i t. d. Popularny wykład podnosi wartość wydawnictwa.

Modernizm i moderniści. Ks. Dr. *Andrzej Dobroniewski.* Poznań, Drukarnia i Księgarnia ś. Wojciecha r. 1911. Cena 1 mk. 20 f.

Jedną z praktyczniejszych rozpraw *o modernizmie i modernistach* jest powyższa praca ks. A. Dobroniewskiego. Nie posiada przeciążającego balastu, zaciemniającego wykład, czem się zazwyczaj odznaczają inne prace traktujące o powyższym temacie. Autor podaje dzieje ruchu modernistycznego przed i po encyklice P a s c e n d i, poucza, co jest modernizm w ogóle i w szczególe, wykazuje źródła modernizmu, wreszcie dołącza ocenę modernizmu w świetle wiary i wiedzy. Ze względu na temat, będący na dobie a różnie rozumiany, rozprawa rzeczona przyniesie kapłanom pomoc istotną.

Kościół i Państwo Ks. *K. Kantak.* Poznań. Druk. i Księgarnia św. Wojciecha r. 1911 c. 70 f.

Wobec różnych a fałszywych pojęć o stosunku państwa do Kościoła, rzeczona broszura ukazuje się na dobie. Autor przedstawiwszy istotę państwa Kościoła i państwa chrześcijańskiego zakreśla wzajemny ich stosunek, granice i prawa poszczególne im właściwe. Autor w swej rozprawce uwzględnia warunki, które naszego czytelnika więcej obchodzić mogą.

Dla pragnących poznać historyę zatargu między państwem a Kościołem możemy zalecić broszurkę z cyklu: Glaube und Wissen— Kirche und Staat. München.